Afera ze szczepieniami w Lubelskiem. VIP-y poza kolejnością

strona 10-11

Gwiazdy o Bohdanie Lachercie, gwieździe architektury z Ciechanek

strona R2-R3

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

5 - 11 stycznia 2021 r. ■ nr 01 (267) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Wróciła ptasia grypa - rzeź kaczek w Kaniwoli

Fot.Kamil Kulig

Grypę przyniosły tu dzikie ptaki, których jest bardzo dużo na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim.

Paweł Piotrowski
wojewódzki lekarz weterynarii

GM. LUDWIN Z powodu ptasiej grypy gospodarstwo w Kaniwoli straciło 53 tys. kaczek. Trzeba było też zniszczyć cały sprzęt gospodarski, paszę i zboże.

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl 8

Fot.Jacek Dejneka

W Sylwestra w gospodarstwie trwał załadunek ubitych dzień wcześniej ptaków. Po ich wywiezieniu została przeprowadzona dezynfekcja

Kto stoi za Anną Cieślińską, zastępcą burmistrza Łęcznej?

S. 5

Fot.UM Łęczna

Anna Cieślińska, zastępca burmistrza od 4 stycznia 2021 roku

Filipek wraca do domu po leczeniu w USA

S. 16

Fot.MS

Wykonany w tym tygodniu rezonans pokaże czy terapia protonowa pokonała komórki nowotworowe i 2,5-letni chłopczyk z Jawidza (pow. łęczyński) wraca do zdrowia...

Zaszczepimy się!

- mówią były i obecny burmistrz, wójt i prezes kopalni

Fot.Kamil Kulig

Zaszczepię się w pierwszym możliwym terminie
Artur Wasil
prezes LW Bogdanka

To jedyny racjonalny wybór
Leszek Włodarski
burmistrz Łęcznej

Zaszczepię się z uśmiechem na ustach
Andrzej Chabros
wójt Ludwina

Należy zaufać tym, którzy pracowali nad tą szczepionką
Joanna Gąsior
wiceprzewodnicząca Rady Gminy Spiczyn

W poniedziałek ruszyły pierwsze szczepienia w szpitalu w Łęcznej dla tzw. grupy zero - szczepią się już lekarze, pielęgniarki i farmaceuci z naszego powiatu.

S. 24

Kolejne sto podpisów przeciw spalarni zwłok w Jaszczowie

S. 23

Budżety na 2021 rok - jakie inwestycje w Cycowie, Łęcznej, Puchaczowie

S. 5i22

MILEJÓW 130 paczek dla dzieci od strażaków i mieszkańców

Strażacy i Babeczki z Jaszczowa

S. 3

Fot.Kamil Kulig

N 1170
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441108 01

eprasa.pl 3c2d830674

TYGODNIK LOKALNY wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Olędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel.: 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Nie chciał tego starosta i jego radni, ale sprawa Onyszki wraca do rady powiatu jak bumerang

Radni roztrząsają sprawę „lokatora" starosty. A Niewiadomski milczy

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Słowo przeciwko słowu. Starosta pisze, że radny Arkadiusz Onyszko nigdy u niego nie mieszkał. Ten z kolei twierdzi, że Krzysztof Niewiadomski chce się go pozbyć z rady z powodu rzekomego konfliktu między starostą a eksbramkarzem. Ale temu, że w ogóle jest jakaś różnica zdań, stanowczo zaprzecza inny członek zarządu Piotr Rybak.

Arkadiusz Onyszko,
radny PiS
Ostatnio ze starostą nie zgadzaliśmy się w wielu kwestiach

Fot.Dominik Kęsik

Piotr Rybak,
radny PiS
Nie widziałem, żeby pan radny Onyszko miał inne zdanie, niż pan starosta

Teodor Kosiarski,
radny WS
Na temat ważności mandatu Onyszki powinna być zwołana sesja nadzwyczajna

Na sesji rady powiatu we wtorek, 29 grudnia, przewodnicząca komisji skarg, wniosków i petycji, Małgorzata Więcławska-Siwek (z PO będącej w powiecie w koalicji z PiS), poinformowała radnych o zebranych ustaleniach i pozyskanych dokumentach dotyczących ustalenia miejsca zamieszkania radnego i członka zarządu powiatu, Arkadiusza Onyszki (PiS).

Sprawę wyjaśnia też wojewoda

Tym samym sprawa byłego bramkarza wróciła do rady powiatu. Mają się nią zająć więc wszyscy radni, a nie tylko członkowie komisji skarg, jak od początku chciał przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj (PiS).

Komisja ta miała ustalić, czy w dniu wyborów Onyszko był mieszkańcem powiatu łęczyńskiego, a co za tym idzie, czy miał wówczas prawo wybieralności i czy może w ogóle sprawować mandat radnego powiatu. Sprawa jest poważna, tym bardziej że były bramkarz jako członek zarządu powiatu łęczyńskiego podpisuje się pod wieloma decyzjami tego zarządu.

Członkowie komisji skarg zakończyli prace nad sprawą Onyszki po trwającym cztery miesiące postępowaniu (a przypomnijmy, że komisja zajmowała się tym tematem także już ponad rok temu).

Więcławska-Siwek podkreśliła, że to cała rada powiatu, a nie jedynie jej komisja, jest uprawniona do ustalenia wszelkich okoliczności i do ewentualnego wygaszenia mandatu radnego. Powiedziała też, że sprawą Onyszki zajmują się także służby wojewody lubelskiego, którym Onyszko przesłał wyjaśnienia. Wojewoda ma czas na odpowiedź do 14 stycznia.

Kto tutaj kłamie?

Przewodnicząca komisji odczytała radnym ogólne ustalenia w sprawie „lokatora" starosty. Jednak część radnych prosiła o załączniki do ustaleń komisji.

– Podejrzewam, że bez tych załączników ci radni, którzy się bezpośrednio tematem nie zajmowali, nie mają wyobrażenia, jak skomplikowana jest ta sytuacja, gdzie mamy do czynienia z zarzutem poświadczenia nieprawdy - podkreślił radny Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa).

- Jest oświadczenie pana starosty, że pan Onyszko nie zamieszkiwał u niego w domu, ale też mamy oświadczenie pana Onyszko z posiedzenia komisji, który stwierdził, że pan starosta, pisząc to oświadczenie, potwierdził nieprawdę, a więc rodzi się pytanie, kto tutaj kłamie. Czy pan starosta, czy pan Onyszko? - pytał były burmistrz Kosiarski.

- Uzasadnienie oświadczenia pana Onyszki było kuriozalne. Otóż została podważona działalność zarządu. Pan Onyszko stwierdził, że starosta napisał swoje oświadczenie już w marcu 2019 r. jakoby dlatego, że pan Onyszko ma inne zdanie co do pracy zarządu w stosunku do zdania pana starosty, a więc rzutuje to na całość pracy zarządu. Ja na przykład nie mam co do tego żadnych wątpliwości, że oświadczenie pana starosty jest oświadczeniem prawdziwym i nie mam zamiaru podważać prawdziwości tego pisma, natomiast mam wątpliwość do takiego uzasadnienia, jakie przedstawił pan radny Onyszko. Na ten temat powinna zwołana być sesja nadzwyczajna i tym rada powinna się zająć, bo to jest zbyt poważny temat, żeby tak przejść po łepkach - podkreślił Kosiarski.

To jest ten konflikt czy nie?

Do wypowiedzi Kosiarskiego odniósł się radny Piotr Rybak (PiS). Z jego wypowiedzi wynika, że fikcyjny „lokator" starosty nie mówi prawdy o jego rzekomym konflikcie ze starostą, co jednak Rybak próbować scedować na Kosiarskiego.

– Jako członek zarządu chciałbym stanowczo zaprzeczyć insynuacji, których używa pan radny Kosiarski. Absolutnie ja uczestniczę w posiedzeniach zarządu i nie widziałem, żeby pan radny Onyszko miał inne zdanie, niż pan starosta. Każdy z nas ma zadania w różnych obszarach – powiedział radny Rybak.

Jednak o rzekomym konflikcie ze starostą pierwszy powiedział sam Onyszko, a nie Kosiarski. Przewodnicząca Więcławska-Siwek zacytowała na sesji wprost wyjaśnienia byłego reprezentanta Polski: „W mojej ocenie postawa pana Niewiadomskiego wynika z tego, że ostatnimi czasy doszło między nami do konfliktu na tle wizji funkcjonowania samorządu powiatowego. Nie zgadzaliśmy się w wielu kwestiach. Uważam, że jest to próba zakwestionowania mojego mandatu i pozbycia się mojej osoby z rady powiatu".

- Z jakiego dnia jest to oświadczenie? - dopytał po wysłuchaniu tych słów Piotr Rybak, który wydawał się zaskoczony wypowiedzią kolegi z komitetu PiS. Przewodnicząca jeszcze raz przypomniała, że oświadczenie jest datowane na 14 grudnia br.

Przewodnicząca dodała, że przekaże radnym wszystkie załączniki dotyczące sprawy Onyszki, w tym te cytowane wyjaśnienia. - Bardzo dziękuję, chętnie się z tym zapoznam - zadeklarował Rybak.

Skarbówka: Onyszko mieszka w Lublinie

Na sesji 29 grudnia Więcławska-Siwek poinformowała radnych o najważniejszych ustaleniach komisji. O tym, że naczelnik Naczelnego Urzędu Skarbowego w Lublinie ustalił Lublin jako miejsce zamieszkania Onyszki na podstawie jego oświadczenia majątkowego radnego za 2019 r.

Dalej przewodnicząca mówiła o oświadczeniu samego zainteresowanego, które jednak niewiele wniosło do sprawy. - 4 listopada br. pan radny Arkadiusz Onyszko po wezwaniu przez komisję skarg, wniosków i petycji przedstawił pisemne oświadczenie, w którym jednoznacznie wskazał swoje stałe miejsce zamieszkania na terenie powiatu łęczyńskiego, nie definiując jednak żadnego adresu - poinformowała przewodnicząca Więcławska-Siwek. Przede wszystkim Onyszko nie przedstawił żadnych dowodów na to, że w dniu wyborów mieszkał w Jaszczowie jak oświadczył Państwowej Komisji Wyborczej. A wystarczyłaby chociażby kopia rachunku za prąd czy wodę.

Przewodnicząca powiedziała też radnym o oświadczeniu Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS) z 21 marca 2019 r., które otrzymał wójt gminy Milejów Tomasz Suryś. Komisja otrzymała kopię tego kluczowego dokumentu.

Kluczowego, bo to właśnie Niewiadomski tuż przed wyborami samorządowymi w 2018 r. zameldował u siebie Onyszkę, co technicznie umożliwiło byłemu bramkarzowi znalezienie się w spisie wyborców. Jednak zgodnie z prawem, aby móc w ogóle startować w wyborach i pełnić funkcję radnego powiatu, trzeba w dniu wyborów ten powiat zamieszkiwać, a nie być w nim jedynie zameldowanym.

A starosta milczy jak zaklęty

Dzięki swojemu działaniu Niewiadomski pozyskał głośne nazwisko w wyborach, bo jako pełnomocnik PiS w powiecie łęczyńskim to on układał listy kandydatów w wyborach, dając Onyszce pierwsze miejsce w okręgu łęczyńskim.

Tymczasem w piśmie do wójta gminy Milejów Niewiadomski oświadczył wprost: „Pod wyżej wymienionym adresem jest zameldowany Arkadiusz Onyszko, ale mieszka w Warszawie i tam odprowadza opłaty za odpady komunalne".

Starosta Niewiadomski ani razu nie zabrał głosu w dyskusji na temat swojego „lokatora".

Kamil Kulig

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

8 stycznia,
godz. 8.30 - 10.00 i 15.00 - 16.00,
Ziółków (1,2,3,6)

godz. 9.30 - 11.00 i 14.00 - 15.00,
Stoczek (5,7), Kijany (1,4)

eprasa.pl 3c2d830674

Bezpieczniej na szychcie, mniej potknięć i poślizgnięć

Jest poprawa. W minionym roku górnikom pracującym w Bogdance przytrafiło się na szychcie mniej wypadków niż w analogicznym okresie roku 2019.

Spadek dotyczy wypadków lekkich. Rok skończył się dla Bogdanki bez wypadków śmiertelnych i ciężkich.

Młody wiek, krótki staż

- Statystyki dotyczące jedenastu miesięcy br. wskazują, że rok do roku, w Lubelskim Węglu Bogdanka liczba wypadków lekkich zmniejszyła się o 12 procent, natomiast w firmach zewnętrznych, które wykonują w LWB prace zlecone spadek ten wynosi 31 procent - informuje Marek Mierzejewski, dyrektor Okręgowego Urzędu Górniczego w Lublinie.

Fot.Kamil Kulig

Marek Mierzejewski,
dyrektor Okręgowego Urzędu Górniczego w Lublinie

Trudno dziś ocenić, w jakim stopniu na spadek liczby wypadków wpłynęło zmniejszenie wydobycia i mniejsza ilość ludzi pracujących na dole w związku z wprowadzonymi kwarantannami czy izolacjami pracowników z powodu covid-19, a na ile może to być związane z poprawą dyscypliny pracy czy faktem, że pracownicy, którzy byli nowo zatrudnieni nabyli rutyny i oswoili się z warunkami pracy w kopalni.

Dyrektor Mierzejewski precyzuje: - Zarówno w Lubelskim Węglu, jak w firmach zewnętrznych świadczących usługi na rzecz LWB, najczęstsze wypadki to potknięcia, poślizgnięcia lub przewrócenia się osób. Stanowią 26 procent wszystkich wypadków lekkich. Kolejne 15 procent wiąże się z upadkiem, stoczeniem lub obsunięciem przedmiotów czy materiałów. Pozostałe to konsekwencje opadu skał ze stropu, uderzenia się przedmiotami czy narzędziami pracy. Podsumowując, zdecydowanie najwięcej, bo 41 procent przyczyn wypadów lekkich to potknięcia, poślizgnięcia, stoczenie lub przesuniecie się przedmiotów i materiałów. Dane zebrane przez OUG pokazują również strukturę wypadków w zależności od wieku i stażu pracy poszkodowanych.

49 procent wypadków zdarza się w grupie pracowników ze stażem pracy od jednego roku do pięciu lat i w grupie wiekowej od 25 do 30 lat

Zarówno w Lubelskim Węglu, jak w firmach zewnętrznych świadczących usługi na rzecz LWB, najczęstsze wypadki to potknięcia, poślizgnięcia lub przewrócenia się osób

- Według statystyk prowadzonych przez nas w firmach zewnętrznych 49 procent wypadków zdarza się w grupie pracowników ze stażem pracy od jednego roku do pięciu lat i w grupie wiekowej od 25 do 30 lat, a więc wśród pracowników młodych, o krótkim stażu - podsumowuje szef OUG w Lublinie.

Na co górnik ma mieć baczenie

Dane omawiano z początkiem grudnia podczas wideokonferencji dyrektora Okręgowego Urzędu Górniczego w Lublinie z kierownictwem Bogdanki, kierownikami działów górniczych i pracownikami służb BHP spółek pracujących w kopalni.

Mówiono o poprawie stanu bezpieczeństwa, higieny pracy i ochrony zdrowia górników. Także o konieczności zwiększenia skuteczności dozoru, profilaktyce i promocji bezpiecznych zachowań górników.

Na co powinni uważać? - pytamy dyrektora Mierzejewskiego.

- Podczas kontroli w wyrobiskach, jako że najwięcej jest wypadków powstałych wskutek potknięcia i poślizgnięcia, nasi pracownicy zwracają szczególną uwagę na porządek w rejonie magazynowania materiałów potrzebnych np. do drążenia przodka chodnika czy w rejonie ściany, zalecają by usuwać zbędne materiały zalegające w przejściu i aby składowane były stabilnie, bo zdarzały się przypadki przewrócenia się np.: zgromadzonych elementów obudowy chodnikowej na pracownika. W sprawie najczęstszej przyczyny poślizgnięć, jaką jest przede wszystkim zawodnienie spągu (czyli „podłogi" w kopalni - przyp. JCh) zalecamy odwadnianie miejsc zawodnionych.

Na grudniowej konferencji nacisk położony został na stan bezpieczeństwa w spółkach zewnętrznych pracujących dla LWB. Szczegółowe podsumowanie roku w Lubelskim Węglu - w lutym 2021 r.

Jolanta Chwałczyk

130 paczek dla dzieci od strażaków i mieszkańców

Druhowie z Milejowa zorganizowali akcję Mikołajki OSP. Zebrali paczki świąteczne dla dzieci wyznaczonych przez pracowników Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Milejowie. Mieszkańcy przynosili swoje podarunki do remizy i wrzucali je do specjalnych koszyków w sklepach. Strażacy rozwieźli rodzinom aż 130 paczek wypełnionych m.in. słodyczami, owocami, pluszakami i artykułami biurowymi. Pakowaniem prezentów zajęły się Babeczki z Jaszczowa.
Paczek było tak dużo, że strażacy mogli je przekazać także podopiecznym Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej w Kijanach.

Kamil Kulig

Remiza w Milejowie wypełniła się prezentami dla dzieci

KOMENTARZE Z FORUM leczna.24wspolnota.pl WWW.TUBALECZNEJ.PL

Anna Cieślińska zastępcą burmistrza Łęcznej

Burmistrz Leszek Włodarski powołał swojego zastępcę. Od poniedziałku 4 stycznia funkcję tę pełni Anna Cieślińska. Czytaj na s. 5.

Jam: kandydatka bezpartyjna jednak narzucona przez PiS, a burmistrzowi brakło jaj, żeby postawić na swoim i zatrudnić kompetentną osobę.
krz: Gratulacje dla pana burmistrza - szkoda tylko, że tak długo myślał nad daniem... PiS- owi. Teraz urząd nabiera ładniejszego wizerunku.

Są pieniądze dla Górnika, nie ma dla pracownika?

Pracownicy administracji i obsługi w gminie Łęczna są wściekli, że gmina znalazła 100 tys. zł dla Górnika Łęczna, gdy oni dostali jedynie po 100 zł podwyżki.

Anna Skoczylas: Przecież jest pandemia Covid-19, to na co te pieniądze? Chyba na zdalne granie w piłkę, na grze komputerowej. Żenada, kompromitacja. Przekazać na remonty dróg w miejscowościach, gdzie ludzie nie mają możliwości w tych czasach, normalnego dojazdu do pracy.
Wojciech Gaćkowski: Jak dzieci uczą się w domach, to Panie woźne też mają mniej pracy. Tak na marginesie.
Damian Mederski: 100 tys. zł od miasta to dużo? No to trochę śmiesznie... Na cały rok te logo na koszulkach? Widzę, że klub dalej robi darmowe promocje, biznesy nie z tej ziemi.

Kamil Kulig

R E K L A M A

ALIOR BANK
WYŻSZA KULTURA. BANK NOWOŚCI.

KOMFORTOWA KONSOLIDACJA

UFF, JAK WYGODNIE PŁACIĆ JEDNĄ RATĘ

Zapraszamy:
Łęczna, **ul. Stefanii Pawlak 22** (Deptak)
☎ 81 448 09 10

RRSO: 10,86% • PROWIZJA: 0% • OPROCENTOWANIE ZMIENNE: 7,19% • CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU: 53 470 ZŁ • CAŁKOWITA KWOTA DO ZAPŁATY: 78 256,03 ZŁ • SKŁADKA NA UBEZPIECZENIE: 6233 ZŁ • OKRES KREDYTU: 10 LAT • 93 RATY PO 832,52 ZŁ • OSTATNIA RATA: 831,67 ZŁ

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) w ramach promocji „Komfortowa konsolidacja V" wynosi 10,86%, całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów): 53 470 zł, całkowita kwota do zapłaty: 78 256,03 zł, oprocentowanie zmienne: 7,19%, całkowity koszt kredytu: 24 786,03 zł (w tym prowizja: 0 zł, składka na ubezpieczenie na życie: 6233 zł, odsetki: 18 553,03 zł), 94 miesięczne raty (w tym 93 równe raty w wysokości 832,52 zł, ostatnia rata: 831,67 zł). Kalkulacja została dokonana na 18.09.2020 r. na reprezentatywnym przykładzie. Minimalna kwota kredytu wynosi 30 000 zł. Kredyt z dobrowolnym ubezpieczeniem na życie. Składka jest kredytowana i opłacana jednorazowo. W ramach promocji nie można konsolidować zobowiązań zaciągniętych w Alior Banku, w tym w T-Mobile Usługi Bankowe. Wymagana jest konsolidacja min. jednej pożyczki lub kredytu z innego banku. Ostateczne warunki kredytowania zależą od wiarygodności kredytowej klienta, daty wypłaty kredytu oraz daty płatności pierwszej raty. Bank jest agentem ubezpieczeniowym wpisanym do rejestru w KNF i działającym na rzecz wielu zakładów ubezpieczeń. PZU Życie SA udziela ochrony w zakresie: śmierć, śmierć spowodowana nieszczęśliwym wypadkiem, wystąpienie niezdolności do samodzielnej egzystencji będącej następstwem nieszczęśliwego wypadku. Ochrona trwa 24 albo 36 miesięcy i nawet po dokonaniu przedterminowej całkowitej spłaty kredytu, o ile nie zostanie zgłoszona rezygnacja z ubezpieczenia. Regulamin promocji, Taryfa opłat i prowizji, Ogólne warunki indywidualnego ubezpieczenia na życie dla kredytobiorców kredytów gotówkowych udzielanych przez Alior Bank SA, w tym pełnomocnictwo agenta oraz karta produktu, są dostępne w placówkach Alior Banku i na www.aliorbank.pl.

eprasa.pl 3c2d830674

Gregorowicz wyłączył mikrofon Tomasiakowi

Kto zbiera głosy za jego odwołaniem?

Trwa akcja zbierania podpisów pod obywatelskim projektem uchwały o odwołaniu Grzegorza Gregorowicza z funkcji przewodniczącego Rady Miasta - twierdzi Jacek Tomasiak, radny, któremu na ostatniej sesji przewodniczący odebrał głos. - Podchodzę do tego spokojnie - komentuje Gregorowicz.

Na sesji Rady Miasta, na której omawiano projekt uchwały budżetowej na 2021 r., radny Tomasiak zadawał serię pytań. Po uzyskaniu odpowiedzi dopytywał o kolejne szczegóły. Lista pytań się wydłużała, przewodniczący Grzegorz Gregorowicz zainterweniował:

- Pan radny Tomasiak zadał dziesiątki pytań, dostał dziesiątki odpowiedzi, z których w wielu przypadkach jest niezadowolony. Raczy przypominać teraz, jakie pytania zadał i w jakiej formie, doprecyzowuje pytania, czeka na kolejne odpowiedzi, które z pewnością będą znowu niezbyt zadowalające go. W ten sposób mamy debatę dwustronną, która przestaje zupełnie interesować, takie mam wrażenie, kogokolwiek - mówił. Sytuacja powtarzała się, przewodniczący prosił radnego, żeby zakończył wypowiedź, ten jednak nie reagował i dalej pytał.

Gregorowicz w końcu odebrał radnemu głos. Tomasiak w dalszym ciągu mówił, przez pewien czas jednocześnie z przewodniczącym. Wreszcie przewodniczący kazał wyłączyć mu mikrofon.

Zbiorą 300 podpisów za odwołaniem Gregorowicza?

Jacek Tomasiak negatywnie ocenia postępowanie przewodniczącego. - Przewodniczący uniemożliwił mi sprawowanie mandatu radnego. Chciałem złożyć kilka wniosków. Nie miał podstaw do odbierania mi głosu. Według statutu miasta przewodniczący może przywołać radnego do porządku, jeśli mówi nie na temat - powiedział Wspólnocie Tomasiak. W spółdzielczej telewizji też wytyka Gregorowiczowi jego decyzję na sesji.

- To zamykanie ust, wyłączanie mikrofonu, niedopuszczanie radnego do głosu, żeby jeszcze na tej sesji była taka sytuacja, że 21 radnych jest mocno aktywnych - no to dobra, pal go licho, niech się nie odzywa. Ale jest tak: pytanie, kto chce wziąć udział w dyskusji? Cisza.

Drugi raz pyta, kto chce wziąć udział w dyskusji. Cisza. Przecież o tym budżecie wypowiedziało się czworo, może pięcioro radnych. W tym chciał się wypowiedzieć też Tomasiak, któremu wyłączono mikrofon. Ja nie chcę przychodzić na takie sesje, myślę, że mieszkańcy też by nie chcieli, żeby było tak, że radni przychodzą na sesje, mają zamknąć buzie, zagłosować, czekać, aż na konto wpłyną diety - mówił radny przed kamerą. Według Tomasiaka ma być złożony wniosek o odwołanie Grzegorza Gregorowicza z funkcji przewodniczącego Rady Miasta. Twierdzi jednak, że to nie on jest inicjatorem tych działań. - Słyszałem o tym wniosku, bo zadzwonili do mnie mieszkańcy - mówił Tomasiak.

Jacek Tomasiak
radny
Zapewne będziemy mieli za chwilę nowego przewodniczącego, osobę, która poprowadzi to o wiele lepiej

- Powiedzieli, że oni w związku z tym, co się wydarzyło, żądają, żeby zmieniło się prowadzenie obrad, żeby kto inny był przewodniczącym Rady Miasta i oni zadeklarowali, że przedłożą projekt uchwały i będą wnioskowali do pozostałych radnych, żeby zmienić przewodniczącego. Ja nie będę się w to jakoś specjalnie angażował, niech te osoby to zbierają.

Pod wnioskiem należy zebrać 300 podpisów, żeby mógł trafić pod obrady Rady Miasta. W wypowiedzi w telewizji praktycznie przesądzał już wynik głosowania.

- Zapewne będziemy mieli za chwilę nowego przewodniczącego, osobę, która poprowadzi to o wiele lepiej - powiedział.

Przewodniczący się nie boi

Sam Grzegorz Gregorowicz podtrzymuje słuszność swojej decyzji o odebraniu głosu radnemu Tomasiakowi.

- Nie może być tak, że wilk przebiera się w skórę owcy. Według statutu przewodniczący ma określone obowiązki i uprawnienia, zachowałem się właściwie i nie dałem się sprowokować, co jest stałą taktyką radnego Tomasiaka na każdej sesji. Odebranie głosu wynika z tej sesji, jak i niestety z poprzednich. Radny może mówić cokolwiek, nie odbieram mu głosu za treść jego wypowiedzi, tylko za jego reakcję do uprawnień przewodniczącego - krytykuje Tomasiaka przewodniczący.

- Zgodnie ze statutem mam prawo do pilnowania zwięzłości wypowiedzi, uwag co do formy, treści, a nawet czasu trwania tej wypowiedzi. Pan radny kwestionuje to, sabotuje w sposób ordynarny i rażący. To jest wynik frustracji i zdziecinnienia spowodowanych bólem i żalem po utraconej funkcji. Ten człowiek chce po prostu mieć znaczenie większe niż faktycznie ma w naszym życiu publicznym. Myślę, że logika zdarzeń będzie redukować jego rolę społeczną do właściwej, czyli do żadnej.- Mam prawo do zwracania się radnych o zwięzłość. Wypowiedź pana radnego nie była zwięzła. Mam prawo do przywoływania radnego do rzeczy, żeby mówił w związku z tym, co niesie temat i żeby się nie powtarzał - dodaje.

Grzegorz Gregorowicz
przewodniczący RM
Tomasiak chce po prostu mieć znaczenie większe niż faktycznie ma w naszym życiu publicznym

- Odbieram mu głos dlatego, że w sposób rażący narusza przepisy prawa i nie pozwala przewodniczącemu na właściwe prowadzenie sesji. Nie przywiązuje większej wagi do zapowiedzi złożenia wniosku o odwołanie.

- Dwudziestu radnych zachowuje się tak, jak trzeba, zgodnie przestrzega prawa i dobrych obyczajów. Jeden radny nie, bo przegrał głosowanie, nie może się pogodzić z tym, że jest jednym z 21 członków naszego samorządu. Druga rzecz: pan Tomasiak w swojej telewizji opowiadał, że komisja budżetowa trwa za krótko, kilkanaście minut, pół godziny. A przecież sam jest jej członkiem i nie zabierał głosu. Milczy na komisjach poświęconych budżetowi, krytykuje innych radnych za to milczenie, a następnie na sesjach próbuje zrobić awanturę. Dopóki będę miał wpływ, nie pozwolę na to - mówi Gregorowicz.

Kto będzie zbierał podpisy? - Radny Jacek Tomasiak uzyskał w wyborach tak duże poparcie, wprowadził burmistrza, że ma prawo zadawać pytania na sesji Rady Miasta. Nie wiem, dlaczego jest mu odbierany głos. Sposób prowadzenia obrad przez przewodniczącego jest sprzeczny ze standardami demokratycznymi. Czy tak ma wyglądać prowadzenie sesji Rady Miasta? - powiedziała Wspólnocie osoba będąca przedstawicielem grupy zbierającej podpisy pod wnioskiem o odwołanie Grzegorza Gregorowicza, zastrzega sobie anonimowość. - Jest dość liczna grupa mieszkańców Lubartowa, która sama pyta, czy są zbierane podpisy pod wnioskiem o odwołanie przewodniczącego. Myślę, że nie będzie problemu z ich zebraniem. Sesja budżetowa tylko potwierdziła, że przewodniczącego należy zmienić

Marcin Kusyk

Kierowca forda zginął w wypadku w Starościnie

Do tragedii doszło 29 grudnia przed południem. Według st. sierż. Jagody Stanickiej z KPP w Lubartowie 25-letni kierowca citroena jumpera najechał na stojącego na tym samym pasie ruchu forda focusa. W wyniku siły uderzenia forda wyniosło poza drogę, potem pojazd uderzył w drzewo.

Pomimo szybko przeprowadzonej akcji reanimacyjnej, 76-letni kierujący fordem zmarł. Ze wstępnych ustaleń poczynionych podczas sekcji zwłok wynika, że poniósł śmierć na skutek obrażeń powstałych w wypadku.

25-latek kierujący citroenem został przebadany na zawartość alkoholu i narkotyków w organizmie. Jak podaje policja, test wykazał, że znajdował się pod działaniem marihuany.

Kierowca citroena, który uderzył w forda, był pod wpływem marihuany

Kierowca został zatrzymany, a w jego domu przeprowadzono przeszukanie. Znaleziono 18 gramów marihuany. Potem w prokuraturze usłyszał dwa zarzuty: spowodowania śmiertelnego wypadku oraz posiadania narkotyków.

W zarzucie spowodowania wypadku nie ma stwierdzenia, że mężczyzna kierował pod działaniem narkotyków. A za taki czym groziłoby mu nie osiem, ale dwanaście lat więzienia.

- Badanie krwi ustali stężenie narkotyku i jego wpływ na możliwości kierującego - mówi prokurator Krzysztof Maryńczak z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie.

Kierowca przyznał się do spowodowania wypadku. Tłumaczył się, że nie zdołał wyhamować na śliskiej nawierzchni. Będzie odpowiadał z wolnej stopy. Ma się zgłaszać w komisariacie policji, nie może wyjechać z kraju, ma zapłacić poręczenie majątkowe.

Marcin Kusyk

Ostrów Lubelski: Trzeźwy wjechał w pijanego kierowcę

Do zdarzenia doszło po południu 28 grudnia w Ostrowie Lubelskim. Według st. sierż. Jagody Stanickiej brały w nim udział: Volkswagen Touran oraz Renault Kangoo. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, 22-letni kierowca Volkswagena Tourana, wykonując manewr skrętu w lewo, nie ustąpił pierwszeństwa jadącemu z przeciwnego kierunku Renault Kangoo. Kierował nim 29-letni mieszkaniec gminy Uścimów.

- Chociaż nikomu nic się nie stało, to tego drugiego kierowcę czekają surowe konsekwencje i odpowiedzialność karna. Po sprawdzeniu jego stanu trzeźwości przez policjantów okazało się, że ma ponad trzy promile alkoholu w organizmie - informuje Stanicka. - Mężczyźnie zatrzymano uprawnienia do kierowania. Kierujący volkswagenem został ukarany mandatem karnym, a kierujący renault za kierowanie w stanie nietrzeźwości odpowie przed sądem. Grozi mu do dwóch lat pozbawienia wolności.

eprasa.pl 3c2d830674

Anna Cieślińska - zastępcą burmistrza Łęcznej ds. społecznych i kulturalno-oświatowych

Nie z PiS, ale z poparciem PiS

Od poniedziałku, 4 stycznia, funkcję zastępcy burmistrza Łęcznej pełni Anna Cieślińska. Informacja o tym powołaniu pojawiła się dzień po negatywnej ocenie burmistrzowskiego projektu budżetu przez radnych. I niedługo po tym, jak Łęczna znalazła się wśród miast, które nie dostały ani grosza z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

Na kłopoty - Anna Cieślińska?

Jak niewymieniana wcześniej na giełdzie kandydatów na wiceburmistrza osoba wpłynąć może na ustabilizowanie się koalicji w Radzie Miejskiej i pomóc „wkraść się" w łaski rządu przy kolejnym rozdaniu?

Jest bezpartyjna - podkreśla burmistrz Leszek Włodarski.

W rozmowie ze „Wspólnotą" nie kryje jednak, że to kandydatura łęczyńskich struktur partii rządzącej: - Tak, panią Annę zaproponował Komitet PiS, przy czym dla mnie nie było ważne z którego komitetu, ale żeby to była osoba skłonna współpracować ze wszystkimi, bez względu na barwy polityczne. I takie zapewnienie uzyskałem. Liczę na szeroko zakrojoną współpracę. Mam też zapewnienia z obu komitetów, mojego (Komitetu Wyborczego Wspólna Sprawa, z którego burmistrz startował - przyp. aut.) i Klubu Radnych PiS, że to osoba akceptowana przez wszystkich radnych.

Pani wiceburmistrz

Jak czytamy w biogramie przygotowanym przez Urząd Miejski, Anna Cieślińska urodziła się w 1973 roku, jest mężatką, ma dwoje dzieci, 26-letnią córkę i 18-letniego syna.

Mieszka w Łęcznej. Ukończyła Zarządzanie i Marketing na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i studia podyplomowe z Zarządzania Finansami i Rachunkowości Projektów Współfinansowanych ze Środków UE na KUL.

Przez 20 lat procowała w bankowości. W UM odpowiadać będzie m.in. za sprawy społeczne oraz kulturalno-oświatowe.

- Jestem zaszczycona, że będę mogła pełnić obowiązki w mieście, w którym mieszkam i którego rozwój jest dla mnie niezwykle istotny, dziękuję za zaufanie, jakim obdarzył mnie burmistrz Leszek Włodarski, wierzę, że efekty współpracy będą widoczne już niebawem – deklaruje Anna Cieślińska, zastępczyni burmistrza Łęcznej.

Fot.UM Łęczna

Anna Cieślińska, od 4 stycznia 2021 zastępca burmistrza Łęcznej

To był stołek PiS

We „Wspólnocie" z marca br. burmistrz zapowiadał, że najprawdopodobniej powoła zastępcę jeszcze w roku 2020. Sondowaliśmy tę kwestię w związku z powstaniem w Radzie Miejskiej Klubu Radnych PiS. Przedstawiliśmy listę najczęściej wymienianych nazwisk i dość powszechną opinię, że PiS czeka na stołek wiceburmistrza zgodnie z nieformalnym porozumieniem z początku kadencji zawartym między dwoma najliczniej reprezentowanymi komitetami wyborczymi.

Dziś pytamy więc burmistrza Włodarskiego czy jego zastępczyni - choć jest mieszkanką Łęcznej - to nominacja „przywieziona w teczce"?

- Nie, przecież o tym, że chcę powołać zastępcę do pomocy w sprawowaniu funkcji burmistrza, wiadomo było niemal od początku objęcia przeze mnie urzędu i przez cały ten czas padło wiele propozycji i nazwisk z różnych stron, czy opozycji, czy mojego komitetu, czy osób składających swoje oferty - odpowiada burmistrz. - Rozmowy z Anną Cieślińską trwały od kilku tygodni, z ich sfinalizowaniem czekaliśmy do zakończenia dotychczasowych zobowiązań zawodowych pani Anny. Powołanie to jest pewnym nowym otwarciem w mojej pracy samorządowej, jak również kolejnym etapem współpracy na poziomie rady, opartym o wspólny mianownik, jakim była akceptacja dla tej kandydatury ze strony obu komitetów.

Wiceburmistrz magnesem?

O tym, że burmistrz stara się „ogarniać" dwa etaty i potrzebuje zastępcy mowa była od dawna. Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego, komentuje: - Jako pracownicy urzędu liczymy, że zastępczyni odciąży burmistrza, przejmując pewne obszary, którymi się dotąd zajmował, co pozwoli burmistrzowi poświęcić więcej czasu i uwagi innym dziedzinom. Choćby sprawom inwestycji, rozwoju czy pozyskiwania kontrahentów skłonnych do inwestowania w Łęcznej. Mamy też nadzieję, że pani wiceburmistrz będzie magnesem, który sprawi, że do Łęcznej zaczną płynąć środki, jakie dziwnym trafem do nas nie popłynęły. Znaleźliśmy się przecież w gronie tych miast, które ostatnio pieniędzy z dużego dofinansowania rządowego* nie zobaczyły. Wierzymy również, że pani zastępca to kandydatka dialogu, że głos burmistrza będzie przez zastępczynię wzmocniony, bo choć - co prawda - nie jest z PiS-u, ale jest z poparciem PiS.

Co z mini-budżetem?

Dotychczasowy brak zastępcy urzędowy PR przekuł nawet w pewien atut. Chodzi o budżet dziecięco-młodzieżowy, proponowany mieszkańcom do zagospodarowania razem z budżetem osiedlowym i zielonym. To 50 tys. zł, które pochodziło z pieniędzy zaoszczędzonych na pensji wiceburmistrza. Odbyły się dwa rozdania tego budżetu. W minionym już, 2020 roku, przeznaczony został na plac zabaw w Parku Podzamcze, który to pomysł zdobył największą liczbę głosów ze wszystkich tegorocznych kategorii.

Czy teraz, gdy jest już zastępca, żegnamy się z tym budżetem?

- Będziemy starać się go utrzymać, sprawdził się, jest zainteresowanie tymi propozycjami, nie jest też na tyle wysoki, by „wywrócił" przyjęty budżet gminy, mam nadzieję, że rada podzieli moją wolę kontynuowania tego budżetu i znajdziemy inne źródło jego finansowania - mówi burmistrz Włodarski.

* Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych, z którego do powiatu łęczyńskiego spłynęło 10,5 mln zł

Jolanta Chwałczyk

Jak hartował się budżet - radni wprowadzili sporo zmian

Głosowanie nad budżetem pokazało, że burmistrz Łęcznej - dotychczas dość jednomyślnie popierany przez Radę Miejską - stracił większość. Niedawno z jego komitetem rozstał się radny Piotr Kotuła. W ub. tygodniu zmian, jakie chciała wprowadzić część radnych do projektu budżetu burmistrza nie poparło - wstrzymując się od głosu - tylko pięciu radnych.

Fot.UM Łęczna

Krzysztof Matczuk
przewodniczący Rady Miejskiej w Łęcznej

Radni przyjęli budżet jednomyślnie, po burzliwych dyskusjach. To budżet proinwestycyjny, którego realizacja, zwłaszcza jeśli chodzi o inwestycje drogowe, może stanąć pod znakiem zapytania z rozmaitych przyczyn, np. związanych z obciążeniem samorządów sytuacją pandemiczną.

Stałe komisje Rady Miejskiej - rewizyjna, finansów i budżetu oraz inwestycji - zgłosiły nowe inwestycje. Wskazały źródła ich finansowania. Radni wnioskowali o przesunięcie na inwestycje części pieniędzy przeznaczonych m.in. na zimowe utrzymanie dróg, wydawanie biuletynu informacyjnego UM, budowę garażu w ŚDS w Podzamczu czy utrzymanie czystości na terenie miasta i gminy. Burmistrz tych zmian nie uwzględnił.

- Dopuściłem inwestycje, których nie było w pierwszym projekcie budżetu i nie byłem im przeciwny, jak się w komentarzach sugeruje, wskazałem jedynie inne źródło finansowania inwestycji, ze sprzedaży działek. Szanuję wolę rady i wraz z pracownikami urzędu będę się starał wykonać ją starannie i należycie - mówi burmistrz Leszek Włodarski.

Budżet na rok 2021 uchwalony został 29 grudnia. Zakłada wydatki wysokości 115 milionów złotych. Podobnie jak w latach ubiegłych, najwięcej na - 42 mln na oświatę i 38 mln - na świadczenia wychowawcze i pomoc społeczną. Na inwestycje przeznaczono 15 mln, na gospodarkę komunalną - 2,5 mln, administrację - 8,4 mln, transport i łączność - 8 mln, kulturę - 2 mln zł.

Zaplanowane inwestycje:

- budowa drogi przy Urzędzie Skarbowym i Starostwie Powiatowym w Łęcznej
- przebudowa ul. Wiklinowej, modernizacja ul. Kasztelańskiej i ul. Nadrzecznej
- budowa ul. Onanowa w technologii kostki brukowej wraz z oświetleniem ulicznym
- przebudowa drogi nr 105192L w Trębaczowie i drogi nr 105187L w Nowogrodzie
- modernizacja drogi nr 105176L na odcinku 350 m od drogi 105181L w Podzamczu
- modernizacja drogi na działce nr 698 w m. Stara Wieś oraz nr 736 i 255 w m. Stara Wieś Plebania
- przebudowa drogi wewnętrznej na działce nr 697 w m. Stara Wieś Stasin
- modernizacja drogi nr 105197L w Leopoldowie i drogi nr 105176L w Witaniowie
- przebudowa ul. Polnej
- zakończenie rewitalizacji Starego Miasta - budowa kamienicy i utworzenie tam Centrum Spotkań Senioralnych oraz 12 mieszkań komunalnych, odbudowa uliczek, chodników i oświetlenia i zagospodarowanie terenu pod nową kładką nad ul. Lubelską
- zagospodarowanie terenu pod organizację imprez masowych w Parku Podzamcze
- wybudowanie placu zabaw w Parku Podzamcze
- zmiana miejscowego planu zagospodarowania terenu pod kątem nowych terenów inwestycyjnych i mieszkaniowych
- budowa parkingów w Parku Podzamcze oraz przy ul. Bogdanowicza i Jaśminowej
- opracowanie dokumentacji termomodernizacji SP nr 4
- rozpoczęcie przygotowań do zagospodarowania pod przystań kajakową okolic mostu przez rzekę Świnkę i modernizacja ul. Lubelskiej

Inwestycje zgłoszone przez radnych:

- modernizacja drogi w Witaniowie
- dokończenie drogi w m. Stara Wieś Stasin
- modernizacja ul. Nadrzecznej w Łęcznej
- budowa nawierzchni z kostki brukowej wraz z oświetleniem na ul. Onanowa w Łęcznej
- utwardzenie parkingu na ul. Jaśminowej w Łęcznej
- modernizacja drogi na działce nr 698, nr 736 i nr 255 w m. Stara Wieś
- modernizacja drogi w Leopoldowie
- modernizacja ul. Kasztelańskiej
- budowa toalety w Parku Podzamcze

jch

eprasa.pl 3c2d830674

Starostwo kupiło nowego SUV-a za 150 tysięcy

Zdaniem członków Zarządu Powiatu Lubartowskiego służbową 10-letnią skodę superb należało wymienić na nowe auto. W efekcie powiat zakupił skodę kodiaq - auto w typie SUV. Samochód kosztował niecałe 150 tys. zł.

- Mówi się, że to jest samochód starosty. Ale korzystają z niego pracownicy merytoryczni wszystkich wydziałów - zaznacza starosta Ewa Zybała.

Spadła na nich krytyka

Jeszcze pod koniec marca ub.r. Starostwo Powiatowe w Lubartowie opublikowało na swoim internetowym biuletynie informacji publicznej ogłoszenie o zapytaniu ofertowym na zakup samochodu służbowego dla urzędu. Taki zakup radni wprowadzili do budżetu, przeznaczając na pojazd 150 tys. zł.Temat wywołał wówczas sporą dyskusję na internetowych forach oraz wśród radnych powiatowych. Część komentujących nie mogła zrozumieć planów Zarządu Powiatu.

- Gdybym ja był starostą, to bym się wstrzymał z takim zakupem. W obecnej sytuacji jest to zbytek, można z tym zaczekać. Nietrudno było przewidzieć, że taka decyzja zdenerwuje ludzi - komentował Marian Starownik, radny Rady Powiatu Lubartowskiego, w przeszłości starosta. - Samochód jest potrzebny w starostwie, ale ja nie wiem, czy my go kupimy. Nie gonią nas żadne terminy. To nie jest przetarg, a jedynie zapytanie ofertowe. Wydaje się, że rozsądniej będzie kupić samochód teraz, bo później ceny aut mogą wzrosnąć. Fabryki są teraz bowiem pozamykane - tłumaczyła wówczas Ewa Zybała.

Było w budżecie, więc zrobili zakupy

Okazało się, że w grudniu nowy pojazd zaparkował przed starostwem. Temat podczas ostatniej sesji Rady Powiatu (29 grudnia ub.r.) poruszył radny Marian Starownik.

- Na wiosnę wyniknął temat zakupu samochodu osobowego dla starostwa. Byłem przekonany, że starostwo w 2020 roku zrezygnowało z zakupu tego samochodu, a pieniądze, które miały zostać na niego wydane, zostaną przeznaczone na bardziej potrzebne cele - podkreślił na forum doświadczony radny. Starosta przyznała, że powiat zakupił nową skodę kodiaq, czyli auto w typie SUV. - Kupiliśmy samochód, bo środki na zakup auta były zarezerwowane w budżecie powiatu. A nie było wniosku, żeby zmienić budżet i wyjąć z niego ten zakup. Jako przewodnicząca Zarządu Powiatu jestem zobowiązana do wykonania uchwał Rady Powiatu - wyjaśnia Ewa Zybała, starosta powiatu lubartowskiego. Co ciekawe, za uchwałą w sprawie zmian w budżecie powiatu lubartowskiego na 2020 rok, w tym wprowadzeniu do planowanych wydatków 150 tys. zł na auto zagłosowało 18 radnych, w tym niemal wszyscy radni z klubu radnych PSL, poza Andrzejem Jackowskim, który wstrzymał się od głosu. Poza tym od głosu wstrzymał się jeszcze Jerzy Zwoliński z Koalicji Obywatelskiej.

Skodę superb przejmują drogowcy

Poprzedni taki przetarg, po którym Starostwo Powiatowe kupiło dwie skody superb, został zorganizowany w 2010 roku. - Nasz samochód służbowy ma już dziesięć lat. Ma ponad 400 tys. km przebiegu, silnik niewiele więcej wytrzyma. Myślę, że drożej wyszłyby kolejne naprawy tego samochodu, niż kupno nowego. To się nie kalkuluje - mówiła w marcu ub.r. starosta. Skoda superb, z której dotychczas korzystano w Starostwie Powiatowym, będzie teraz służyć Zarządowi Dróg Powiatowych w Lubartowie.

- Mają tam kilkunastoletni samochód, który ma bardzo duży przebieg. A potrzeby mają ogromne. Dróg jest mnóstwo w naszym powiecie, w tym tych remontowanych. Jest sporo interwencji, o które proszą mieszkańcy. To zasadna zmiana - uważa Ewa Zybała.

Nową skodę kodiaq, podobnie jak poprzednie auto, będą używać pracownicy różnych wydziałów Starostwa Powiatowego, nie tylko Zarząd Powiatu.- Mówi się, że to jest samochód starosty. Ale korzystają z niego pracownicy merytoryczni wszystkich wydziałów. Geodezja, wydział rolnictwa, wydział komunikacji, wydział społeczny: jeżdżą autem służbowym w teren - uzasadnia starosta powiatu lubartowskiego.

Fot.Wikipedia

Wybrane parametry auta z zapytania ofertowego: pojemność 1900-2200 cm3, moc powyżej 140 KM, paliwo: diesel, kamera cofania, automatyczna klimatyzacja dwustrefowa z regulacją elektroniczną. Starostwo Powiatowe zdecydowało się na zakup skody kodiaq

Garażowali samochód 20 km od swojej siedziby

O samochodzie służbowym Zarządu Powiatu zrobiło się głośno już kilka lat temu, jeszcze w poprzedniej kadencji samorządu, zakończonej jesienią 2018. Opozycyjny wówczas radny Andrzej Kardasz (Prawo i Sprawiedliwość) wytykał ówczesnym starostom z Polskiego Stronnictwa Ludowego, że skoda superb jest garażowana nie w Lubartowie, a... w oddalonym o 20 km Ostrowie Lubelskim.

- Nikt się tym samochodem nie wozi do domu i z powrotem. Co było w przeszłości praktykowane... Gdyby w poprzednich latach ten samochód oszczędzano, to przebieg byłby mniejszy, auto posłużyłoby jeszcze kilka lat. Czasami przebiegi miesięczne tego samochodu bywały trzy czy czterokrotnie większe, niż obecnie - wytykała też swoim poprzednikom w marcu ub.r. Ewa Zybała.

- Tak jest od lat. Mieliśmy wolne garaże w Ostrowie Lubelskim. Nie płacimy za to, bo to jest nasz garaż. Nie dysponowaliśmy takim miejscem garażowym w Lubartowie - bronił się ówczesny wicestarosta Kazimierz Sysiak.

Kurs między Ostrowem Lub. i Lubartowem szofer władz powiatu wykonywał dwa razy dziennie - przed i po zakończeniu pracy. Tygodniowo było to około 200 km, a rocznie prawie 11 tys. km.

Dominik Smagała

Puchaczów: 62-latek zmarł po zatruciu czadem

POWIAT LĘCZYŃSKI: Nie udało się uratować 62-letniego mężczyzny zatrutego czadem w Puchaczowie. Jego żona trafiła do szpitala.

Pogotowie przyjechało na miejsce w niedzielę po godz. 9. Lekarz stwierdził zgon 62-latka, a jego rok młodsza żona została przetransportowana do szpitala. Była przytomna.

Na miejscu interweniowali strażacy, którzy przewietrzyli dom i miernikiem stwierdzili obecność tlenku węgla w domu.

- Prawdopodobnie ulotnił się z pieca, tzw. trociniaka przerobionego z beczki, typowa samoróbka. Właściciele palili w nim drewno i trociny. Dom również był przerobiony z garażu czy budynku gospodarczego. Zatrucie to skutek tej amatorszczyzny – informuje bryg. Robert Gruszecki, rzecznik łęczyńskich strażaków.

62-latek jest w obecnym sezonie grzewczym pierwszą ofiarą czadu w powiecie łęczyńskim.

Kamil Kulig

Paliły się odpady w sortowni w Wólce Rokickiej

Według mł. bryg. Dariusza Sierocińskiego z KP PSP w Lubartowie zgłoszenie o pożarze wpłynęło o 20.43 3-go stycznia. Paliły się przesortowane odpady w hali. W gaszeniu pożaru uczestniczyły trzy zastępy JRG Lubartów, OSP Jamy, Wólka Rokicka, Kamionka, Brzeziny, Nowa Wola, dodatkowo OSP Firlej służył jako zabezpieczenie na terenie komendy powiatowej.

Palące się odpady były przelewane wodą i przy pomocy koparko-ładowarki wywożone na zewnątrz. Akcję gaśniczą zakończono około godziny 2. Według mł. bryg. Sierocińskiego częściowo spłonęły tylko zgromadzone w hali odpady, budynek nie został uszkodzony.

Marcin Kusyk

NASZ PORTAL
lubartow.24wspolnota.pl

Dopłat do wody i ścieków nie ma. Co z opłatami?

W budżecie Lubartowa na 2021 r. nie uwzględniono dopłat do wody i ścieków dla gospodarstw domowych. Zdaniem radnego Jacka Tomasiaka może to oznaczać podwyżkę cen wody i ścieków. Według Urzędu Miasta do lipca podwyżek nie będzie - ale odnosi się tylko do taryfy, realnie mieszkańcy będą płacić więcej.

- Brak pozycji „dopłaty do wody i ścieków" w projekcie uchwały budżetowej nie oznacza podwyżki taryfy za wodę i ścieki - twierdzi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki.

Nadal obowiązuje aktualna stawka, którą 18 czerwca 2018 roku Państwowe Gospodarstwa Wodne Wody Polskie zatwierdziło na wniosek Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej sp. z o.o. Taryfa ta będzie obowiązywała przez trzy lata do 5 lipca 2021 roku: woda dla gospodarstw domowych 3,35 zł/m3, ścieki z gospodarstw domowych 8,64 zł/m3.

Miasto dopłaca do 1 m/3 wody – 0,08 zł, a do 1 m/3 ścieków – 0,21 zł.

- Średnio miesięcznie na jednego mieszkańca dopłata ta wynosi mniej niż 1 zł, a rocznie ok. 10 zł. Po kilkunastu latach od wprowadzenia dopłat, w wyniku inflacji, nastąpiła ich dewaluacja, spadła realna wartość. Dla mieszkańca stanowi to obecnie niezauważalną ulgę lub ubytek w budżecie domowym w przypadku braku uchwały przedłużającej funkcjonowanie dopłat. Natomiast w budżecie miasta wypłata 180 czy 200 tys. rocznie to możliwość wybudowania nowego chodnika lub drogi. Środki te zostaną wykorzystane na poprawę życia mieszkańców i inwestycje - mówi rzecznik.

Artur Kuśmierzak, naczelnik wydziału promocji i komunikacji społecznej, potwierdza, że brak dopłat spowoduje pewien wzrost opłat ponoszonych przez mieszkańców.

- Miasto nie dopłacało bezpośrednio mieszkańcom, ale PGK. Teraz, kiedy dopłaty nie będzie, PGK będzie obciążać mieszkańców kwotą pełnej taryfy, a nie pomniejszonej o dopłatę jak do tej pory - mówi. Według niego będzie to wzrost nieznaczny, poniżej 1 zł miesięcznie.

Czy burmistrz Lubartowa planuje wprowadzenie pod obrady Rady Miasta uchwały dotyczącej dopłat do wody i ścieków?

- Wszelkie zasadne i właściwe z punktu widzenia ekonomicznego działania zmierzające do wypracowania jak najkorzystniejszej dla mieszkańców taryfy opłat za wodę, są i będą podejmowane. Dodatkowo należy zauważyć, że w roku budżetowym 2021 Miasto nie podniosło żadnych opłat z tytułu podatków i to jest najważniejsza informacja dla mieszkańców - mówi Łukasz Chomicki.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 3c2d830674

Kazimierz i Nałęczów liczą straty.
Przedsiębiorcy tracą dziesiątki tysięcy (część 1)

Fot.Magdalena Karzanowska

Pandemia sprawiła, że turystyczne miejscowości odwiedza znacznie mniej turystów, a w przypadku Nałęczowa kuracjuszy, którzy z obawy przez zarażeniem COVID-19 masowo odwoływali swoje pobyty w uzdrowisku. Przez to z kolei straty odnotowali włściciele pensjonatów, prywatnych kwater oraz restauratorzy

Wiesław Pardyka,
burmistrz Nałęczowa
Licząc, że na opłacie klimatycznej będziemy mieli stratę 0,5 mln zł, to oznacza, że tracimy 1 mln zł na przestrzeni 2 lat

Wojciech Słotwiński,
właściciel Hotelu „Przepióreczka" w Nałęczowie
Najgorszy jest dla nas, dla gastronomi, brak informacji. W gastronomii zamknięcie, to nie tylko brak pracy, ale wyrzucanie wszystkiego - jedzenia, napoi

Restaurator z Nałęczowa
Poprzedni lockdown kosztował mnie 300 tys. zł. W tej chwili już wydałem 250 tys. zł

Anna Galek, ZL Uzdrowisko Nałęczów
Przed epidemią gościliśmy stale ok. 700 kuracjuszy, dziś nie ma ich wcale

Zamknięte hotele, pensjonaty, restauracje,czy sanatoria, które normalnie pękałyby w szwach. Puste uliczki i parki, które gdyby nie koronawirus, tętniłyby życiem i puste kasy przedsiębiorców żyjących z turystyki. To obraz rzeczywistości, jaką zgotowała nam pandemia.- 5 tys. zł, które mam dostać jest śmieszną kwotą, to na waciki - mówi wprost restaurator z Nałęczowa.

Mniej w miejskiej kasie

Od połowy marca Polska mierzy się z pandemią koronawirusa. Najpierw rząd zamknął szkoły, potem w wyniku obostrzeń zastopował ruch w hotelarstwie, gastronomii, turystyce, transporcie. Pozamykał sanatoria, sklepy i galerie handlowe. Latem gospodarka ruszyła, ale nie na długo. Jesienny lockdown znów mocno daje się odczuć przedsiębiorcom. O sporych stratach mogą mówić miasta, które żyją chociażby z turystyki. Obostrzenia spowodowały, że turystów przyjechało w tym roku znacznie mniej, nie korzystali z hoteli, nie jedli w restauracjach.

Burmistrz Nałęczowa zwraca uwagę, że pandemia dała się najbardziej odczuć właśnie podmiotom prowadzącym działalność w branży turystycznej i sanatoryjnej.

- My w samorządzie mamy zmniejszone dochody np. z podatków od nieruchomości czy opłaty klimatycznej i pewnie także częściowo z podatków od osób fizycznych, bo wiadomo, że kiedy biznes nie działa, to zmniejsza się zatrudnienie - przyznaje Wiesław Pardyka i zaznacza, że póki co inwestycje realizowane przez gminę Nałęczów obecnie i te zaplanowane na przyszły rok nie są zagrożone chociażby dzięki dotacjom, jakie udaje się pozyskać urzędnikom - ostatnio np. z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

- Obawiam się, czy ta sytuacja nie spowoduje upadku niektórych podmiotów z branży turystycznej. Liczę na to, że rząd wesprze tę branżę oraz gastronomię, która nierozerwalnie się z nią wiąże - mówi burmistrz Nałęczowa.

Samorządowcy z Nałęczowa szacują, że do chwili obecnej, biorąc pod uwagę wiosenny i jesienny lockdown, miasto straciło między 1 a 2 mln zł.

- Rozpiętość jest tutaj duża, bo po pierwsze część należności jeszcze wpływa i ciężko ocenić finalnie na ile będą one zmniejszone. Poza tym opłata klimatyczna rozkłada się jakby na 2 lata. W kolejnym roku dostajemy zawsze tyle, ile zebraliśmy w poprzednim. Licząc, że na opłacie klimatycznej będziemy mieli stratę 0,5 mln zł, to oznacza, że tracimy 1 mln zł na przestrzeni 2 lat - tłumaczy Wiesław Pardyka.

Burmistrz Nałęczowa zaznacza, że nawet własnym zakładom gmina musiała udzielić dużych zwolnień podatkowych, które również odczuły zmniejszony ruch turystyczny w mieście i okolicy.

- Mam tu na myśli np. Miejski Zakład Wodociągów i Kanalizacji, gdzie gros przychodów było ze sprzedaży wody dla obiektów sanatoryjnych. Zmniejszone zużycie wody w obiektach spowodowało też zmniejszone przychody w tym zakładzie - mówi burmistrz Nałęczowa.

Uzdrowisko Nałęczów liczy straty

O sporych startach, spowodowanych pandemią i związanymi z nią obostrzeniami może mówić również Uzdrowisko Nałęczów, jednak nie chce ujawniać konkretnych sum. Najpierw wiosną rząd zamknął wszystkie sanatoria. Kuracjusze masowo odwoływali swoje przyjazdy, zarówno ci ze skierowaniem z NFZ, ZUS lub PFRON. W panikę wpadli także ci, którzy do Nałęczowa zamierzali przyjechać na własną rękę, na pobyt komercyjny.

- Mimo że w czerwcu wznowiono działalność uzdrowisk, w sezonie wysokim zanotowaliśmy znacznie mniejsze obłożenie naszych obiektów. Wielu pacjentów zrezygnowało z przyjazdu na turnus rehabilitacyjny, finansowany ze środków publicznych. Nie dojazdy pacjentów instytucjonalnych z NFZ i ZUS spowodowały mniejsze niż zakontraktowane obłożenie w okresie letnim - mówi Anna Galek z działu marketingu i reklamy w Uzdrowisku Nałęczów.

Kolejny, jesienny „lockdown", który dopuszczał prowadzenie rehabilitacji leczniczej w bardzo ograniczonym zakresie to kolejny cios w finanse uzdrowiska, którego działalność w tym roku była zawieszona już na ponad 5 miesięcy.

- Możliwa była jedynie częściowa działalność komercyjna Szpitala Kardiologicznego Uzdrowiska Nałęczów, która przyniosła nam tylko 5% wykorzystanych miejsc z łącznej ich liczby w Uzdrowisku, wynoszącej ok. 760 - wylicza Anna Galek i dodaje:

- Dotychczas na święta w Uzdrowisku przybywało kilkuset gości - dziś wszystkie nasze obiekty, sanatoryjne i hotelowe, pozostają zamknięte. Przed epidemią gościliśmy stale ok. 700 kuracjuszy, dziś nie ma ich wcale.

Kierownictwo ZL Uzdrowisko Nałęczów podkreśla, że mimo tak trudnej dla spółki sytuacji udało się zachować wszystkie miejsca pracy.

- Niewielka część naszych pracowników przebywa na tzw. „postojowym", reszcie gwarantujemy 0,8 etatu - tłumaczy Anna Galek.

Co więcej Uzdrowisko Nałęczów jako jedna z pierwszych placówek w Polsce październiku uruchomiło program rehabilitacyjny dla ozdrowieńców po COVID-19.

- Mamy nadzieję, że w styczniu będziemy mogli kontynuować rehabilitację dla ozdrowieńców, a także pozostałą działalność rehabilitacyjną, uzdrowiskową oraz hotelową. Nasze obiekty są do tego w pełni gotowe, zarówno pod względem zapewnienia najwyższego reżimu sanitarnego, jak i dyspozycji nowoczesnej bazy zabiegowej oraz profesjonalnego personelu - podkreśla Galek.

Przedsiębiorcy wkurzeni na rząd

Wojciech Słotwiński od lat prowadzi w Nałęczowie hotel i 2 restauracje. Karczmę Nałęczowską zamknął kilka tygodni temu, zaraz, jak tylko rząd wprowadził kolejne ograniczenia dla branży gastronomicznej. Przed świętami jego hotel opuścili ostatni goście, którzy do uzdrowiska przyjechali w celach służbowych.

- Do tej pory nie mam żadnej pomocy, a za wszystko muszę płacić. Podatki muszę płacić, ZUS za ludzi, którzy nie pracują - mówi przedsiębiorca z Nałęczowa.

W zależności od sezonu zatrudnia od 20 do 50 osób.

- W tej chwili zatrudniałbym jakieś 20 - 25 osób, ale obecnie w hotelu pracowały na zmianę 2 osoby. Za resztę niestety muszę płakać i płacić - przyznaje właściciel Hotelu Przepióreczka.

- Poprzedni lockdown kosztował mnie 300 tys. zł. W tej chwili już wydałem 250 tys. zł - wylicza.

- 5 tys. zł, które mam dostać jest śmieszną kwotą, to na waciki. Karczmę wydzierżawiam, choć właściciel zszedł mi z czynszu, to i tak muszę płacić. Te 5 tysięcy nawet na ten czynsz mi nie wystarczy. Muszą chodzić chłodnie, mroźnie z pomrożonym towarem, centralne ogrzewanie, oświetlenie. Cały czas są stałe koszty - wylicza Wojciech Słotwiński

- Państwo traktuje nas okropnie. Nie rozumiem, dlaczego w piątek wieczorem wychodzi premier i mówi - od jutra zamykamy gastronomię na weekend. Masa gastronomii, m.in. i ja, funkcjonujemy najlepiej w weekendy. Do weekendu musimy się przyszykować. Poprzednim razem wyrzuciłem towaru na 20 tys zł. , bo o 21.00 dowiedziałem się, że za 3 godziny mam mieć już zamknięte - opowiada właściciel „Przepióreczki".

Jego zdaniem to nieodpowiedzialne ze strony rządzących, którzy w przypadku takiej decyzji powinni dać restauratorom czas na sprzedanie tego, co już przygotowali.

- Nie rozumiem, dlaczego nam robią na złość, dlaczego każą nam wyrzucać dziesiątki kilogramów jedzenia. To niepoważne, jest to bezsensowny chaos - grzmi restaurator.

Jego zdaniem decyzje dotyczące branży gastronomicznej są niesprawiedliwe. Uważa, że w restauracji, gdzie klienci przebywają w maseczkach i są usadzani przy stolikach ustawionych w większej odległości, jest bezpieczniej niż w galeriach, zwłaszcza w przedświątecznym szale zakupów.

- Najgorszy jest dla nas, dla gastronomi, brak informacji. W gastronomii zamknięcie, to nie tylko brak pracy, ale wyrzucanie wszystkiego - jedzenia, napoi. Przy poprzednim lockdownie wylałem ok. 200 litrów zup i sosów na dziesiątki tysięcy złotych. Nie dość, że nam nie pomagają, to jeszcze nas gnębią - grzmi restaurator z Nałęczowa.

Marta Pietroń

eprasa.pl 3c2d830674

500 plus za zaszczepienie się na Covid-19

Co najmniej 500 zł nagrody dostaną pracownicy Urzędy Gminy Lubartów i jednostek podległych za zaszczepienie się na Covid-19. Przyznanie takich nagród zapowiedział już wójt Krzysztof Kopyść.

- Wysokość nagrody jeszcze nie jest ustalona, ale będzie to co najmniej 500 plus - mówi wójt Kopyść.

Nagrodę otrzymają pracownicy urzędy gminy, bibliotek, ośrodka pomocy społecznej, Zakładu Usług Komunalnych i Mieszkaniowych, Samorządowego Zespołu Administracyjny Szkół, GOSIR -u - w sumie około 90 osób. Muszą przedstawić potwierdzenie o przyjęciu pełnej dawki szczepionki.

- To dodatkowa zachęta do wzięcia udziału w szczepieniach - mówi wójt. - Dzięki temu powrócimy do normalnej pracy, bezpieczniej będzie dla mieszkańców gminy, którzy przychodzą załatwiać sprawy w urzędzie.

Pieniądze będą pochodzić w funduszu nagród. W 2020 roku wójt nie przyznał ich za osiągnięcia, były wypłacone tylko te obligatoryjne. W 2021 będą przyznawane za zaszczepienie. Urząd dotąd skutecznie bronił się przez Covidem. Już 14 października wprowadził zmianowy system pracy, aż do godziny 18. - Byliśmy pierwsi w Polsce, inni korzystali potem z naszego regulaminu pracy - mówi wójt.

Urząd pracował ciągle, bo jeśli jedna zmiana poszła na kwarantannę, została druga, która nie miała z nią styczności. **Lubartowscy medycy czekają na szczepienia**Najpierw w powiecie zaszczepieni zostaną tzw. pacjenci z grupy zero. Szczepienia w szpitalu w Lubartowie miały zostać rozpoczęte jeszcze w ostatnim tygodniu ub.r. Tak się jednak nie stało.

- Szczepienia rozpoczną się najprawdopodobniej 4 stycznia, obecnie czekamy na realizację zamówienia szczepionek - informowała 30 stycznia Sylwia Domagała, dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lubartowie.

W miejscowym szpitalu są już jednak osoby zaszczepione. Są to bowiem lekarze zaszczepieni w innej placówce - medycy, których pierwszym miejscem pracy jest Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 1 w Lublinie (przy ul. Staszica).

Krzysztof Kopyść
wójt gm. Lubartów
To dodatkowa zachęta do wzięcia udziału w szczepieniach - mówi wójt

- Są to pojedyncze osoby - zaznacza Sylwia Domagała. Do szczepień zgłosiło się około 250 pracowników szpitala w Lubartowie, to personel z każdej grupy zawodowej. - Dodatkowo dochodzą jeszcze zgłoszenia z lokalnych jednostek podstawowej opieki zdrowotnej (przychodni - przyp. red.), w tej chwili trwa ustalanie ostatecznej listy - informuje dyrektor szpitala. W pierwszym transporcie SPZOZ w Lubartowie otrzyma szczepionki dla 75 osób. Chodzi o osoby z grupy zero, czyli pracowników sektora ochrony zdrowia, domów pomocy społecznej i pracowników miejskich ośrodków pomocy społecznej oraz personel pomocniczy i administracyjny w placówkach medycznych, w tym stacjach sanitarno-epidemiologicznych. W kolejnych etapach dostęp do szczepień uzyskają kolejne osoby, m.in.pensjonariusze domów pomocy społecznej, osoby powyżej 60. roku życia w kolejności od najstarszych, służby mundurowe czy nauczyciele. - Szpital w Lubartowie będzie wykonywał szczepienia mieszkańców powiatu w kolejnych etapach. Zgłosiliśmy do Narodowego Funduszu Zdrowia trzy należące do nas punkty, w których będziemy szczepić pacjentów: centra medycy rodzinnej w Lubartowie, Kocku i Ostrowie Lubelskim. Utworzyliśmy oddzielny zespół pracowników (lekarz i pielęgniarki), którzy będą kwalifikować i szczepić pacjentów oraz personel szpitala - informuje Sylwia Domagała.

MS,DS

Nowe ognisko ptasiej grypy w Kaniwoli (gmina Ludwin)

Zarazę znów przyniosły dzikie ptaki

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:
Kilka tysięcy kaczek zakażonych ptasią grypą padło w gospodarstwie w Kaniwoli. Pozostałe kilkadziesiąt ptaków prewencyjnie zabito i zutylizowano. Do zniszczenia przeznaczone są też m.in. pasza, zboża i sprzęt, którego nie da się odkazić.

O ognisku wysoce zjadliwego wirusa H5N8 w Kaniwoli służby wojewody poinformowały we wtorek, 29 grudnia.

- Stado liczyło 11340 kaczek rzeźnych, w tym padło kilka tysięcy. W bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się dwa stada o łącznej liczbie około 42 tys. ptaków – poinformowała Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody.

Kaczki były trzymane w trzech kurnikach i należały do jednego gospodarstwa. Za zwierzęta padłe hodowcy otrzymają zapomogę w wysokości 70 proc. ich rynkowej wartości. Natomiast rekompensata za ptaki zabite prewencyjnie wyniesie 100 procent.

- Ptaki zostały już ubite i zutylizowane. W zakładzie utylizacyjnym zostaną zważone, co będzie podstawą do oszacowania strat poniesionych przez hodowców. Zutylizowany został także cały sprzęt gospodarski, którego nie da się umyć, a także m.in. pasza i zboże. To wszystko będzie dokładnie policzone – mówi Paweł Piotrowski, wojewódzki inspektor weterynarii.

W sylwestra w gospodarstwie trwał załadunek ubitych dzień wcześniej ptaków. Po ich wywiezieniu została przeprowadzona dezynfekcja

Kiedy oddawaliśmy to wydanie „Wspólnoty" do druku, nie była jeszcze znana dokładna wycena strat. Wiadomo za to, skąd wzięła się tutaj zaraza.

Nieszczęśliwe położenie

- Położenie gospodarstwa jest nieszczęśliwe, bo grypę przyniosły tu dzikie ptaki, których jest bardzo dużo na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim. Są to np. dzikie kaczki, gęsi czy ptaki drapieżne – wylicza Paweł Piotrowski.

Gospodarstwo, w którym powstało ognisko ptasiej grypy, znajduje się terenie byłego pegeeru w Kaniwoli, z którym bezpośrednio nie sąsiadują inni hodowcy.

Paweł Piotrowski
wojewódzki lekarz weterynarii
Grypę przyniosły dzikie ptaki z Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego

W związku z wystąpieniem nowego ogniska wojewoda wyznaczył obszary objęte dodatkowymi nakazami i zakazami. W promieniu trzech kilometrów wokół ogniska obszar zapowietrzony, a w promieniu kolejnych siedmiu – obszar zagrożony, o czym informują znaki przy drogach.

Obszar zapowietrzony obejmuje miejscowości w gminie Ludwin: Kaniwola, Kobyłki i Uciekajka. W zagrożonym znalazły się miejscowości z powiatów łęczyńskiego, lubartowskiego, parczewskiego i włodawskiego. Hodowców obowiązują tu m.in. ograniczenia dotyczące transportu drobiu.

Przypomnijmy, że ptasia grypa wróciła do naszego regionu po niemal całym roku. Na przełomie 2019 i 2020 r. najbardziej dotknięci wirusem byli hodowcy z gminy Uścimów (pow. lubartowski). Tamte ogniska zostały wygaszone.

Kamil Kulig

OBSZAR ZAGROŻONY OBEJMUJE:

w pow. łęczyńskim:
– w gm. Cyców: Garbatówka, Garbatówka Kolonia, Janowica, Kopina, Ostrówek Podyski, Szczupak, Stefanów, Wólka Cycowska, Wólka Nadrybska, Zaróbka,

– w gm. Puchaczów: Albertów, Bogdanka, Brzeziny, Nadrybie Ukazowe, Nadrybie Wieś, Nadrybie Dwór, Puchaczów, Stefanów, Turowola, Turowola Kolonia, Wesołówka,

– w gm. Ludwin: Czarny Las, Dąbrowa, Dratów, Dratów Kolonia, Grądy, Jagodno, Krzczeń, Ludwin, Ludwin Kolonia, Piaseczno, Rogóźno, Rozpłucie Pierwsze, Rozpłucie Drugie, Zezulin Drugi,

– w gm. Łęczna: Podzamcze, Stara Wieś, Stara Wieś Kolonia, Stara Wieś Stasin,

w pow. lubartowskim
w gm. Uścimów: Krasne, Maśluchy,

w pow. parczewskim
w gm. Sosnowica: Nowy Orzechów, Lejno,

w powiecie włodawskim w gminie Urszulin miejscowości: Stare Załucze, Nowe Załucze, Grabniak, Sumin, Zawadówka

WIRUS WRÓCIŁ PO ROKU

Na przełomie 2019 i 2020 r. ptasia grypa (H5N8) pojawiła się w gminie Uścimów, gdzie wykryto sześć ognisk choroby i jeden przypadek u jastrzębia. Potem dwa ogniska stwierdzono na początku stycznia w dwóch gospodarstwach w powiecie krasnostawskim. Wszystkie te ogniska zostały wygaszone

Na obszarze zapowietrzonym obowiązuje zakaz m.in. wyprowadzania z gospodarstwa i wprowadzania do niego drobiu lub innych ptaków oraz ssaków utrzymywanych w gospodarstwach bez zgody właściwego terytorialnie powiatowego lekarza weterynarii. A w obszarze zagrożonym między innymi organizowania targów, wystaw, pokazów lub konkursów, gdzie są gromadzone drób lub inne ptaki.

eprasa.pl 3c2d830674

Ługowski został czwartym burmistrzem w powiecie lubartowskim

Kamionka znowu miastem, jak przed powstaniem styczniowym

Kamionka jest miastem, a Karol Ługowski burmistrzem. Premier Mateusz Morawiecki wręczył mu akt nadania praw miejskich dotychczasowej osadzie.

Noworoczne wystąpienie burmistrza Kamionki

„Dziś odbyła się uroczystość nadania praw miejskich 10 nowym miejscowościom w naszym kraju. Cieszę się, że wraz z tą zmianą naprawione zostaną błędy przeszłości i krzywdy historii, a nowym miastom nadany zostanie pewien impuls rozwojowy. Życzę mieszkańcom tych miejscowości, które wkrótce staną się nowymi miastami, żeby w to nowe 10-lecie weszły z impetem, odwagą, optymizmem i wykorzystały nowy status jak najlepiej" - napisał premier Mateusz Morawiecki. Jednym z nowych miast na mapie Polski jest Kamionka.

Car zabrał prawa miejskie

Ideę przywrócenia Kamionce praw miejskich wójt Karol Ługowski przedstawił oficjalnie na sesji Rady Gminy 27 stycznia ub. roku. Żeby Kamionka stała się miastem, tak jak to już było w historii, musiała złożyć wniosek do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, ten skierował go do Rady Ministrów. Pod koniec lipca Rada Ministrów zdecydowała o przywróceniu praw miejskich Kamionce od 1 stycznia 2021 r.

Za przywróceniem Kamionce praw miejskich przemawiają względy historyczne. Dzisiejsza osada była miastem od połowy XV w. do 1869 r. Wtedy władze carskie odebrały Kamionce prawa miejskie - była to jedna z form represji za udział jej mieszkańców w powstaniu styczniowym. Według wójta Ługowskiego przyznanie praw miejskich nie spowoduje wzrostu podatków, o tym decyduje Rada Gminy. Reguluje ona też kwestie podatku rolnego, od nieruchomości, czy leśnego. Nie nastąpi automatycznie odrolnienie i odlesienie gruntów. Wysokość opłat za wodę, ścieki ustala Rada Gminy. W miejscowościach do 5 tys. mieszkańców nauczyciele nie tracą dodatku wiejskiego, więc nawet po otrzymaniu praw miejskich przez Kamionkę nadal będą go dostawać. Wszystkie subwencje nie będą ograniczone.

Miasto ma być utworzone z obrębów Kamionki rolnej i Kamionki osady. Nie są brane pod uwagę obręby sąsiednich miejscowości - Samoklęsk, Kozłówki, Siedlisk.

Uroczystość nadania praw miejskich odbyła się 29 grudnia w kancelarii premiera. Akt odebrał wójt - a od 1 stycznia burmistrz - Karol Ługowski

954 miast już w Polsce, o 10 więcej niż w roku ub.

Wśród 10 nowych miast aż dwa są w woj. lubelskim. Oprócz Kamionki miastem został też Goraj, w powiecie biłgorajskim, który prawa miejskie miał w latach 1398-1869.

Większość mieszkańców chciała miasta

Od 12 lutego do 16 marca w gminie prowadzone były konsultacje społeczne. Wzięło w nich udział 1445 osób (22,39 proc. uprawnionych). Za przyznaniem praw miejskich Kamionce opowiedziało się 1041 osób (72 proc.). Przeciw było 184 uczestników konsultacji (12,73 proc.). 211 osób oddało głos wstrzymujący (14,6 proc.).

W samej Kamionce na 1677 uprawnionych do głosowania w konsultacjach wzięło udział 330 osób (19,68 proc. uprawnionych). Odzyskania praw miejskich chce tam 293 uczestników konsultacji (88,79 proc.). 21 osób (6,36 proc.) było przeciw.

Prezent na Nowy Rok: prawa miejskie

Uroczystość nadania praw miejskich odbyła się 29 grudnia w kancelarii premiera. Akt odebrał wójt - a od 1 stycznia burmistrz - Karol Ługowski.

Z okazji przywrócenia po 150 latach praw miejskich władze Kamionki przygotowały pokaz świetlny w noc sylwestrową.

- Zadaniem każdego samorządu jest dbać o przyszłość swoich mieszkańców, ale żeby dbać o przyszłość, trzeba czasem zatrzymać się i spojrzeć w przeszłość. Dziś spoglądamy w przeszłość i historię miasta Kamionka. Było założone jako jedno z pierwszych na północnej Lubelszczyźnie. Tu został praktycznie nienaruszony historyczny układ urbanistyczny Kamionki z XV wieku. W Kamionce znajduje się kościół, który jest jednym z najstarszych w województwie. Pomimo iż akt lokacyjny miasta nie zachował się, to w archiwum w Lublinie znajdują się akta miasta Kamionki już od XV w. Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego znakomitego sukcesu, który jest hołdem oddanym naszym przodkom, którzy walczyli o wolność naszej ojczyzny, ale również jest krokiem prorozwojowym - powiedział burmistrz w noworocznym wystąpieniu.

Marcin Kusyk

W rozmowie ze śledczymi stwierdził, że to on został pobity...

Był oskarżony o usiłowanie zabójstwa swojej dziewczyny. Sąd był innego zdania

Według śledczych okładał swoją partnerkę po głowie, przeciągał ja po ziemi w lesie i dusił. Dlatego prokuratura zarzuciła 29-latkowi z Puław usiłowanie zabójstwa. Sąd inaczej zakwalifikował jego czyny.

Na początku maja 2019 roku para wybrała się na spacer do lasu, koło miejscowości Młynki w gminie Końskowola. Kamil K. i jego dziewczyna spotykali się już od kilku miesięcy. W lesie spożywali alkohol. W pewnym momencie 29-latek zaczął robić wyrzuty swojej partnerce, bo, jak twierdził, poświęca mu za mało czasu. Jak zeznała kobieta, nie doszło między nimi do kłótni.**Śledczy: bił, gonił, ciągnął i dusił**Nagle Kamil K. miał wymierzyć kobiecie cios w twarz z otwartej ręki. Z relacji pokrzywdzonej wynika, że w efekcie uderzenia, upadła ona na ziemię. Nie poprzestał na tym i miał okładać kobietę m.in. po głowie. Ta w końcu zaczęła udawać, że straciła przytomność. Gdy 29-latek się uspokoił, jego partnerka rzuciła się do ucieczki. Według ustaleń śledczych mężczyzna dogonił ją, przewrócił na ziemię, a potem przeciągnął za nogę w miejsce, gdzie znajdowali się wcześniej. Kobieta próbowała się wyrwać, krzyczała. By jej w tym przeszkodzić, napastnik usiadł na pokrzywdzonej i, jak czytamy w akcie oskarżenia, zatkał jej usta i nos rękoma, uniemożliwiając oddychanie. Ostatecznie Kamil K. odstąpił od duszenia, ale nadal zadawał kobiecie uderzenia. Ta znowu próbowała uciec, jednak i tym razem 29-latek złapał ją i dalej bił. Na szczęście dla pokrzywdzonej, dramatyczne sceny zobaczył przypadkowy świadek. Na jego widok napastnik zszedł z kobiety i przestał ją bić. Świadek udzielił partnerce Kamila K. pierwszej pomocy. Skończyło się dla niej głównie na obrażeniach głowy.

Sąd: to nie było usiłowanie zabójstwa

Kamil K. szybko wpadł w ręce policjantów. Początkowo postawiono mu zarzut uszkodzenia ciała pokrzywdzonej. W toku śledztwa puławianinowi zaostrzono zarzut - oskarżono go o usiłowanie zabójstwa. Na początku grudnia Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w tej sprawie.

29-latek został uznany winnym, ale uszkodzenia ciała kobiety, a nie - jak ostatecznie wskazywał prokurator - usiłowania zabójstwa. Wyrok to rok i siedem miesięcy pozbawienia wolności.

Na poczet kary sąd zakwalifikował mu pobyt w areszcie, w którym mężczyzna przebywa od maja 2019.

Oskarżony twierdził, że... cucił partnerkę

29-latek nie przyznał się w czasie śledztwa ani do uszkodzenia ciała, ani tym bardziej do usiłowania zabójstwa swojej partnerki. Jak wyjaśniał śledczym, to pokrzywdzona szarpała i popychała jego, po czym, odbiegając od niego, potknęła się o konar, upadła i chwilowo straciła przytomność. Według jego wersji wydarzeń próbował ją... ocucić. Kiedy się ocknęła, miała ona kopać go i drapać, wobec czego usiadł na nią i trzymając za nadgarstki, prosił, aby się uspokoiła. Z pomocą przyszedł mu świadek i dopiero wtedy razem ją uspokoili - twierdził oskarżony.

Przekonywał też śledczych, że nie dusił, nie uderzał, nie zatykał ust i nosa swojej partnerki. Ostatecznie stwierdził, że to on został pobity, w szczególności w czasie, gdy uspokajał kobietę. W końcu przyznał się do tego, że kilka razy uderzył pokrzywdzoną.

Dominik Smagała

eprasa.pl 3c2d830674

Prezes szpitala oferował staroście i radnym zapisanie na listę rezerwową, co miało pozwolić na szybsze skorzystanie ze szczepień

Wicestarosta opolski jak Zaszczepił się poza kolej

Wicestarosta z Opola Lubelskiego zaszczepił się jako jeden z pierwszych w powiecie, pomijając ustaloną przepisami kolejność. - Osoby, które wykorzystują swoją pozycję do uzyskania szczepionki poza kolejnością, szkodzą Narodowemu Programowi Szczepień – komentuje premier.

Fot.www.pczd.pl

- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha pełniący funcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim" (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanym na stronie internetowej PCZ artykule, do którego dołączone zostały trzy zdjęcia. Jedno z nich publikujemy

Janusz Złotucha dołączył do grona celebrytów i samorządowców, którzy szczepionkę przyjęli poza określoną przez rząd kolejnością. Nie należy do tzw. grupy zero, dlatego zaszczepić się od razu nie mógł. Mimo iż ma tytuł lekarza. Ale leczy nie ludzi, tylko zwierzęta.

O tym, że wicestarosta opolski chce się zaszczepić, dowiedzieliśmy się od niego samego. Tuż po świętach zadzwonił do nas z życzeniami i informacją o rozpoczęciu akcji szczepień przeciwko Covid-19 w Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim. Janusz Złotucha nie omieszkał również pochwalić się, że i on się zaszczepi i istnieje możliwość zrobienia zdjęć z tego wydarzenia. Ale z zaproszenia nie skorzystaliśmy. Mimo wszystko otrzymaliśmy kilka zdjęć ze starostwa.

Wicestarosta zaszczepił się pierwszy

Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim ruszyło ze szczepieniami dzień przed Sylwestrem. Tego dnia rano do szpitala dotarło 75 dawek szczepionki. I tego samego dnia zaszczepił się wicestarosta, mimo iż wielu innych pracowników PCZ czekało na szczepionkę. Według informacji przekazanych przez spółkę do 28 grudnia chęć zaszczepienia się zadeklarowało około 120 pracowników medycznych i niemedycznych z PCZ.

Janusz Złotucha tuż po zabiegu zadzwonił do nas i podzielił się wrażeniami. Zapewniał, że szczepienie przebiegło szybko i bezboleśnie, czuje się wspaniale i zachęcał za naszym pośrednictwem mieszkańców powiatu, żeby nie obawiali się, tylko szczepili.

- Byłem pierwszą osobą zaszczepioną z samorządowców, żeby dać przykład tego, że się nie boję, że walczę o to, żebyśmy czuli się bezpiecznie między sobą – przyznał w rozmowie z nami wicestarosta Janusz Złotucha.

Zapewniał też, że nie nalegał na szczepienie. I nie ma sobie nic do zarzucenia.

– Poprosiłem o to, żebym był zaszczepiony w tej grupie zerówki. Szczepienie przysługiwało mi z racji wieku, bo mam 66 lat i jestem ze służbą zdrowia związany praktycznie na co dzień, ze szpitalem, ze wszystkimi osobami, które są decyzyjne. To dlaczego mam być pokrzywdzony – pyta retorycznie wicestarosta.

Zaszczepieniem samorządowca pochwaliła się również spółka, która wytłumaczyła, z jakiego powodu zaszczepiony został wicestarosta.

- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha, pełniący funkcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim" (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanym na stronie internetowej PCZ artykule, do którego dołączone zostały trzy zdjęcia.

Propozycja dla radnych

Do szczepienia się przeciwko Covid-19 zachęcał radnych powiatowych z Opola Lubelskiego prezes PCZ, na sesji, która odbyła się 29 grudnia. Mówił wówczas o 300 osobach czekających w kolejce do szczepień (z czego około 200 to pracownicy szpitala, a pozostałe osoby są to aptekarze i pracownicy innych podmiotów medycznych działających w powiecie).

Prezes szpitala złożył też publicznie propozycję radnym i staroście, że będą mogli zapisać się na listę rezerwową do szczepienia.

- (...) żeby wykorzystać te szczepionki, będziemy mogli dodatkowe osoby spoza systemu z części pierwszej (tzw. grupy zero – przyp.) szczepić. Już mamy zgodę oficjalnie ministerstwa, że będziemy uzupełniali (...) – oznajmił na sesji Gabriel Maj, prezes PCZ.

Zaznaczył, że są to rzeczy nowe, o których starosta jeszcze nie wie.

- Będę występował do starosty, żeby taką listę rezerwową chętnych w urzędzie sporządzić. W razie co, żebyśmy mogli doprosić do wyszczepienia, żeby nie marnować tych szczepionek – zapowiedział.

Swoją propozycję tłumaczył tym, że szczepionki Pfizer-owskie są w fiolkach pięciodawkowych.

- Trzeba będzie rozpuszczać całą fiolkę. Jest określony oczywiście termin ważności, niedługi, bo 120 godzin od rozmrożenia, czyli od kiedy wyjedzie z hurtowni. Będzie na pewno występowało coś takiego, żeby nie marnować szczepionki – podejrzewa Maj.

Celebryci i politycy w ogniu krytyki

Akcji szczepień przeciwko Covid-19 już na samym na jej początku towarzyszyła afera. Okazało się bowiem, że z pierwszych dawek szczepionki, które otrzymały placówki medyczne w Polsce, szczepieni byli nie tylko medycy, ale również celebryci, politycy i samorządowcy.

Lista zaszczepionych poza kolejnością z dnia na dzień się powiększała. Znajdziemy na niej 18 nazwisk ze świata kultury m.in. Krystyna Janda, Wiktor Zborowski, Krzysztof Materna, Magda Umer, Andrzej Seweryn i jego córka Maria, Michał Bajor. Artyści zaproszenia na szczepienia otrzymali z fundacji Krystyny Jandy. Szczepieni byli na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym.

Gdy ten fakt wyszedł na jaw, tłumaczenia artystów były różne. Niektóre pokrętne. Jedni twierdzili, że byli przekonani, iż promują szczepienia. Inni, że korzystają z puli „szczepionek dla artystów". A jeszcze inni, że przywieźli na szczepienie rodziców i pani doktor zawołała ich, by się zaszczepili. Tak tłumaczyła się początkowo Maria Seweryn. Na słowo „przepraszam" zdecydowali się nieliczni. Władze Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego utrzymywały, że osoby znane ze świata kultury przyjęły szczepionki w ramach akcji promującej szczepienia - jako jej ambasadorzy.

Politykiem, który zaszczepił się poza kolejnością, był Leszek Miller, który poinformował o szczepieniu na Facebooku. Wśród zaszczepionych mają być również włodarze powiatów opatowskiego, sandomierskiego, śremskiego, nyski. Do tego grona dołączył również wicestarosta opolski. Część z nich sama zdradziła się, umieszczając w mediach społecznościowych zdjęcia ze szczepień. Tak zrobił m.in. starosta opatowski, który już poniósł pierwsze konsekwencje. Wyrzucony został bowiem z PiS.

Na wszystkich, którzy dostali szczepionkę poza kolejnością, wylała się w Internecie i mediach fala ostrej krytyki.

- „Żeby była sprawa jasna, jeżeli ktoś z obozu obecnej władzy w sposób nieetyczny, wykorzystując swoją pozycję czy stanowisko, z naruszeniem procedur i kolejki zaszczepił się przed personelem medycznym czy osobami z grupy szczególnego ryzyka, powinien wylecieć ze stanowiska na zbity pysk" – skomentował na Twitterze Joachim Brudziński, wiceprezes PiS.

Rząd reaguje. Będą kontrole

Do bulwersującej opinię publiczną sprawy odniósł się szef polskiego rządu, który nie zgadza się na uprzywilejowane szczepienia.

Grupa „zero" szczepiona w pierwszej kolejności:

- pracownicy szpitali węzłowych,

- pracownicy pozostałych podmiotów wykonujących działalność leczniczą, w tym stacji sanitarno-epidemiologicznych,

- pracownicy Domów Pomocy Społecznej i pracownicy Miejskich Ośrodków Pomocy Społecznej,

- pracownicy aptek, punktów aptecznych, punktów zaopatrzenia w wyroby medyczne, hurtowni farmaceutycznych, w tym firm transportujących leki,

- pracownicy uczelni medycznych i studenci kierunków medycznych,

- personel niemedyczny pracujący w wymienionych podmiotach, czyli administracyjny i pomocniczy - bez względu na formę zatrudnienia (również wolontariusze i stażyści).

eprasa.pl 3c2d830674

Janda. nością

Janusz Złotucha, wicestarosta opolski
– Poprosiłem o to, żebym był zaszczepiony w tej grupie zerówki. Szczepienie przysługiwało mi z racji wieku, bo mam 66 lat i jestem ze służbą zdrowia związany praktycznie na co dzień, ze szpitalem, ze wszystkimi osobami, które są decyzyjne. To dlaczego mam być pokrzywdzony

Gabriel Maj,
prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim
- Będę występował do starosty, żeby taką listę rezerwową chętnych w urzędzie sporządzić. W razie co, żebyśmy mogli doprosić do wyszczepienia, żeby nie marnować tych szczepionek

Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim
Pan Janusz Złotucha pełniący funkcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim" (red. – pisownia oryginalna)

– Każda dawka szczepionki przekazana z naruszeniem harmonogramu to dawka, której może zabraknąć potrzebującym. Placówki, które dopuściły tego procederu i osoby, które wykorzystują swoją pozycję do uzyskania szczepionki poza kolejnością, szkodzą Narodowemu Programowi Szczepień – skomentował premier Mateusz Morawiecki, który polecił ministrowi zdrowia przeprowadzenie kontroli w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym w związku ze złamaniem zasad szczepień. Rozpocząć miała się w poniedziałek, 4 stycznia.

- Chcemy wyrazić kategoryczny brak akceptacji dla sytuacji, gdy szczepienia są wykorzystane niezgodnie z naszymi wytycznymi. Te osoby powinny być wybierane według właściwego klucza, a nie według kryterium uprzywilejowania – podkreślił minister Adam Niedzielski na specjalnie zwołanej konferencji prasowej.

29 grudnia Narodowy Fundusz Zdrowia zwrócił się do szpitali z pismem, informującym, że ministerstwo zdrowia i Kancelaria Premiera wydały zgodę na elastyczne podejście w kwalifikowaniu do szczepień do 6 stycznia br.

Minister zdrowia wyjaśnił, na czym ten dopuszczony wyjątek ma polegać. A mianowicie oprócz pracowników szpitali, mogą zostać zaszczepieni również członkowie ich rodzin oraz pacjenci, którzy w tym czasie przebywają w szpitalu, a których stan zdrowia na to pozwala. Nie ma mowy natomiast o radnych, starostach, czy urzędnikach starostwa, o których wspominał na sesji prezes Maj.

- Wcześniejsze interpretacje mówiły, że nie muszą to być osoby wymienione w grupie zero. Że to tylko i wyłącznie chodzi o to, żeby nie dopuścić do sytuacji marnowania szczepionki. Zachęcano nas, żeby nie wychodzić na ulice i nie krzyczeć, że zostaje nam jedna dawka, tylko żeby mieć jakąś dodatkową gotową listę, żeby takie osoby były i mogły ze szczepionki skorzystać. Stąd prosiłem na sesji o taką listę – tłumaczy prezes PCZ w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Ciekot

Punkty szczepień na naszych terenach

To wstępna lista placówek w województwie lubelskim, w których prowadzone będą szczepienia przeciwko COVID-19. Zapisy na tzw. szczepienia populacyjne mają ruszyć od 15 stycznia.

POWIAT BIALSKI
- Międzyrzec Podl.: ul. Warszawska 2-4, Wiejska 13, ul. Partyzantów 47, ul. Rymarska 16, Wyszyńskiego 14.
- Biała Podl.: ul. Terebelska 57-56, ul. Narutowicza 35, ul. Łomaska 19, ul. Augusta 9, Parkowa 11, ul. Jadwigi 2, ul. Sidorska 59, Al. Tysiąclecia 4.
- Janów Podl.: ul. Brzeska 16. - Tuczna: Tuczna 300.
- Łomazy: ul. Małobrzeska 15.
- Rossosz: ul. Batalionów Chłopskich 122, Batalionów Chłopskich 49.
- Sławatycze: ul. Mickiewicza 2.
- Piszczac: ul. Spółdzielcza 7a, Spółdzielcza 4.
- Leśna Podl.: ul. Bialska 2.
- Terespol: ul. Stacyjna 2.
- Drelów: ul. Szkolna 10.
- Wisznice: Wygoda 4. - Sosnówka: Sosnówka 63.
- Konstantynów: ul. Janowska 18.
- Małaszewicze: ul. Słoneczna 32.
- Kodeń: ul. 1 Maja 33.
- Rokitno: Rokitno 37.
- Swory: ul. Kościelna 5. - Łózki: Łózki 46.

POWIAT LUBARTOWSKI:
- Lubartów: ul. Cicha 14, Lipowa 3A, ul. Kolejowa 5, ul. Mickiewicza 3-5.
- Niedźwiada: Niedźwiada 5.
- Kamionka: ul. Rynek 4, Starościn Kolonia 41A.- Uścimów: Stary Uścimów 29.
- Jeziorzany: ul. Rynek 30. - Abramów: ul. Szkolna 10.
- Firlej: ul. Kocka 8.
- Ostrówek: Ostrówek Kol. 36.
- Kock: ul. 1 Maja 3.
- Ostrów Lub.: ul. Partyzantów 12.
- Michów: ul. Rynek II 1A.
- Wola Sernicka: Wola Sernicka 246.**POWIAT ŁĘCZYŃSKI**
- Łęczna: ul. Krasnystawska 52, ul. Staszica 9, ul. Jawoszka 3, Jaśminowa 4.
- Ludwików: Ludwików 11A.
- Puchaczów: ul. Partyzanów 9.
- Milejów: ul. Partyzancka 15, ul.Partyzancka 11.
- Wólka Cycowska: Wólka Cycowska 96C.
- Ludwin: Ludwin Kol. 15.
- Cyców: ul. Chełmska 31.
- Kijany: Kijany 4.**POWIAT ŁUKOWSKI**
- Łuków: Rogalińskiego 3, Międzyrzecka 66, ul. Staropijarska 3, ul. Międzyrzecka 60, Sienkiewicza 7A.
- Krzywda: ul. Żelechowska 11.
- Huta Dąbrowa: ul. Sienkiewicza 20.
- Okrzeja: Sienkiewicza 2D.
- Zembry: Zembry 7.
- Trzebieszów Drugi: Trzebieszów Drugi 95.
- Adamów: ul. Kleeberga 36.
- Stanin: Stanin 54A.
- Serokomla: ul. Nadstawna 15.
- Stoczek Łukowski: Piłsudskiego 32.
- Wojcieszków: ul. Parkowa 1. - Ciechomin: Ciechomin 44.**POWIAT OPOLSKI** - Opole Lub.: ul. Szpitalna 9, Fabryczna 26, Partyzancka 17A.- Poniatowa: ul. Fabryczna 6, ul. Młodzieżowa 3.- Karczmiska Drugie: ul. Starowiejska 28.
- Chodel: ul. Partyzantów 26.
- Wrzelowiec: ul. Opolska 12.
- Boiska Stare: Boiska Stare 30.
- Józefów nad Wisłą: ul. Parkowa 15.
- Urządków: Urządków 40.

POWIAT PARCZEWSKI
- Parczew: ul. Kościelna 136, ul. 11 Listopada 48.
- Jabłoń: ul. Zamoyskiego 15.- Milanów, ul. Nowa 1A.
- Siemień: ul. Kasztanowa 4.
- Rudno Pierwsze: Rudno Pierwsze 106.
- Sosnowica: ul. Wyzwolenia 3.
- Podedwórze: Podedwórze 48.
- Dębowa Kłoda: Dębowa Kłoda 113. **POWIAT PUŁAWSKI**
- Puławy: ul. Kołłątaja 51, ul. Partyzantów 17, ul. Kilinskiego 22, ul. Bema 1, ul. Kołłątaja 18, ul. Al. Tysiąclecia P. P. 10, ul. Fieldorfa Nila 10, ul. Wojska Polskiego 1/16.
- Markuszów: ul. Chopina 6.
- Baranów, ul. Długa 26.- Nałęczów: ul. Górskiego 6, ul. Kolejowa 7, ul. Lipowa 37.
- Celejów: Celejów 68.
- Wąwolnica: ul. Lubelska 37.
- Żyrzyn: ul. Powstania Styczniowego 8.
- Kurów: ul. Lubelska 14.
- Końskowola: Lubelska 95
- Kazimierz Dolny: Lubelska 32-34.
- Janowiec: ul. Lubelska 21.
- Góra Puławska: Kozienicka 22A.**POWIAT RADZYŃSKI**
- Radzyń Podl.: ul. Wisznicka 111, ul. Bohaterów 17, ul. Wyszyńskiego 14, ul. Ostrowiecka 58, Wyszyńskiego 17.- Białka: Białka 149A.- Wohyń: Radzyńska 2A, ul. Kuraszew 48.
- Suchowola: Suchowola 143. - Kąkolewnica: ul. Lubelska 42.
- Ulan-Majorat: Ulan-Majorat 50A.
- Czemierniki: ul. Zamkowa 14.- Ustrzesz: Ustrzesz 35.
- Borki: Magnoliowa 43870.
- Kąkolewnica: ul. Kornilaka 6.
- Komarówka Podlaska: ul. Wojska Polskiego 13.**GMINA NIEMCE**
- Niemce: ul. Zielona 1, ul. Różana 33.
- Krasienin Kol.: Krasienin Kol. 23A.

(podajemy punkty w powiatach i gminach, w których wychodzą nasze tygodniki)

Dominik Smagała

Urząd Marszałkowski kupił 3 samochody elektryczne za ponad pół mln zł

- Samochody elektryczne to przyszłość. Ich użytkowanie w znaczący sposób przyczynia się do ograniczenia emisji zanieczyszczeń - mówił marszałek Jarosław Stawiarski.

We wtorek (29 grudnia) na Placu Teatralnym zaprezentowano trzy elektryczne auta marki KIA e-Niro, które zasiliły flotę Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego. Koszt zakupu aut to ponad 509 tys. zł, z czego 200 tys. zł pochodzi ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie, a reszta z budżetu województwa.

Poza trzema nowymi autami, w urzędowej flocie jest 29 pojazdów.

Joanna Niećko

Fot.Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego

Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego kupił 3 samochody elektryczne

Radni z Łukowa odrzucili petycję ws. szczepień

Łuków był jednym z 60 samorządów, do których dotarło pismo.

Komisja Skarg i Wniosków RM w Łukowie odrzuciła obywatelski projekt uchwały ws. szczepień na COVID 19. Jej autorzy - działacze Konfederacji uzasadniali, że chodzi o wzięcie odpowiedzialności przez rząd i producenta za ewentualne niepożądane odczyny poszczepienne. W dokumencie czytamy: - Przed rozpoczęciem zapowiadanych przez rząd masowych szczepień przeciwko wirusowi SARS-CoV 2 planowanych od 2021 roku, których eksperymentalnymi biorcami mają być także mieszkańcy Łukowa uznajemy za zasadne by rząd RP uzyskał pisemną gwarancję ze strony producentów szczepionek, że w przypadku jakichkolwiek powikłań gotowi są oni przyjąć i ponieść wszelkie koszty prawne i finansowe występowania niepożądanych odczynów poszczepiennych.

Zdaniem radnego Ryszarda Smolarza z Przymierza dla Ziemi Łukowskiej autorzy petycji traktują radnych jak osoby bezwolne.

- Nikt nie musi się szczepić. Jest dowolność - podkreśla Smolarz. Podobnego zdania jest Maria Pszczółkowska z PiS. - To jest nasza dobra wola czy przystąpimy do szczepień - stwierdziła.

Łukasz Prusak

eprasa.pl 3c2d830674

Nasze miasta walczą o tytuł Świetlnej Stolicy Polski

Do 7 stycznia można zgłaszać propozycje miejsc z iluminacjami świetlnymi, które będą starać się o tytuł Świetlnej Stolicy Polski. Wśród nominowanych jest m.in. Lublin, Puławy, Lubartów, Kazimierz Dolny, Biała Podlaska i Międzyrzecz Podlaski.

Fot.Marcin Kusyk

O tytuł walczy Lubartów, w którym w ostatnim czasie przybyło iluminacji. Na placu Piłsudskiego stanął rozświetlony Mikołaj. Jest oblegany przez dorosłych i dzieci, wiele osób robi sobie z nim zdjęcia

To już 12. edycja plebiscytu miast „Świeć się z Energą" o tytuł Świetlnej Stolicy Polski 2020. Miasta rywalizują ze sobą w dwóch etapach: regionalnym i ogólnopolskim. Pierwszy etap zakończy się wybraniem mistrzów wojewódzkich, którzy zmierzą się w ogólnopolskim finale, który potrwa od 14 do 25 stycznia 2021.

Kandydatury miast można zgłaszać do 7 stycznia poprzez dedykowaną stronę. Internetowe głosowanie rozpoczęło się 14 grudnia.

Do wygrania są nagrody o łącznej wartości 250 tys. zł, w tym 200 tys. zł dla najlepszych miast z przeznaczeniem na cele charytatywne. Są to nagrody w postaci energooszczędnego sprzętu AGD, z przeznaczeniem na wsparcie domów dziecka lub innych celów społecznych, które ufundowała spółka Energa Oświetlenie. Zwycięzca oprócz tytułu Świetlnej Stolicy Polski otrzyma sprzęt AGD o wartości 40 tys. zł.

W ramach plebiscytu można również wysłać swoje zdjęcia i wziąć udział w konkursie indywidualnym. Tu do podziału jest 30 tys. zł.

Głosować można na stronie internetowej SwiecSie.pl.

Dariusz Jędryszka

Autostrada coraz bliżej granicy państwa

BIAŁA PODLASKA: GDDKiA szuka projektanta ostatniego odcinka A2 na wschód od Warszawy. To ostatni odcinek autostrady.

Przetarg na wykonanie projektu budowlanego wraz z uzyskaniem decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dotyczy 32-kilometrowego fragmentu A2 na odcinku od węzła Biała Podlaska do granicy państwa z Białorusią. Nowa trasa będzie miała dwie jezdnie z dwoma pasami ruchu oraz rezerwę pod dobudowę trzeciego pasa. Zaprojektowany zostanie węzeł drogowy Dobryń oraz parking buforowy dla pojazdów ciężarowych oczekujących na odprawę celną na terminalu Koroszczyn, do wykorzystania w przypadku dużej kolejki na przejściu granicznym w Kukurykach.

- Konsekwentnie realizujemy nasze plany, czego dowodem jest kolejny przetarg - mówi Tomasz Żuchowski p.o. Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad.

Postępowanie prowadzone jest w trybie przetargu nieograniczonego. Termin składania ofert został wyznaczony na 3 lutego 2021 r., a podpisanie umowy z wykonawcą planowane jest na maj 2021 r.

- Jesteśmy zdeterminowani, aby wybudować autostradę A2 w pełnym jej przebiegu, czyli do granicy państwa - mówi Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury.

W sierpniu 2020 r. oddano do ruchu ponad 15 km autostrady A2 pomiędzy węzłem Lubelska a obwodnicą Mińska Mazowieckiego.

Wiosną tego roku zawarte zostały kontrakty na dwa kolejne odcinki autostrady pomiędzy węzłami: Kałuszyn i Groszki oraz Gręzów i Siedlce Zachód. Przewidywany termin ukończenia prac to jesień 2023 r. W przypadku środkowego odcinka, węzeł Groszki - węzeł Gręzów, w grudniu GDDKiA wybrała najkorzystniejsza ofertę w przetargu na projekt i budowę. W toku są postępowania przetargowe dla czterech kolejnych odcinków pomiędzy węzłami Siedlce Zachód a Biała Podlaska.

(McM)

Opublikował zdjęcie kibiców. Dostał wyrok za propagowanie nazizmu

Pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata - to kara, jaką Sąd Rejonowy w Puławach wymierzył 29-latkowi za opublikowanie w internecie zdjęcia kibiców Wisły Puławy. Zdaniem sędziów mężczyzna propagował ustrój nazistowski.

Sprawę do organów ścigania zgłosił Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych. Chodzi o opublikowane w mediach społecznościowych zdjęcie ukazujące kibiców piłkarskiej Wisły Puławy. Na fotografii widać kilkadziesiąt osób na trybunach stadionu Dumy Powiśla, wykonujących salut rzymski. Gest jest powszechnie kojarzony jako pozdrowienie faszystowskie, wykorzystywane m.in. w III Rzeszy. „KIBOLE HAJLUJĄ NA TRYBUNACH. Takim zdjęciem chwalą się kibole Wisły Puławy. Rzecz jasna w śledztwie będą zapewne twierdzić, że pokazywali gdzie mają kopać piłkę, albo jak wysoko skakać. Neonaziści natychmiast okazują się „niesłusznie posądzanymi patriotami", jak tylko rozpoczyna się śledztwo. Sprawę zgłaszamy prokuraturze wraz z wnioskiem o ściganie i ukaranie osób które wykonywały publicznie nazistowskie gesty" - czytamy w komunikacie na profilu facebookowym OMZRiK, opublikowanym w listopadzie 2019 roku.

Klub się odciął, kibice bronili

Zarząd Wisły Puławy informował oficjalnie, że „stanowczo odcina się i potępia wszelkiego rodzaju zachowania rasistowskie, ksenofobiczne, jak również dotyczące propagowania faszyzmu. Jednocześnie oświadczamy, że dotychczas nie odnotowaliśmy zgłoszeń tego typu zachowań na naszym stadionie ze strony delegatów meczowych, obserwatorów, sędziów czy kibiców". W internecie kibice klubu z Puław ripostowali, że salut rzymski uchwycony na zdjęciu to część tradycyjnej oprawy meczowej, która ma wyłącznie na celu wspieranie piłkarzy Wisły.

Za publikację i podpis

Sprawa znalazła swój finał w Sądzie Rejonowym w Puławach. Wyrok zapadł 18 grudnia, ale skazani nie zostali sfotografowani kibice wykonujący gest, ale mężczyzna, który opublikował fotografię w internecie. To 29-letni puławianin Łukasz P.

- Za propagowanie ustroju nazistowskiego, poprzez opublikowanie wspomnianego zdjęcia z podpisem „88 minuta", Łukasz P. został skazany na sześć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata - informują przedstawiciele Biura Prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Kontekst publikacji w tym przypadku, zdaniem przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, wyznaczył także podpis. Liczba „88" w symbolice nazistowskiej oznacza skrót składający się z ósmych liter alfabetu - H, będący skrótem od zwrotu „Heil Hitler".

Wyrok nie jest prawomocny.

Dominik Smagała

Nowy most na Wieprzu

Fot.Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego

Nowy most na rzece Wieprz w Trawnikach ma ok. 230 metrów długości i ponad 13 metrów szerokości

28 grudnia otwarto nowy most na rzece Wieprz w Trawnikach. Poprzedni został rozebrany. Nowy, ma ok. 230 metrów długości i ponad 13 metrów szerokości.

Inwestycja została zrealizowana w ramach rozbudowy drogi wojewódzkiej Głębokie - Dorohucza - Trawniki - Fajsławice. Przebudowano też odcinek tej drogi - od skrzyżowania z drogą krajową nr 12 do mostu na rzece Wieprz. Roboty, których koszt wyniósł ponad 40 mln zł zostały zrealizowane ze środków budżetu województwa.

- Zależy nam na zrównoważeniu inwestycji drogowych w regionie. W przyszłym roku planujemy kolejne remonty dróg wojewódzkich. Na ten cel przeznaczymy w budżecie ponad 289 milionów złotych - mówił Zdzisław Szwed z zarządu Województwa Lubelskiego.

Prace trwały od lipca zeszłego roku do końca listopada 2020 roku. Wykonawcą była firma INTOP Tarnobrzeg sp. z o.o.

Joanna Niećko

eprasa.pl 3c2d830674

82-letni artysta samouk z Nasiłowa blisko połowę życia poświecił na rzeźbienie

Dzieło artysty ludowego trafiło do Janowca

POWIAT PUŁAWSKI: Dziełami 82-letniego ludowego rzeźbiarza zaopiekuje się Gminny Ośrodek Kultury w Janowcu. Jego figurki trafiły m.in. do Stanów Zjednoczonych, Kanady czy Afryki, a bożonarodzeniowa szopka była wypożyczona do Francji.

W izbie jest również akcent bożonarodzeniowy. To szopka z rzeźbami pana Zygmunta. Jak opowiada artysta, powstawała nieco ponad miesiąc, gdy zaczął prace na początku grudnia i skończył w święto Trzech Króli. Była jedną z pierwszych udanych prac pana Zygmunta. Szopka była wystawiana w wielu miejscach, nawet za granicą (została wypożyczona przez puławski Klub Twórców Ludowych do miasta partnerskiego Puław we Francji)

Pan Zygmunt, mimo widocznych trudności z poruszaniem, w izbie twórczości był w swoim żywiole, znów mogąc oprowadzać zwiedzających. Opowiedział o każdej rzeźbie

Wielkie otwarcie przeniesionej izby twórczości. Do przecięcia wstęgi pan Zygmunt zaprosił Krystynę Wolską, z którą znają się od lat

Pan Zygmunt zaczął rzeźbić w drewnie, gdy miał 47 lat. Dziś ma już 82 i ze względu na stan zdrowia nie ma już siły na kontynuowanie swojej pasji. W trakcie długiego okresu twórczości wyrzeźbił wiele figur świętych, Matki Boskiej i Jezusa, a także scenki z życia wsi czy znanych polityków, m.in. Lecha Kaczyńskiego z żoną czy Jerzego Urbana

82-letni rzeźbiarz oddał dzieła gminie

O Zygmuncie Kozaku z Nasiłowa, jego talencie rzeźbiarskim, który wypracował jako samouk i pięknych drewnianych figurach świętych, chłopów czy polityków pisaliśmy we „Wspólnocie Puławskiej" wiele razy. W 2018 roku pan Zygmunt głosami Czytelników zdobył nawet tytuł Człowieka Roku w plebiscycie organizowanym przez wydawnictwo Wspólnota. W plebiscycie bardzo wspomogła go lokalna społeczność gminy Janowiec, zwłaszcza mieszkańcy Nasiłowa, którzy nawet w wiejskim sklepie zbierali kupny z głosami dla pana Zygmunta, bardzo tu lubionego i zasłużonego. Wielu Czytelników „Wspólnoty" było zachwyconych osobowością pana Zygmunta i jego dowcipnymi, pełnymi dystansu anegdotami.

Dziś pan Zygmunt ma 82 lata i doskwierają mu problemy zdrowotne. Na co dzień pomaga mu opiekunka środowiskowa. W ostatnich latach budynek byłej szkoły podstawowej w Nasiłowie, gdzie mieszka pan Zygmunt i gdzie prowadzi Izbę Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak (jego żony), odwiedzało niewiele osób. Niegdyś oprowadzał wiele wycieczek szkolnych, które teraz wolą pojechać do pobliskich Trzcianek, do parku Magiczne Ogrody.

Pan Zygmunt zastanawiał się więc, co dalej będzie z jego rzeźbami. Czy nie pójdą na zmarnowanie? Okazuje się, że nie. Z propozycją zaopiekowania się rzeźbami wystąpił Gminny Ośrodek Kultury w Janowcu, na co pan Zygmunt przystał. I tak nową siedzibą Izby Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak stała się jedna z sal w budynku byłej szkoły rolniczej za Urzędem Gminy w Janowcu.

Kolejne warte zobaczenia miejsce w Janowcu

Załoga GOK poświęciła wiele czasu na wyremontowanie starej klasy. W jednym z kątów zaaranżowano wiejską izbę i warsztat rzeźbiarza ludowego. Rzeźby zostały pomysłowo ustawione na drewnianych półkach, tak by znajdowały się na różnych planach, a cała wystawa miała przestrzenny charakter. Ścianę izby zdobią też zdjęcia seniorów z Janowca, wykonane kilkanaście lat temu przez fotografa Waldemara Andzelma.

– Wszystkie dzieła pana Zygmunta zebraliśmy i skatalogowaliśmy. W ramach swoich działań zadbamy o promocję izby twórczości, tak by na nowo stała się miejscem chętnie odwiedzanym przez turystów. To duża wartość dla Janowca, miejsce gdzie teraz przyjezdni będą mieli możliwość zwiedzać nie tylko osadę zamkową czy zabytkowy kościół, ale również będą mogli zobaczyć naszą sztukę ludową – mówi Michał Kowalczyk, dyrektor GOK w Janowcu.

Nie brał ani grosza, jak poleciła żona

Otwarcie przeniesionej izby odbyło się 8 grudnia. Ze względu na sanitarne obostrzenia uroczystość zgromadziła wąski krąg osób, z którymi w ciągu swojego życia pan Zygmunt mógł współpracować jako społecznik czy rzeźbiarz. Wśród nich była Krystyna Wolska, wieloletnia dyrektor szkoły podstawowej w Janowcu, z którą pan Zygmunt poznał się jeszcze w wakacje 1976 r., gdy pomagał swojej żonie Helenie w urządzaniu sali lekcyjnej w nowej szkole w Janowcu. Wtedy się zaprzyjaźnili.

– Bardzo cieszy mnie dzisiejsza uroczystość i to, że ta izba nosi imię pani Heleny Kozak. Że jest tutaj upamiętniona na zdjęciu. Gdy pan Zygmunt zaczął tworzyć, żona była dla niego podpowiadaczem. Gdy wizytowałam szkołę w Nasiłowie (której dyrektorką była Helena Kozak – przyp. red.), widziałam jak te rzeźby są wystawione w sali lekcyjnej, jak dzieci wśród nich się uczą – mówiła przyjaciółka pana Zygmunta.

– Pamiętam, jak przyjechała do mnie pierwsza wycieczka, zobaczyć rzeźby. Przyjechali z Warszawy trzema autobusami, bo akurat tak się zdarzyło, że miałem do nich kontakt i ich zaprosiłem. Później uzbierali pieniądze i dali mi 70 złotych. Żona pyta, co tam masz. Mówię jej, że dniówkę. Idź natychmiast oddaj, mówi. To oddałem. I tak mi powiedziała, gdy zaczynałem rzeźbić, że mam to robić dla dzieci i tak to robiłem. Nigdy już nie brałem żadnych pieniędzy – wspominał pan Zygmunt. Nie brał pieniędzy za oglądanie rzeźb w izbie, ale również darował swoje dzieła w wiele miejsc na świecie. Jego figurki trafiły m.in. do Stanów Zjednoczonych, Kanady czy Afryki, a bożonarodzeniowa szopka była wypożyczona do Francji.

– To prawie czterdzieści lat życia, bo miałem 47 lat, gdy zacząłem rzeźbić. Teraz człowiek kładzie się wieczorem i nie wiadomo, czy rano wstanie. I gdzie to wszystko by się podziało? A teraz wszystko zostało tu zgromadzone. Z całego serca dziękuję – mówił pan Zygmunt, któremu trudno było ukryć wzruszenie. Podczas uroczystości załoga Gminnego Ośrodka Kultury obiecała panu Zygmuntowi, że podtrzyma jego zasadę i oglądanie rzeźb w izbie będzie nieodpłatne.

Kamil Wąsik

eprasa.pl 3c2d830674

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. II)

Najpodlejszy człowiek w dziejach Puław

Ponieważ wydawało mu się, że Czartoryscy nie szanują go dostatecznie, Ludwik Wirtemberski w kilka dni po porodzie dziecka, w ataku szału chorą Marynkę wyciąga za włosy z łóżka. Życie księżnej ratuje nagłe wejście lekarza. Ludwika Wirtemberskiego Izabela nie powinna wpuścić za próg stajni, wzięła go za zięcia.

Pałac Marynki w Puławach, zdjęcie z 1909 roku. Sama Marynka mieszkała w nim rzadko, częściej stanowił przystań dla gości. Izabela zbudowała go dla córki już po szczęśliwym rozstaniu z Ludwikiem

Fot.domena publiczna

W opisach małżeńskiej gehenny Marynki głos oddajmy Ludwikowi Zygmuntowi Dębickiemu, autorowi kapitalnej książki Puławy (1762-1830): monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego, wydanej we Lwowie w 1887 roku, dostępnej w internetowych zasobach www.polona.pl. Jest to wprawdzie panegiryk ku czci Czartoryskich i ich dworu, gdzie wszystko, co niekorzystne i mniej nudne zostaje dyskretnie przemyślane, ale w warstwie faktograficznej arcyciekawe

Zakochany nieprzytomnie w Marynce Czartoryskiej jej nauczyciel, poeta Franciszek Kniaźnin, od nadmiaru uczucia zwariował. Eustachy Erazm Sanguszko, rodem z Radzynia, zacny oficer i mason, niegdysiejszy kochanek najpiękniejszej damy epoki Julii Potockiej, odrzucony, trzy dni gorzałką leczył złamane serce. Szopen dedykował jej mazurki. A ona musiała wyjść za brzydkiego, tępego, do szpiku kości zdemoralizowanego Ludwika, którego jedynymi zaletami były imponujące koneksje rodzinne na dworach w Moskwie, Wiedniu i Berlinie.

Najbardziej niedobrane małżeństwo w dziejach

O niej: *Pięknością klasyczną nigdy nie była, ale miała wiele wdzięku i uroku. Natura poetyczna, uczuciowa, egzaltowana, słodycz niezrównana. (...) Księżniczka Maryna rękę oddała cudzoziemskiemu księciu, bo takie był życzenie jej rodziców, ale stłumiła w sobie wstręt wewnętrzny, a w tym dramacie nie było nawet chwili złudzeń, marzenia, miłości.*

O nim: *Rozpocząwszy konkurencyą okazywał początkowo szał dla księżniczki i szacunek dla jej rodziców. Padał na kolana przed ubóstwianą w pełnym salonie. (...) Zbyt nagła niebawem miała nastąpić zmiana i powrót do dawnych nałogów, aby można przypuszczać szczerość tych uniesień.*

O księżnej Izabeli: *Gwałtowność księcia, o ile strachem przejmowała księżniczkę, o tyle wzbudzała w jej matce mniemanie, że tak wielka miłość jest zadatkiem poprawy a rękojmią szczęścia.* Jest sto powodów, dla których Izabela budzi naszą sympatię i szacunek, ale jedno powiedzmy jasno: matką była koszmarną.

Dębicki przypisuje Czartoryskim też pewne rachuby na polityczne, korzystne dla Polski, aspekty tego mariażu, ale temu nie ma co dawać wiary.

Rodzice księcia Wirtemberskiego najpierw byli na niego poobrażani za grzechy młodości i ślub bez ich formalnej zgody (wśród arystokracji z reguły obie strony widzą mezalians, tu chodziło o to, że Czartoryscy nie są rodziną panującą). Potem zakochali się w słodkiej Marynce i byli na niego poobrażani, za to jak, ją traktuje.

Ludwika nie znosili nawet jego właśni rodzice, oczarowani za to byli jego żoną

Zazdrość, awantury, przemoc

Młodzi osiedli we włościach Ludwika na Pomorzu, acz kontrakt ślubny przewidywał, że Maria kilka miesięcy w roku będzie spędzać w Puławach. Mąż utrudniał jak mógł. Awantury wywoływał pod lada pretekstem. Był chorobliwie zazdrosny, chociaż Marynka nie dawała ku temu najmniejszych powodów. Każdy list z Puław i każdy gest przywiązania do rodziny spotykał się ze sprzeciwem i epitetami pod adresem całego rodu Czartoryskich. W tym czasie książę Adam cierpliwie spłaca długi zięcia. Znowuż Dębicki: *Nie jest to już zawód w miłości, bo miłości nigdy do męża nie czuła, ale cicha ofiara płynąca z uczuć religijnych, aby dotrwać w pełnieniu obowiązków przed ołtarzem przyjętych, choć w związku z człowiekiem, który łączył w sobie popędliwość szaleńca z instynktami zbrodniarza.*

Oczywiście po każdej awanturze następowały przeprosiny, tarzanie się po ziemi przed żoną i księciem Adamem. Były to oczywiście hece obliczone na dostęp do kiesy Czartoryskich. Książę w poprawę łajdaka chciał wierzyć, Marynka chyba wierzyć musiała. CDN. Zdrada Ludwika, szczęśliwy rozwód

Zbigniew Smółko

Schizma w parafii Okrzeja. Do kogo należy maleńki kościółek w Goździe? (cz. II)

Czy Kozłowska to Duch Święty? Dlaczego ksiądz wrócił do katolicyzmu?

W 1906 roku z parafii Okrzeja odeszło ok. tysiąca wiernych. Przystąpili do nowego wyznania - mariawitów. Była to wywodząca się z katolicyzmu grupa, która za jedno ze źródeł swojej wiary uznała objawienia płockiej zakonnicy Marii Franciszki Kozłowskiej. Swoje nabożeństwa zaczęli odprawiać w niedalekim Goździe.

Mimo że objawienia Mateczki niewiele różniły się od tych, które później otrzymywała Siostra Faustyna (rola kultu Miłosierdzia Bożego, adoracji Najświętszego Sakramentu i pilna konieczność nawrócenia), zostały odrzucone przez hierarchię kościelną. Wyklęci zostali też sprzyjający jej księża, mimo że w wielu wypadkach byli to akurat ci najbardziej aktywni i pobożni. W wielu miejscach powstały niezależne parafie.

Także w Okrzei część wiernych poszła za księdzem Janem Modrzejewskim. Był to jednak dopiero początek epopei.

Schizma w schizmie

Wśród samych mariawitów zaczęło dochodzić do wyraźnych podziałów. Sama Kozłowska próbowała odsunąć się na bok, zmarła w 1921 roku. Ruch stanął na rozdrożu. Przewodniczący mu biskup Jan Kowalski rozwinął kult Mateczki, po chwili pojawiło się w kalendarzu liturgicznym pięć świąt ku jej czci, jej imię zaczęło pojawiać się w modlitwach i litaniach.

Skłaniał się do uznania jej za wcielenie Ducha Świętego, inkarnację osoby z Trójcy Świętej. Nie przyjmowała tego bardziej tradycyjnie usposobiona grupa, która poprzestawała na uznawaniu Kozłowskiej za przekazicielkę Bożego posłania i świętą. Stronnictwo biskupa Kowalskiego podejmowało też bardziej radykalne pomysły: zwolnił z celibatu duchownych, on i jego biskupi pomocniczy ożenili się z zakonnicami.

Dopuścił kapłaństwo kobiet, komunię pod dwiema postaciami, odprawianie mszy poza kaplicami, zniesienie święcenia wody, olejów, pokarmów i przedmiotów, spowiedzi usznej, postów, tytułów duchownych przez zastąpienie ich zakonnymi zwrotami *brat* i *siostra*. W 1935 roku doszło wewnątrz ruchu mariawickiego do pełnej schizmy na nurt tzw. felicjanowski (zgodny z nauczaniem Kowalskiego, reprezentowany dziś przez Kościół Mariawicki w RP) i płocki (bardziej konserwatywny, bliższy rzymskim katolikom, reprezentowany przez Starokatolicki Kościół Mariawitów). Kościół „felicjanowski" został usunięty z Unii Utrechckiej (zrzeszającej pozostające poza oficjalnym Kościołem Katolickim wspólnoty o tradycji katolickiej, tzw. starokatolików).

Zarówno kościół „płocki" jak i „felicjanowski" mają swoje placówki w Goździe.

Ołtarz główny mariawickiego kościółka pw. św. Piotra i Pawła w Goździe, należącego do Starokatolickiego Kościoła Mariawitów. W odróżnieniu od świątyń rzymskokatolickich nie ma w nim tzw. ołtarza soborowego - mariawici odprawiają, z pewnymi modyfikacjami, mszę trydencką, ale w języku polskim, który przyjęli od samego początku jako język nabożeństw

Instynkt samozachowawczy czy niespełniona ambicja?

Wcześniej jednak znacząca grupa okrzejskich mariawitów powróciła do katolicyzmu. Tak jak odejście, tak i droga w drugą stronę odbyła się pod przewodnictwem księdza Modrzejewskiego. Co do przyczyn są dwie wersje. Pierwsza mówi, że nie zdzierżył on pomysłu zniesienia celibatu (no tak, nie po to człowiek zostaje księdzem, żeby mu nagle takie sztuczki robić!), tym bardziej że w wersji bp. Kowalskiego miało to polegać m.in. na tym, że księża dostaną za żony WYZNACZONE zakonnice. Sześciu księży rozsądnie nie podjęło ryzyka, m.in. Modrzejewski. Wersja nieoficjalna, usłyszana w ramach kościelnych ploteczek (te niezwykle cenne źródło informacji funkcjonuje w każdym wyznaniu) podaje, że Modrzejewski zabiegał o sakrę biskupią, ale jej nie otrzymał i w efekcie w początkach roku 1926 odszedł od mariawityzmu. Jego okrzejsko - gozdowska parafia liczyła około 1000 wiernych, większość z nich poszła za swoim duszpasterzem.

cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 3c2d830674

Polski owczarek nizinny - najbardziej podlaski pies na świecie

Pieskie życie w Plancie, Milanowie, Warszawie i Norwegii

W latach dwudziestych hrabina Maria z Czetwertyńskich Grocholska w Plancie oraz jej teściowa i szwagierka z Milanowa wyhodowały pierwszą oryginalnie polską psią rasę - polskiego owczarka nizinnego.

Mierzący do pół metra wzrostu, jasny z elementami szarości i czerni, bardzo towarzyski, pracowity i inteligentny, sympatyczny kudłacz niewiele różnił się od swoich przodków i koleżków z podlaskich podwórek. Staranne krzyżowanie najbardziej typowych i charakterystycznych psów pozwoliło po 19 miotach myśleć o wystawieniu psa na wystawach i rozpoczęciu arcytrudnych zabiegów o uznanie rasy przez bardzo skrupulatne i nieufne krajowe i międzynarodowe federacje kynologiczne. Swojego dopięły panie w 1924 roku w Warszawie. Nie była to specjalistyczna wystawa psów, bo łączona z gołębiami i drobiem, ale pierwszy krok został uczyniony. O owczarkach nizinnych mówiło się już głośno, jednak 15 lat od premiery nie wystarczyło, żeby załatwić wszystkie papiery.

Hodowczynie na wojnie, psy rozproszone

W czasie wojny patriotyczną postawę, zaangażowanie w opór wobec okupanta i gotowość niesienia pomocy bliźnim (jak Róża Żółtowska pomagała dzieciom Zamojszczyzny, opowiem przy innej okazji, absolutnie fantastyczna historia) ród Czetwertyńskich, Żółtowskich, Grocholskich i reszta okolicznego ziemiaństwa przypłaciła ciężkimi prześladowaniami. Arystokracja chętnie lała krew na barykady m.in. Powstania Warszawskiego, panom nie dawały się w bohaterstwie wyprzedzić też damy (opisywaliśmy to w numerze 45 z roku 2019). Hodowla w Milanowie utrzymała się do wyjazdu Żółtowskich do Warszawy w 1944 roku (wzięły ze sobą dwa psy), Grocholska z Planty trafiła do niemieckiego więzienia. Po wojnie komuniści wyrzucili Żółtowskich z Milanowa, nie mieli prawa zbliżać się do niego na mniej niż 50 kilometrów. Psy z Planty i Milanowa uznano za zaginione, w powojennym periodyku znalazłem informację, że część zwierzaków Niemcy wywieźli z Milanowa do Norwegii, gdzie zyskały one uznanie wśród tamtejszych hodowców, a za pracę w Wehrmachcie dostały Żelazne Krzyże, co przypuszczalnie ich specjalnie nie obeszło.

Koniec rasy?

Po wojnie zamiast gospodarzy w dawnych włościach Czetwertyńskich nierzadko zarządzać zaczęli ich niedawni fornale, na efekty nie trzeba było długo czekać. Rozproszona została też hodowla. Nie był to przypadek odosobniony. Poza Podhalem, gdzie tamtejszy owczarek o wojnie za wiele się nie dowiedział, wiele polskich linii hodowlanych trzeba było odbudowywać. Często polegało to na przeszukiwaniu chłopskich podwórek, gdzie na łańcuchach stali przedstawiciele najwyższej klasy psiej arystokracji. Tak też było z polskim owczarkiem nizinnym.

Róża z Żółtowskich Zamoyska w otoczeniu swoich PON-ów. W czasie wojny wykazała się ogromnym heroizmem ratując Dzieci Zamojszczyzny

Niemcy psy z Podlasia wywieźli do Norwegii. Pracowały tam dla Wehrmachtu

Ksiądz Ludwik Kleczyński, wybitny znawca psów, odnotował, że „hodowczynie Czertwertyńska i Grocholska wystawiły owczarki polskie nabyte w ziemi siedleckiej od chłopów. Wystawiona suczka stanowiąca własność M. Grocholskiej otrzymała srebrny medal. Para przedstawionych przez Grocholską psów była bezogonna i według jej oświadczenia, przekazywała tę cechę potomstwu"

Odrodzenie

Po wojnie pomysł hodowli PON-a powrócił na Pomorzu. Było to zasługą p. dr Danuty Hryniewicz, właścicielki słynnej hodowli Kordegarda, z której pochodził uznawany za idealny wzorzec rasy, Smok. Wybitna znawczyni kynologii p. Maria Dubrowinowa opracowuje pierwszy wzorzec rasy. W 1950 w periodyku „Pies" zostaje opublikowany apel o zgłaszanie psów mogących okazać się pożyteczne przy rekonstrukcji rasy. Dopiero jednak w 1963 staranie zostają uwieńczone sukcesem i rasa zostaje finalnie opisana (wtedy też „odpadła" największa, ponad półmetrowa odmiana!), ustalone zostaje, co jest zgodne ze wzorcem, a co nie, szczegóły umaszczenia itd. i PON zostaje zarejestrowany jako oficjalna rasa.

Tuśka z Planty. Jej zdjęcie zamieszczone w magazynie „Pies" z 1937 roku stało się inspiracją dla podjęcia po wojnie kolejnej próby odtworzenia rasy

Zbigniew Smółko

Pamięć o dawnym Ostrowie przechowana w Izraelu (cz. VIII). Ze wspomnień Mischy Eckhausa

Mundur polski i sowiecki. Do Polski przez Stalingrad i Sybir

Eckhaus urodził się przed I wojną światową w dobrze sytuowanej rodzinie ostrowskich Żydów. Jako młodzieniec zaangażował się w ruch komunistyczny i trafił do więzienia. Jego wspomnienie opublikowano w „Księdze Pamięci Ostrowa Lubelskiego" opublikowanej w 1978 roku w Izraelu.

W pierwszych miesiącach wojny Eckhaus i jego narzeczona, a potem żona, tułali się między Warszawą, Ostrowem i okolicami Kowla, szukając miejsca, które zapewni im możliwość przeżycia i bezpieczeństwo. Nie wiedzieli, czego bardziej się bać - Niemców czy życia w Związku Sowieckim, który szybko ukazywał przedwojennym komunistom swoje prawdziwe oblicze. Skróty i śródtytułu pochodzą od redakcji.

Wojna z Niemcami

22 czerwca 1941 roku obudziło nas bombardowanie. Zabici i ranni padli natychmiast, kilka godzin później oficjalne sowieckie radio poinformowało o wojnie Niemiec z Sowietami. Nasza jednostka dostała rozkaz ewakuacji, ale że nie mieliśmy żadnych środków transportu, wyruszyliśmy pieszo. Most na Dońcu okazał się zbombardowany, przy przekraczaniu rzeki wielu żołnierzy utonęło.

W Kijowie otrzymaliśmy polecenie marszu do Rostowa, gdzie miano formować nowe jednostki. Było wielu dezerterów, których pojmanych rozstrzeliwano. Niszczyliśmy wszystkie obiekty, które mogły być uznane za przydatne dla Niemców. Moja jednostka była częścią 3 Frontu Ukraińskiego i przeszedłem z nią całą drogę do Stalingradu.

Jego żona i synek byli jedynymi, którzy przeżyli zagładę getta w Kowlu

Bohater w łagrze

Bohaterska epopeja Stalingradu była opisywana, opiewana i analizowana z każdej perspektywy. Jednak mnie, jako uczestnikowi tej bitwy, jest ciągle trudno, nawet dzisiaj, uchwycić znaczenie tych bohaterskich i tragicznych dni. Żyłem w czasach, kiedy bitwy były toczone w każdym zakątku kraju. Ja zostałem zraniony w czasie jednej z nich i spędziłem kilka tygodni w szpitalu, gdzie otrzymałem medal za udział w bitwie pod Stalingradem.

Za polskim mundurem

Po opuszczeniu szpitala dostałem przydział do jednostki rezerwy, która została wysłana na front. Wiedziałem, że jeśli wrócę do Armii Czerwonej, moje nadzieje na powrót do Polski, żony i rodziny zmaleją do zera.

Nie wiedziałem, czy oni żyją, nie spodziewałem się też ani przez chwilę, że mogę być ojcem.

Wiedziałem za to, że jest formowana przez Sowietów polska armia dowodzona przez generała Berlinga, w której jest grupa polskich patriotów, której przewodzi pisarka Wanda Wasilewska.

Zapisanie się do polskiej armii dawało mi nadzieję na powrót do dawnego domu i wszystkiego, co dla mnie najdroższe.

Z takimi nadziejami napisałem płomienną prośbę do władz, ale zamiast zgody zostałem w maju 1944 roku do obozu pracy na Syberii, razem z kryminalistami, dezerterami i więźniami politycznymi.

List do Stalina

Kiedy otrzymałem pozwolenie, napisałem list do Stalina z prośbą o zgodę na służbę w polskiej armii, która teraz walczyła z Niemcami. Byłem bardzo zaskoczony i podekscytowany, kiedy z biura Stalina dostałem zwolnienie z obozu. Wysłano mnie do Lublina, gdzie miałem zapisać się do polskiej armii. Moja radość i szczęście były nie do opisania. Byłem zdecydowany zrobić sobie postój w Kowlu, żeby zobaczyć, co stało się z moją rodziną.

Szukając żywych

Kowel był w ruinach. Opowiedziano mi o tragedii miejscowych Żydów. Z obawą poszedłem na Kolejową, gdzie mieszkałem z będącą w ciąży Bronią. Niespodziewanie okazało się, że nasz dawny dom stoi. Zaczekałem do świtu, aż ktoś z niego wyjdzie. Wyszła Ukrainka. Poznała mnie i zemdlała. Później opowiedziała mi, że kilka tygodni temu pojechała kupić gęś i spotkała Bronię, jedyną, która przeżyła getto w Kowlu. Powiedziała jej, że ja nie żyję. Ale też powiedziała mi, że z Bronią był trzyipółletni chłopiec. Mój syn!

Kiedy poprosił o zgodę na służbę w polskiej armii, wylądował w łagrze

cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 3c2d830674

W Polsce Filipek będzie dostawał chemię doustną podtrzymującą, wykonywane będzie mieć badania krwi i kontrolne rezonanse

Filipek po leczeniu w USA wraca do domu

Wykonany w tym tygodniu rezonans pokaże czy terapia protonowa pokonała komórki nowotworowe i 2,5-letni chłopczyk z Jawidza (pow. łęczyński) wraca do zdrowia... Rodzice z dzieckiem niedługo wrócą do domu.

Wkrótce minie rok, jak młodzi rodzice uroczego malca Filipka dowiedzieli się, że w główce ich jedynaka tyka guz wielkości pięści dorosłego człowieka o średnicy ok. 8 cm. Po wykorzystaniu możliwości leczenia w kraju nie zostawało im nic innego jak czekać i patrzeć, jak ich ukochane dziecko gaśnie i odchodzi. Polscy lekarze nie dawali chłopcu już żadnych szans na wyleczenie.

- Powiedziano nam, że nasze dziecko umrze - rozpaczali Karolina i Damian Bulandowie.

Rodzice nie poddali się. Dzięki pomocy ludzi zjednoczonych w mediach społecznościowych jako Armia Filipka, udało się zebrać zawrotną kwotę ponad 6 mln PLN i w maju ubiegłego roku Filip poleciał do Stanów walczyć o życie.

Przez pół roku Filip był małym pacjentem kliniki Nationwide Childrens Hospital w Columbus w stanie Ohio w USA. Tam po kolejnej - czwartej już operacji - został poddany chemioterapii, którą jednak źle znosił. Na skutek powikłań tygodniami walczył o życie na oddziale intensywnej terapii. Był moment, że życie dziecka zawisło na włosku. Zaplanowane leczenie, w tym kolejna operacja, ostatecznie musiało zostać przerwane.

Nagłe pogorszenie stanu zdrowia Filipka i związany z tym pobyt na oddziale intensywnej terapii spowodowały wyczerpanie środków ze zbiórki.

„Leczenie na OIOM-ie i ratowanie życia były bardzo kosztowne. Otrzymaliśmy kolejny kosztorys, a kwota do zebrania znowu zwala z nóg... Nie przestaniemy jednak walczyć, nie poddamy się, kiedy stawką jest życie ukochanego dziecka" - pisali rodzice w internecie, kolejny raz prosząc o pieniądza na ratowanie życia dziecka. I tym razem internauci nie zawiedli i udało się zebrać środki, które pokryły koszt dalszego leczenia.

- Leczenie w USA to nasza ostatnia deska ratunku, ostatnia nadzieja na życie dla Filipka - apelowali zrozpaczeni rodzice w internecie.

Naświetlania protonami za Filipkiem!

Dzięki zebraniu ponad 800 tys. zł, 10 listopada, Filip rozpoczął terapię protonami, która trwa już dwa miesiące.

„Pewnie jesteście ciekawi czy Filipek tak płacze jak pisałam na początku... Nie płacze już tak, jak to było w pierwszym tygodniu. Przytuli się i idzie, wie, że ciocia nie będzie robić nic, co by go bolało, a po skończonym zabiegu już jest radość, buziaczki i „bay bay". Zuch z tego naszego kierownika, powiedzcie sami?" - pisali rodzice.

Terapia właśnie się zakończyła.

„Filipek na skutek terapii stracił włosy, boli go gardło i z tego powodu ma kiepski apetyt. Korzystamy z sondy, ona teraz nas bardzo ratuje. Ale energia i humor dopisuje. Lekarze są pod wrażeniem stanu fizycznego naszej Jyby. A także rozwoju intelektualnego i neurologicznego. Bardzo dobrze zniósł protony, bez większych skutków ubocznych, które mogły wystąpić. Musimy dać mu czas na regenerację i odbudowę organizmu. Jybka musi sobie odpocząć, w końcu odwalił kawał dobrej roboty!" - dodają.

Święta rodzina spędziła wspólnie w pokoju hotelowym. Z bijącym sercem czekają na wyniki badań, które potwierdzą, czy terapia przynosi oczekiwane efekty i promieniowanie protonowe zniszczyło złośliwe zmiany nowotworowe w główce maluszka.

„Święta, święta i po świętach, a tak naprawdę my czekamy tylko na ten najważniejszy dzień. 7 styczeń - to właśnie tego dnia Filipek będzie miał robiony rezonans, który pokaże, czy protonoterapia zadziałała na guza. Bardzo Was Aniołki nasze prosimy, wy wiecie już najlepiej co macie robić" - apelują.

W styczniu możemy się spodziewać powrotu do Polski małego łęcznianina.

„W Polsce Filipek będzie dostawał chemię doustną podtrzymującą, wykonywane będzie mieć badania krwi i kontrolne rezonanse. Mamy nadzieje, że nowy rok przyniesie dobre i tylko dobre informacje. Ufamy, że będzie dla naszej trójki łaskawszy..." - liczą rodzice.

Magdalena Sych

Karolina i Damian Bulandowie z Jawidza (gmina Spiczyn) druzgocącą diagnozę poznali rok temu w styczniu. Wyściółczak anaplastyczny, najbardziej agresywny nowotwór mózgu. W Polsce lekarze nie dawali już Filipkowi żadnych szans. Obecnie malec przechodzi terapię protonową w klinice Cincinnati Children`s Proton Therapy Center w USA. To nowoczesna metoda walki z nowotworem w sytuacji, gdy nie pomagają operacje

„Stan Filipka fizyczny jak i psychiczny jest bardzo dobry. Czuje się bardzo dobrze, wszystkie dolegliwości po terapii ustały, pięknie chodzi sam, apetyt wraca, humor dopisuje, oby to był początek już tylko samych dobrych informacji. Po rezonansie 7 stycznia nasze leczenie w Stanach dobiegnie końca..." - informują rodzice

Gdybyście zechcieli przekazać swój 1% podatku naszemu Filipkowi w tym roku, będziemy ogromnie wdzięczni. Filipek ma już swój numer KRS.

Nie przestaniemy szukać i dalej będziemy konsultować Filipka. Musimy działać. Jeżeli jesteście chętni do dalszej pomocy naszej rodzinie i przekazanie swojego grosika, będziemy Wam bardzo bardzo wdzięczni już do końca naszego życia.

Można przekazać 1% podatku dla Filipka. Umożliwi to rodzicom zakup leków, chemii, wykonywanie badań kontrolnych i zakup potrzebnego sprzętu rehabilitacyjnego.

Numer KRS
0000396361
Cel szczegółowy 1%
0065425 Filip

Filipek na skutek terapii stracił włosy, boli go gardło i z tego powodu ma kiepski apetyt. Korzysta z sondy. Ale energia i humor dopisuje

eprasa.pl 3c2d830674

Długosz, Żelisko i Budzyński odejdą z Lewartu?

7 stycznia do treningów wrócą piłkarze Lewartu. Lubartowianie w planach mają rozegranie aż dziesięciu meczów kontrolnych. Czy z zespołu odejdzie trzech ważnych zawodników?

Na początek siła i wytrzymałość

- Zawodnicy mają rozpisane treningi od 3 do 10 stycznia. Spotykamy się we czwartek i piątek. W weekend chłopcy będą realizować indywidualne plany zajęciowe. Przed nami krótkie wprowadzenie, a następnie właściwa praca. Przez pierwsze trzy tygodnie skupimy się na sile i wytrzymałości ogólnej. Będziemy pracować codziennie, od poniedziałku do piątku. W soboty czekają nas spotkania sparingowe, zaś niedziela będzie dniem wolnym. Później przejdziemy do gier również w środku tygodnia - mówi Tomasz Bednaruk.

Na boisku i w CossFit Z 16

Szkoleniowiec przewidział poniedziałkowe, środowe oraz piątkowe zajęcia na boisku, zaś wtorek i czwartek to spotkania w CrossFit Z 16 w Lublinie przy ul. Mełgiewskiej z Michałem Zajko. - Już rok temu pracowaliśmy z naszym trenerem przygotowania fizycznego i efekt był bardzo pozytywny - dodaje.

U siebie

W planach jest aż dziesięć gier sparingowych. Wszystkie odbędą się w Lubartowie. - Mamy znakomite warunki do grania, więc będziemy gościć zespoły z trzeciej, czwartej ligi, jak również z Klasy Okręgowej. Mam nadzieję, że w miarę szybko wykrystalizuje się sytuacja z naszą kadrą - twierdzi.

„Żelek" wyżej?

Z końcem grudnia skończyło się wypożyczenie Krystiana Żelisko. 21-letni napastnik jesienią rozegrał 18 meczów (1100 minut) i strzelił siedem goli. Nie jest tajemnica, że „Żelek" chciałby kontynuować grę w wyższej klasie rozgrywkowej. - Chciałbym, by został z nami do końca sezonu. Dobrze czuje się w drużynie, chłopcy go potrzebują i śmiem twierdzić, że po rozegraniu bieżących rozgrywek byłby jeszcze większym kąskiem dla silniejszych - mówi Bednaruk.

„Długi" w Termalice?

Na testach w ekipie lidera I ligi - Termalice Bruk-Bet Nieciecza przebywał Jakub Długosz. 20-letni bramkarz, który jesienią rozegrał 11 meczów (990 minut) spisał się pozytywnie. - Wiem, że wypadł bardzo dobrze, jednak na dzisiaj nie znamy żadnych szczegółów. Oczywiście, kibicujemy mu i fajnie byłoby, gdyby zagościł w zespole pierwszej ligi. Z drugiej strony byłaby to dla nas strata, jednak każdy chce trenować i grać na jak najwyższym poziomie - dodaje szkoleniowiec.

Co z „Budyniem"

Możliwe, że wiosną w zespole zabraknie Michała Budzyńskiego. Docierają niepokojące wieści, iż jeden ze sponsorów wycofał się z finansowania Lewartu, a co za tym idzie, zabraknie funduszów, by zapewnić wynagrodzenie środkowemu obrońcy. 32-latek jesienią rozegrał 15 meczów (1297 minut) i zdobył trzy bramki. Co ciekawe, każdą z nich zdobył w meczu, który biało-niebiescy wygrali 2:0, kolejno z: Podlasiem Biała Podlaska, Wólczanką Wólka Pełkińska oraz Hetmanem Zamość. - Przed nami druga runda, która zawsze jest trudniejsza. Nie wyobrażam sobie, byśmy przystąpili do niej mocno osłabieni. Niby mamy fajne miejsce w tabeli, ale przewaga nie jest zbyt wysoka i cały czas będziemy musieli patrzeć na dół tabeli - mówi Bednaruk.

Możliwe, że wiosną w zespole zabraknie Michała Budzyńskiego. Docierają niepokojące wieści, iż jeden ze sponsorów wycofał się z finansowania Lewartu, a co za tym idzie, zabraknie funduszów, by zapewnić wynagrodzenie środkowemu obrońcy (fot. Piotr Wołowik)

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
17.01., Granit Bychawa
23.01., Victoria Żmudź
30.01., Huragan Międz. Podl.
02.02., LKS Stróża
05.02., Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orlęta Radzyń Podl.

Młodzież w innych klubach?

Grę w niższej klasie rozgrywkowej wybierze zapewne Wojciech Majewski. 22-letni pomocnik w pierwszej części sezonu rozegrał cztery mecze (108 minut). Być może będzie chciał pójść na wypożyczenie, by zdobyć więcej doświadczenia w bojach o punkty. Do Górnika Łęczna chce wrócić Bartosz Fiedeń. 17-latek w 10 spotkaniach uzbierał zaledwie 43 minuty i teraz ma nadzieję na grę z rówieśnikami w Centralnej Lidze Juniorów.

mp

Podlasie chce wzmocnień

7 stycznia odbędą się pierwsze zajęcia Podlasia. Podopieczni Rafała Borysiuka cały okres przygotowawczy spędzą na własnych obiektach. O młodzież z biało-zielonych dopytują się przedstawiciele wyższych klas rozgrywkowych. Wydaje się, że na wiosnę w zespole pozostanie autor 15 goli - Kamil Kocoł.

Testy, mecze u siebie

8 i 9 stycznia zawodnicy przejdą badania wydolnościowe i szybkościowe. Właściwa praca rozpocznie się od przyszłego poniedziałku. W planach jest siedem meczów kontrolnych. Sześć z nich odbędzie się w Białej Podlaskiej, a jeden z Avią w Świdniku.

„Beton" zostaje

Wydaje się, że wszyscy zawodnicy zostaną w Podlasiu. - W Sylwestra dostałem informację, iż Tomasz Nieścieruk zostanie u nas. Nie było takiej pewności, gdyż skończył studia i mógł wrócić do Pogoni Siedlce, gdzie grałby w drugiej drużynie, a także trenował jedną z grup młodzieżowych w klubie. Zależało mi na tym - mówi Rafał Borysiuk.

„Kocołek" zostanie?

Szkoleniowiec zaznacza, że od pierwszych zajęć w zespole będzie Kamil Kocoł. 26-latek rozegrał rundę życia. Zdobył 15 goli, zaś cały zespół zaliczył 29 trafień. Mówiło się, że duże zainteresowanie jego osobą wykazuje Wisła Puławy, czyli lider III ligi. Na dzisiaj temat ucichł. - Chciałbym, by Kamil został z nami. To kluczowa postać zespołu, kapitan drużyny. Wiadomo, gdyby dostał ofertę z wyższej ligi, kibicowalibyśmy mu. Nie ma sensu, by zmieniał klub w tej samej klasie rozgrywkowej.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA
16.01., Lutnia Piszczac
23.01., Świdniczanka Świdnik
30.01., Avia Świdnik
06.02., Huragan Międz. Podlaski
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

Mateusz Golba był testowany w Śląsku Wrocław

Gabriel Mierzwiński był sprawdzany w Termalice Bruk-Bet Nieciecza

Wiktora Krasowskiego chętnie chciałaby sprawdzić Miedź Legnica

Filip Szabaciuk wybiera się na testy do pierwszoligowego Stomilu Olsztyn

Młodzież odejdzie?

Pół roku występów w III lidze wystarczyło, by zawodnikami z Białej Podlaskiej zainteresowały się kluby z wyższej klasy rozgrywkowej. Mateusz Golba przebywał na testach w Śląsku Wrocław. Z kolei Wiktorem Krasowskim interesowała się Miedź Legnica. Gabriel Mierzwiński był sprawdzany w Termalice Bruk-Bet Nieciecza, zaś Filip Szabaciuk przez trzy dni będzie przebywał na testach w pierwszoligowym Stomilu Olsztyn.

Wzmocnienia?

- Chcemy utrzymać kadrę. To nasz cel, jednak rozmawiałem i rozmawiam z wieloma zawodnikami. Mogę zapewnić, że od pierwszych zajęć pojawią się nowi gracze. Po tygodniu będą kolejni testowani. Do drużyny potrzebujemy wzmocnień, a nie uzupełnień. Nie potrzebujemy bramkarzy. Do pozostałych formacji mam kandydatów - kończy Borysiuk.

mp

III LIGA

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 lutego)
Podlasie - Orlęta
Wólczanka - Wisła P.
Podhale - Lewart
Wisłoka - Siarka
Chełmianka - Wisła S.
Hetman - Wiązownica
Korona II - Stal K.
Jutrzenka - ŁKS Łagów
KSZO - Sokół
Avia - Cracovia II
Stal St. - pauza

PROGRAM 23. KOLEJKI (06/07 marca)
Orlęta - KSZO
Cracovia II - Podlasie
Wisła P. - Jutrzenka
Siarka - Lewart
Sokół - Wólczanka
ŁKS Łagów - Korona II
Stal K. - Hetman
Wisła S. - Wisłoka
Stal St. - Avia
Wiązownica - Chełmianka
Podhale - pauza

	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	20	48	54:20
2.	Sokół Sieniawa	20	43	38:16
3.	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4.	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
5.	Wólczanka Wólka P.	20	36	43:26
6.	Avia Świdnik	20	36	46:20
7.	KSZO Ostrowiec Św.	20	32	34:23
8.	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
9.	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
10	ŁKS Łagów	20	28	29:33
11	Chełmianka Chelm	20	28	33:30
12	Wisłoka Dębica	20	28	26:21
13	Lewart Lubartów	20	26	26:23
14	Korona II Kielce	20	23	37:45
15	Stal Kraśnik	20	22	25:32
16	KS Wiązownica	20	21	25:45
17	Orlęta Radzyń Podl.	20	19	21:42
18	Podlasie Biała Podl.	20	18	29:55
19	Cracovia II Kraków	20	18	22:29
20	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
21	Hetman Zamość	20	7	18:60

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lysy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl 3c2d830674

Powiślak bez „Radziogola”

Pierwsze zajęcia piłkarzy z Końskowoli mają odbyć się 14 stycznia. W planach jest siedem sparingów. Z drużyny odszedł Sławomir Radzikowski. Początkowo z drużyną nie będzie mógł ćwiczyć Adrian Dudkowski.

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA

23.01., Chełmianka Chełm
30.01., Powiślanka Lipsko
06.02., Orion Niedrzwica
13.02., POM Iskra Piotrowice
20.02., Grom Różaniec
27.02., Wisła Puławy
06.03., Sokół Konopnica

Wiosną w zespole zabraknie Sławomira Radzikowskiego (z prawej), który szuka sobie klubu w niższej klasie rozgrywkowej. Po operacji przepukliny do zdrowia dochodzi Adrian Dudkowski (nr 16)

By wiedzieć o zawodnikach

- Rozpoczniemy testami motorycznymi i wydolnościowymi. Chłopcy mieli już takie badania na zakończenie jesieni. To potrzebne działanie, by dowiedzieć się dużo więcej o organizmach zawodników. Niby występujemy w czwartej lidze, jednak na każdym poziomie rozgrywkowym warto wiedzieć dużo o swoich podopiecznych. Mamy nadzieję, że będziemy mogli wystartować w normalnym terminie. Cały czas czekamy na informacje, czy będzie zgoda na zajęcia seniorów w związku z pandemią i kwarantanną narodową, która ma potrwać do 17 stycznia - mówi Robert Chmura, który w trakcie rundy zastąpił na stołki Kamila Witkowskiego.

Sparingi, bez siłowni

Pierwsze spotkanie sparingowe to gra z trzecioligową Chełmianką Chełm. W planach jest również mecz z liderem III ligi - Wisłą Puławy, jednak nie wiadomo, czy bój dojdzie do skutku, gdyż według prognoz Duma Powiśla właśnie w tym terminie zainauguruje rundę wiosenną. - Do tego czasu jest jeszcze sporo czasu i z pewnością będziemy wiedzieli, czy mamy szukać innego przeciwnika, czy może liga będzie przełożona na późniejszy termin. W czasach pandemii wszystko jest możliwe. Chcemy ćwiczyć pięć razy w tygodniu. Szóstym spotkaniem będzie gra kontrolna. Chcieliśmy budować formę w siłowni, lecz na dzisiaj wszystkie są zamknięte - dodaje.

Świat bez „Radziogola”

W nowym roku w zespole zabraknie Sławomira Radzikowskiego. 31-latek jest wychowankiem Puławiaka Puławy. W CV ma występy w Auto Mrozie Ryki, Czarnych Dęblin, Orłach Kazimierz, SKS-ie Leokadiów, Gryfie Policzna, jednak najwięcej, bo przez sześć i pół roku reprezentował barwy Powiślaka. - Sławek ma pracę, która koliduje z regularnymi zajęciami. Wiem, że będzie szukał sobie klubu w niższej klasie rozgrywkowej - mówi Chmura.

Początek bez „Dudiego”

W pierwszych dniach nie będzie ćwiczył Adrian Dudkowski. 22-latka, który wrócił po ciężkiej kontuzji, dopadł pech i ostatnio przeszedł zabieg na przepuklinę. - „Dudiego” prześladuje nieszczęście. Długo czekał, by znów grać w piłkę, prezentował się bardzo dobrze. To nasza czołowa postać, a teraz musiał ponownie kłaść się na stół. Dobrze, że już na początku lutego powinien dołączyć do drużyny i trenować na wysokich obrotach - dodaje szkoleniowiec.

Cisza z Milczem

Wydawało się, że łakomym kąskiem dla silniejszych klubów może być Jarosław Milcz. 25-latek jesienią zdobył 17 goli. - Na ten temat jest cisza. Żadne oficjalne pismo nie dotarło do klubu, ale zdajemy sobie sprawę, że może dojść do sytuacji, iż jeszcze ktoś się po niego zgłosi - mówi Chmura.

Kilku nowych

Szkoleniowiec Powiślaka podkreśla, iż do drużyny może dołączyć kilku zawodników. - Chciałbym, by w drużynie pojawiło się dwóch ogranych środkowych obrońców, bo tak naprawdę takim graczem jest tylko Dominik Ptaszyński. Będziemy przyglądać się piłkarzom. Wiadomo, że liczę na wzmocnienia - kończy.

mp

IV LIGA - gr. I

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)
Opolanin - Lutnia
Sparta - Włodaw.
Powiślak - Bizon
Start - POM Iskra
Orlęta - Huragan
Górnik II - Lublin.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międz. Podl.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka Włodawa	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole Lubelskie	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10.	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11.	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12.	Start Krasnystaw	19	11	15:33

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)
Górnik II - Opolanin
Lublin. - Orlęta
Huragan - Start
POM Iskra - Powiślak
Bizon - Sparta
Włodaw. - Lutnia

PROGRAM 22., KOLEJKI (27/28 marca)
Opolanin - Włodaw.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powiślak - Huragan
Start - Lublinianka
Orlęta - Górnik II

mp

Banach w Wiśle czy Radomiaku?

8 stycznia odbędzie się pierwszy trening Opolanina. Zespół z Opola Lubelskiego będzie przygotowywał się na własnych obiektach. Wydaje się, że z drużyną pożegna się Dominik Banach.

Wisła? Radomiak?

Już od dłuższego czasu pojawiły się sygnały, iż 18-latkiem interesuje się lider III ligi - Wisła Puławy. - To prawda. Wisła bardzo chce go mieć w swoich szeregach. Wiem, że jego usługami mocno interesuje się pierwszoligowy Radomiak Radom. Ponadto Dominik przebywał na testach w Widzewie Łódź. Pamiętajmy, że ma jeszcze dwa lata gry jako młodzieżowiec. W pierwszej części sezonu zdobył dziewięć bramek. Nie chcielibyśmy, ale musi odejść, by grać na wyższym poziomie. Przed nim duża przyszłość i musi zrobić krok do przodu - mówi Daniel Szewc.

Szkielet utrzymany

Grający szkoleniowiec Opolanina podkreśla, że szkielet zespołu zostanie utrzymany. - Nikt nie wybiera się do innych klubów. Zdecydowana większość zawodników, którzy decydowali o postawie naszego zespołu będzie do mojej dyspozycji w drugiej części sezonu. Chcielibyśmy pozyskać jednego, ale wartościowego gracza. Już teraz mogę powiedzieć, że nie będzie spektakularnej zimy w Opolu Lubelskim - dodaje opiekun beniaminka IV ligi.

Młodzież w seniorach

Szewc chce wprowadzać młodzież do pierwszej drużyny. - Mam na myśli Mikołaja i Jana Górskich. To perspektywiczni chłopcy, którzy muszą zacząć uczyć się dorosłej piłki. Będą włączeni do kadry zespołu. Jeśli odejdzie Dominik, chcielibyśmy wyrównać poziom ekipy. Życzyłbym sobie bocznego pomocnika, środkowego. Tutaj jest problem, bo jest kilku zawodników na tej pozycji, ale brakuje typowego rozgrywającego - mówi.

mp

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA

23.01., rywal do ustalenia
30.01., Wisła II Puławy
06.02., Górnik II Łęczna
13.02., Lublinianka Lublin
20.02., Avia Świdnik
27.02., Alit Ożarów
06.03., Powiślanka Lipsko

Niemal pewne jest to, że wiosną w Opolaninie zabraknie Dominika Banacha (z prawej). 18-latkiem interesuje się pierwszoligowy Radomiak Radom oraz lider III ligi - Wisła Puławy

eprasa.pl 3c2d830674

Radni z Firleja przełożyli uchwalenie budżetu proponowanego przez wójta

Radni z gminy Firlej uważają m.in., że 60 tys. zł w czasie kryzysu lepiej przeznaczyć na inwestycje, takie jak projekt oświetlenia czy dołożyć do zakupu nowego busa, niż na projekt domu kultury, jak chciał wójt. I wycofali z porządku obrad głosowanie nad budżetem gminy na 2021 rok. Rada ponownie spotka się w styczniu.

Stanisław Popkiewicz
Radny (o wójcie)
- Chłopak przyszedł nowy, dwa lata temu wybrany i teraz wszystko chcecie: lampy ledowe, kanalizacje

Radosław Janczara
przewodniczący Rady Gminy
- Odnośnie tych 60 tys. zł na dom kultury: czy w dobie obecnego kryzysu jest sens przeznaczania pieniędzy na projekt budowy domu kultury czy lepiej przeznaczyć na inny cel

Na początku sesji, jeszcze przed przyjęciem porządku obrad, radny Adam Toboła przeczytał protokół z posiedzenia komisji edukacji, kultury i sportu. Było to posiedzenie wspólne z innymi komisjami.

Radny: nie znamy szczegółów, przełóżmy uchwałę

- Tematem przewodnim posiedzenia komisji była analiza projektu budżetu, który przedstawiła pani skarbnik oraz wójt gminy. Pojawiło się wiele pytań i wątpliwości. Nie dostaliśmy odpowiedzi na pytania, m.in. na które drogi będzie robiona dokumentacja budowy. W budżecie planuje się przeznaczyć na ten cel 200 tys. zł. Brak szczegółów w sprawie wykupu gruntów pod budowę dróg w gminie Firlej. W projekcie zaplanowano na ten cel 80 tys. zł. Brak odpowiedzi, gdzie i kiedy, i który odcinek kanalizacji jest brany pod uwagę przy robieniu dokumentacji. W budżecie planuje się na ten cel 150 tys. zł. Nie przedstawiono nam bilansu GOSiR, pomimo wnioskowania na dofinansowanie inwestycji na GOSiR. Dyrektor nie był w stanie poinformować nas o rzeczywistych kosztach utrzymania GOSiR na dzień 8 grudnia. W projekcie budżetu zaplanowano na ten cel 25 tys. zł. Brak informacji, jak szczegółowy projekt ma być wykonany na zmianę użytkowania byłego ośrodka zdrowia na dom kultury. Na ten cel zaplanowano w budżecie 61 tys. zł - wymieniał radny zauważając, że jest jeszcze wiele szczegółów, których w protokole nie poruszono.

- Uważam, że skoro nie ma odpowiedzi na tak ważne wątpliwości i zapytania, to powinno się przełożyć na kolejną sesję punkt odnośnie uchwalenia budżetu, ponieważ za dużo jest tych wątpliwości - mówił radny.

- Jest zaplanowane w budżecie 44 tys. zł na promocję gminy, w międzyczasie zostaje ktoś zatrudniony do tej promocji (chodzi i Małgorzatę Gryglicką-Szczepaniak, nowego szefa promocji w urzędzie - dop. red.). Nie ma możliwości, żeby się zmieścić w tych 44 tysiącach - dodawał radny Toboła. Złożył wniosek o wycofanie punktu odnośnie uchwalenia budżetu z porządku obrad.

Na twierdzenia radnego odpowiedział wójt Dawid Tarnowski.

- Na komisjach o tych rzeczach rozmawialiśmy, były podane konkretne ulice, jeśli chodzi o budowę kanalizacji. Były podane odcinki dróg, które zostały złożone do opracowania dokumentacji. Jeżeli chodzi o zatrudnienie pracownika do promocji, to był wakat na tym stanowisku, natomiast zatrudnia go Urząd Gminy nie promocja. Promocja to jego zadania. Dyrektor GOSiR wyjaśniał jakie były zyski i dochody - mówił wójt.

60 tys. zł na dom kultury? Nie w czasie kryzysu!

Zdanie radnego Toboły poparł przewodniczący Rady Gminy Radosław Janczara.

- Prosiłem kilkakrotnie, żeby te pieniądze covidowe, 870 tys. zł (pieniądze, które gmina otrzymała z Funduszu Inicjatyw Samorządowych - przyp. red.), które otrzymaliśmy, przeznaczyć na rezerwę celową. Odnośnie tych 60 tys. zł na dom kultury: czy w dobie obecnego kryzysu jest sens przeznaczania pieniędzy na projekt budowy domu kultury czy lepiej przeznaczyć na inny cel. Na przykład dołożyć do busa. Mamy oszczędności 150 tys. zł, plus 60 tys. zł, możemy kupić praktycznie nowego busa. Za 60 tys. zł możemy zrobić projekt oświetlenia w jakiejś części gminy. Za 60 tys. zł możemy doprowadzić do porządku różne drogi gminne. Możemy naprawić kilka pomp. Równie dobrze możemy wydać 60 tys. zł na projekt zagospodarowania budynku straży w Firleju - wyliczał przewodniczący. Według niego projekt uchwały budżetowej należałoby jeszcze raz przeanalizować.

Dawid Tarnowski
wójt
- Nikt nie będzie inwestował w ośrodek kultury, jeśli kwarantanna narodowa będzie trwała przez następne pół roku czy rok

Wójt Tarnowski dziwił się, dlaczego komisja nie skierowała do niego wcześniej wniosku o ponowne przeanalizowanie planu budżetu, tylko proponuje się zmianę porządku obrad.

- Wyszliśmy z komisji z przekonaniem, że panowie akceptujecie to - mówił wójt. - Na ośrodek kultury to będzie dokumentacja projektowa, żeby ten ośrodek zbudować i wykończyć. Natomiast żebyśmy się starali o dofinansowanie, zaczynamy od pomysłu, po projekt, po złożenie wniosku, dodanie wkładu własnego - mówił wójt. Według niego podobnie wygląda sytuacja z drogami, dokumentacje są potrzebne do starania się o dofinansowanie. Zdaniem wójta można w przyszłości w budżecie przesuwać środki na zadania, które radni uznają za potrzebne. - Nikt nie będzie inwestował w ośrodek kultury, jeśli kwarantanna narodowa będzie trwała przez następne pół roku czy rok - mówił wójt Tarnowski.

W obronie wójta stanął radny Stanisław Popkiewicz.

- Chłopak przyszedł nowy, dwa lata temu wybrany i teraz wszystko chcecie: lampy ledowe, kanalizacje. Zaproponujcie temu człowiekowi, co chcecie w tym budynku zrobić, stoi pusty (budynek po ośrodku zdrowia, gdzie jest planowany dom kultury - przyp. red.). Jak wójt chce coś budować, to niech buduje - mówił radny.

Za wycofaniem z porządku obrad punktu dotyczącego uchwalenia budżetu na 2021 r. zagłosowało 6 radnych, 2 było przeciw, 7 się wstrzymało. Projekt uchwały został wycofany, radni spotkają się jeszcze raz, już w nowym roku. Budżet muszą uchwalić do 31 stycznia.

Marcin Kusyk

Nieznacznie podnieśli podatki

Większość stawek podatku od nieruchomości i rolnego w gminie Niemce na 2021 rok została podniesiona. Obniżone zostały podatki od środków transportowych.

Podatek od środków transportowych, który płacą właściciele dużych pojazdów - m.in. ciężarówek, ciągników siodłowych czy autobusów uległ obniżeniu względem tego, co mieszkańcy gminy Niemce płacili w br. - Stawki obniżono do poziomu z 2019 roku - zaznacza Aneta Chałupczak, skarbnik Urzędu Gminy w Niemcach.

W górę poszła za to większość stawek podatku od nieruchomości. I tak np. od gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej zapłacimy o 1 gr więcej niż w 2020 roku, o tyle samo w górę poszła stawka podatku od 1 mkw. budynków mieszkalnych. Po kieszeni dostaną przedsiębiorcy - zapłacą o 37 gr więcej za 1 mkw. budynków przeznaczonych pod działalność gospodarczą. - Stawki podatku nieruchomości zostały skalkulowane o inflację na poziomie 1,8 proc. - zaznacza Aneta Chałupczak. Minimalnie większy niż w 2020 roku będzie też podatek rolny. Średnią cenę skupu żyta przyjmowaną do ustalania wysokości tego podatku radni ustalili na poziomie 53 zł za kwintal w 2021 roku. W br. było to 52 zł. Wzrost wynosi więc niespełna 2 proc.

PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI (stawki roczne)

Od gruntów:
- związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej - 0,71 zł od 1 mkw.,
- pod wodami jezior, rzek i sztucznych zbiorników - 4,76 zł od 1 ha,
- pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie działalności pożytku publicznego - 0,38 zł od 1 mkw.,
- niezabudowanych objętych obszarem rewitalizacji - 3,09 zł od 1 mkw.

Od budynków:
- mieszkalnych - 0,51 zł od 1 mkw.,
- związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej - 20,97 zł od 1 mkw.,
- działalność gospodarcza i obrót kwalifikowanym materiałem siewnym - 10,77 zł od 1 mkw.,
- związanych z udzielaniem świadczeń leczniczych - 4,07 zł od 1 mkw.,
- pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie działalności pożytku publicznego - 6,37 zł od 1 mkw.

Od budowli:
2 proc. od ich wartości.

Dominik Smagała

Mniej michowian i „zatrważająca" liczba zgonów

Liczba mieszkańców gm. Michów spadła poniżej 6 tys. W ub. roku zgonów było więcej niż urodzin.

- Już mamy niecałe 6 tys. mieszkańców na terenie gminy. W 2019 na koniec roku było 6021 mieszkańców, w tej chwili 5912, także o ponad 100 osób mniej! - informował sekretarz RG Michów Artur Karpiński na ostatnich obradach RG Michów 30 grudnia. - Urodzeń jest podobnie, w tym roku 40, w ubiegłym 41. Ale zgony... - komunikował - To już jest trochę takie zatrważające, ponieważ w tamtym roku (2019) było 73, a w tym roku 101!

Urzędnik wskazywał, że rosnąca liczba zgonów to prawdopodobnie śmiertelne żniwo pandemii. - Także mówi się, że nie ma koronawirusa, a z czegoś ten wzrost się bierze - komentował.

W ubiegłym roku w gminie odnotowano też spadek nowych zameldowań - 74 (2020), przy 78 (2019), oraz na na pobyt czasowy - 35 (2019), 12 (2020). Wymeldowania - 73 (2019), 55 (2020). Zwiększyła się natomiast liczba ślubów, a zmniejszyła rozwodów. Śluby: 43 (2019), 52 (2020). Rozwody 13 (2019), 7 (2020).

Magdalena Sych

Artur Karpiński,
sekretarz gminy Michów

- Jeżeli chodzi o zgony to sprawa jest zatrważająca, bo o 30 procent praktycznie mamy wzrost w stosunku do tamtego roku (2019 - dop. red.)

eprasa.pl 3c2d830674

24 małżeństwa znowu ślubowały miłość

Fot. Marzena Olędzka

Jubilaci z rodzinami stanęli do wspólnego zdjęcia

W niedzielę Świętej Rodziny 24 małżeństwa obchodzące okrągłe jubileusze, świętowały ten dzień we wspólnocie parafialnej. Wszystkie rodziny otrzymały specjalne błogosławieństwo i pamiątkowy dyplom.

Obecni na mszy małżonkowie odnowili przysięgę małżeńską, ślubując po raz kolejny przed Bogiem: „miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że Cię nie opuszczę aż do śmierci.”

Tego dnia parafianie św. Barbary w Łęcznej modlili się też o trwałość rodzin, zwłaszcza tych przeżywających kryzysy.

- Jako wspólnota parafialna jesteśmy zobowiązani do zatroskania się o małżeństwa i wspierania ich chociażby przez modlitwę – mówił proboszcz. – Dzień Świętej Rodziny jest też okazją do dziękczynienia Bogu za wszystkie małżeństwa, rodziny i te środowiska, gdzie doświadczyliśmy dobroci i miłości. Jubilatom złożył życzenia błogosławieństwa Bożego na dalsze lata życia.

Przysięgę małżeńską tego dnia odnowili: Anna i Stanisław Ryciowie (10 rocznica ślubu), Katarzyna i Łukasz Sternikowie (10 r.), Danuta i Leszek Banachowiczowie (15 r.), Beata i Artur Kozłowscy (30 r.), Grażyna i Józef Majewscy (30 r.), Danuta i Piotr Mendelowie (30 r.), Mirosława i Henryk Bodzakowie (35 r.), Joanna i Mirosław Grzegorczykowie (35 r.), Grażyna i Marian Komarowie (35 r.), Marzena i Wiesław Sawowie (35 r.), Irena i Lucjan Stępniakowie (35 r.), Ewa i Marek Szymaniakowie (35 r.), Joanna i Dariusz Zawiszowie (35 r.), Grażyna i Tomasz Bartyzelowie (40 r.), Zofia i Juszczykowie (40 r.), Alicja i Adam Kłodowie (40 r.), Bożena i Stanisław Kryjakowie (40 r.), Anna i Artur Kudłowie (40 r.), Bożenna i Andrzej Pawełkowie (40 r.), Ewa i Antoni Rakowieccy (40 r.), Barbara i Kazimierz Ryciowie (40 r.), Teresa i Piotr Ryciowie (40 r.), Danuta i Henryk Srebniakowie (40 r.), Teresa i Dariusz Woźniakowie (40 r.).

Marzena Olędzka

Ponad 5,5 tysiąca wyświetleń dla upadającej choinki

„O Matko Boska!”

Fot. kadr z filmu na Facebooku parafii

W Boże Narodzenie upadła jedna z choinek przy ołtarzu, szybko znaleźli się wierni, którzy umocowali ją na swoim miejscu. Nikomu nic się nie stało

Niesłabnącym zainteresowaniem cieszy się filmik udostępniony w Boże Narodzenie na Facebooku parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej. Podczas mszy św. niespodziewanie upadła jedna z choinek stojących w nawie głównej kościoła.

Zamieszczony fragment transmisji mszy pokazuje, że choinka zdobiąca kościół pada w czasie liturgii eucharystycznej. Obok niej stoją ministranci, nikomu na szczęście nic się nie stało. W tle słychać przerażony głos wołający: - O Matko Boska!

Szybko jednak znaleźli się mężczyźni, którzy postawili choinkę. Zubożona o kilkanaście bombek i światełka stanęła na swoim miejscu, a liturgia mogła toczyć się dalej.

Filmik zaczął żyć swoim życiem w mediach społecznościowych. W niedzielę obejrzało go już 5554 osoby, ta liczba szybko rośnie.

Marzena Olędzka

Serdeczne karteczki od przedszkolaków z Cycowa

Fot. ZS w Cycowie

Grupy „Sówki” i „Jeżyki” posłały życzenia seniorom z Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Puchaczowie, „Myszki” i „Pszczółki” - seniorom z Cycowa. „Żabki” i „Motylki” - paniom emerytkom z ZS i Przedszkola w Cycowie. „Żuczki” - wysłały życzenia do Domu Opieki Patronus w Świdniku, a „Biedronki” - 35. kartek do wszystkich pradziadków i prababć przedszkolaków. „Zajączki” - do Domu Społecznego w Nowinach, a „Wiewiórki” - dla babci Lenki p. Wiesławy.

W ramach ogólnopolskiego projektu edukacyjnego „Serdeczna karteczka” dzieci z Przedszkola Samorządowego w Cycowie raz w miesiącu wspólnie z nauczycielem omawiają „bohatera miesiąca” - wybrane zawody czy osoby, będące dla przedszkolaków autorytetem. Potem przygotowują pocztówkę, którą przekazują bohaterom zajęć.

W październiku przesłały podziękowania pracownikom ochrony zdrowia. Były pocztówki dla policjanta i strażaka. W grudniu - serdeczne karteczki dzieci dedykowały seniorom.

jch

Fot. ZS w Cycowie

Pocztówka od przedszkolaków z Cycowa dedykowana seniorom, bohaterom grudnia w Ogólnopolskim Projekcie Edukacyjnym „Serdeczna Karteczka”

Nie mogli przyjść na wigilię, wigilia przyszła do seniorów

Z powodu koronawirusa, który czasowo zawiesił stacjonarną działalność Dziennego Domu „Senior+” w Bogdance, seniorzy nie mogli tam wspólnie celebrować Świąt Bożego Narodzenia.

Jolanta Chwałczyk

Fot. OPS Puchaczów

Fot. OPS Puchaczów

Choć nie było wspólnego świętowania, nie obyło się w tym - drugim domu seniorów - bez lepienia pierogów i uszek, przyrządzania krokietów i ryby, pieczenia ciasta i przygotowania kart z życzeniami. A wszystko dla seniorów.
Tuż przed świętami pracownicy domu w Bogdance odwiedzili swoich podopiecznych, obdarowując ich symbolicznymi upominkami, potrawami wigilijnymi i ciastem. Nie zabrakło opłatka i życzeń, świąteczna niespodzianka sprawiła wszystkim dużo radości.

eprasa.pl 3c2d830674

Kolędnicy Misyjni pomagali masajskim dzieciom. Zebrali ponad 5 tys. zł

Fot.Marzena Olędzka

Na zdjęciu druga grupa kolędnicza z rodzicami i katechetką s. Magdaleną Zawadzką

Fot.Marzena Olędzka

Na zdjęciu Kamil Gora z córką Wiktorią, która w jasełkach grała rolę dziecka masajskiego. - Charakteryzację przygotowała mi mama, a warkoczyki zaplatała razem z ciocią, to czesanie zajęło im dwie godziny – tłumaczyła Wiktoria. – Tekst ze scenki córka ćwiczyła trochę z mamą, trochę z tatą. Cała rodzina się zaangażowała w przygotowanie do tego kolędowania – objaśniał pan Kamil. – Informacji o Masajach szukaliśmy głównie w Internecie – mówił. Wiktoria drugi rok bierze udział akcji kolędniczej, w przyszłym roku planuje także pomagać w ten sposób innym dzieciom

W tym roku mali kolędnicy z Łęcznej kwestowali dla dzieci masajskich wojowników, aby nie zabrakło im „naishi o kule" – miodu i mleka.

„Naishi o kule" to masajskie dobranoc, dosłownie oznacza życzenie „miodu i mleka", czyli tego, co dla Masajów najcenniejsze. Wszyscy, którzy wsparli akcję otrzymywali symboliczny plaster miodu z masajskimi życzeniami.

– Masajowie to półkoczowniczy lud, który żyje w prymitywnych warunkach na terenie dwóch państw Kenii i Tanzanii. Zwykle kwestujemy na jeden kraj, teraz pomocą obejmujemy jedno plemię – tłumaczy s. Magdalena Zawadzka, organizatorka grup kolędniczych w parafii św. Barbary w Łęcznej.

- Początkowo zastanawialiśmy się czy w ogóle przeprowadzać tę akcję. Z siostrami i księdzem proboszczem wymyśliliśmy jednak, że dzieci przedstawią scenki misyjne w kościele. Sprawy organizacyjne załatwialiśmy telefonicznie, dwa razy musieliśmy się jednak spotkać z dziećmi, żeby przeprowadzić próby. Wyszło pięknie, cieszę się, że chociaż w taki sposób mogliśmy kontynuować kolędniczą akcję, która w naszej parafii ma wieloletnią tradycję.

Grupy Kolędników Misyjnych występowały z misyjną scenką w ostatnią niedzielę pod koniec każdej mszy św., a później zbierali do puszek ofiary na pomoc dla małych Masajów.

Parafianie okazali się bardzo hojni, w tym roku zebrano ponad 5 tys. zł.

Marzena Olędzka

Fot.Marzena Olędzka

W tym roku Kolędnicy Misyjni kwestowali dla dzieci masajskich, mieszkających w Tanzanii i Kenii. Na zdjęciu jedna z grup kolędniczych z rodzicami i katechetką Teresą Okoń

Hojni ofiarodawcy

Co roku Ojciec Święty wyznacza kraj, na który Kolędnicy Misyjni przekazują zebrane ofiary. Inicjatywie patronuje polski oddział Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci. W parafii św. Barbary w Łęcznej akcja prowadzona jest od 2000 r. - wtedy wzięło w niej udział 10 osób. Z roku na rok grupa rozrastała się, rok temu w akcji uczestniczyło 190 kolędników. W tym roku z powodu pandemii zorganizowano 4 grupy po siedmioro dzieci w każdej. Parafia św. Barbary co roku jest w czołówce ofiarodawców na cele misyjne, a archidiecezja lubelska zajmuje zawsze pierwsze, albo drugie miejsce w Polsce.

Fot.Marzena Olędzka

Siostra Magdalena Zawadzka

katechetka w Szkole Podstawowej nr 4 w Łęcznej, organizatorka tegorocznej akcji kolędniczej

- Chcemy uczyć dzieci robić coś dla innych, wychowywać ich do hojności serca, by patrzyli nie tylko na swoje potrzeby, ale i tych, którzy mieszkają tysiące kilometrów stąd, kogo prawdopodobnie nigdy nie spotkają

Fot.Marzena Olędzka

Agnieszka Malec-Kotuła z córką Julką. Julia grała rolę Dziecka PDMD, w akcji kolędniczej brała udział także w tamtym roku. – Do roli przygotowywałam się trochę sama, trochę z mamą, z siostrą cioteczną, z babcią i z koleżanką – wymienia Julia. – Roli córka uczyła się u babci, gdzie spędza czas przerwy świątecznej. Dzisiaj specjalnie przyjechałyśmy, aby Julcia wystąpiła z kolędnikami. Rok temu występowała jako dziecko z Amazonii, wtedy kolędnicy chodzili do domów parafian – wyjaśnia mama. – Wtedy było lepiej, można było więcej razy zagrać rolę. Bardzo się cieszę, że mogłam pomóc innym dzieciom, za rok też wezmę udział w akcji – deklaruje Julia

Likwidują bibliotekę

Władze gminy Kock podjęły decyzję o likwidacji filii gminnej biblioteki w miejscowości Białobrzegi.

Filia biblioteki funkcjonowała przy szkole podstawowej w Białobrzegach w gm. Kock. Wraz z poprzednim rokiem szkolnym placówka zakończyła swoją działalność. - Filia miała uzasadnienie działalności do czasu, gdy funkcjonowała szkoła. To uczniowie byli głównymi czytelnikami biblioteki. Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Kocku z tego powodu uważa, że utrzymywanie tej filii jest bezcelowe. Mamy dobrze wyposażoną i bogatą w nowości bibliotekę w mieście, dzieci z Białobrzegów mogą wypożyczać książki w Kocku - wyjaśnia Tomasz Futera, burmistrz Kocka. Filia biblioteki funkcjonowała przez jeden dzień w tygodniu, pracowała tam wówczas pracowniczka biblioteki w Kocku. - Nikogo więc nie zwalniamy - zaznacza Tomasz Futera. Oficjalnie filia biblioteki zostanie zlikwidowana 31 marca 2021 roku.

Dominik Smagała

Wybrali opiekuna targowiska. To firma z Lubartowa

Urząd Miasta szukał chętnych na utrzymanie targowiska miejskiego przy ul. Kościuszki w 2021 r.

Zamówienie obejmuje kompleksowe sprawowanie nadzoru nad funkcjonowaniem targowiska, w tym otwieranie i zamykanie go, zapewnienie miejsc handlowych, czuwanie nad przestrzeganiem regulaminu targowiska, sprzątanie i odśnieżanie ciągów dla pieszych, usuwanie chwastów, zapewnienie funkcjonowania kontenera sanitarnego. Zgłosiły się firmy Marek Lipski INTERMAL z Lublina za kwotę ponad 100 tys. zł, HERC ELEKTRONIKA Piotr Skrzypek z Lubartowa z ofertą za 51,6 tys. zł oraz Dariusz Białousow (oferował usługi za 52,8 tys. zł). Wybrano ofertę firmy HERC ELEKTRONIKA Piotr Skrzypek, którą uznano za najkorzystniejszą.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 3c2d830674

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

W Puchaczowie budżet przyjęty został ośmioma głosami „za" , siedmioro radnych wstrzymało się od głosu

Niewesoło z chodnikiem w Wesołówce, nie po drodze z drogą w Ciechankach

- Dlaczego wy nie chcecie zrobić tej drogi? Ani mieszkańcom, ani tym, którzy tamtędy przejeżdżają? - pytał radny Grzegorz Olender z Ciechanek. - Chcemy, ale całą - odpowiedział radny Piotr Sarama.

29 grudnia, zdalne obrady Rady Gminy Puchaczów

Chodzi o część drogi w Ciechankach, której remontu nie będzie, choć podpisano umowę z wykonawcą i - jak ostrzegała radnych radca prawna - gminie grożą kary umowne. Tak zdecydowała większościowa koalicja PiS rządząca Puchaczowem. Pieniądze z tej drogi radni przenieśli na chodnik w Wesołówce. Ten sam, z którego chcieli zabrać 30 tys. zł na popiersie Piłsudskiego z brązu, o co wnioskowali 22 grudnia podczas posiedzenia Komisji Budżetu i Finansów i co po artykule „Wspólnoty" nagłośniły inne media.

Kary umowne zamiast kawałka asfaltu?

Puchaczowscy radni wprowadzili do budżetu gminy na rok 2021 wiele zmian. Decyzja w sprawie drogi w Ciechankach jest zdaniem wójta Adama Grzesiuka jedną z najbardziej kontrowersyjnych: - Niestety, będziemy musieli skarżyć uchwałę do RIO i czekać na rozstrzygnięcie.

Wójt wyjaśnia: - Radni zdjęli z budowy drogi 105 271 L w Ciechankach środki finansowe już po przetargu i podpisaniu umowy na położenie dywanika asfaltowego zawartej do 31 marca. Zdecydowali tak wbrew mojej interwencji i ostrzeżeniom pani mecenas, że nie mogą tego uczynić. Środki zostały zdjęte, a pieniądze z tego zadania przekazane na chodnik, co wcale budowy chodnika nie czyni bardziej realną, bo jak przewiduję, RIO będzie musiało w tej części budżet unieważnić a pieniądze „zostaną" na tej drodze, ponieważ mamy do czynienia z trwałym związaniem się z umową. Rada się tu zdecydowanie zagalopowała.

- Dlaczego wy nie chcecie zrobić tej drogi? Ani mieszkańcom, ani tym, którzy tamtędy przejeżdżają? - pytał radny Grzegorz Olender z Ciechanek. - Chcemy, ale całą - odpowiedział radny Piotr Sarama.

- Ale ten kawałek miał być robiony! - nie ustępował radny.

- Dobry gospodarz robi całą - odparł radny Piotr Sarama, mieszkaniec Turowoli Kolonii, gdzie z części pieniędzy przeznaczonych przez wójta na chodnik w Wesołówce powstanie świetlica.

Nie pochodzimy tym chodnikiem?

Znowu więc wróciła sprawa chodnika w Wesołówce. Po medialnej burzy wokół przeznaczenia pieniędzy z chodnika na popiersie, o popiersiu już mowy nie było. Radni nie wrócili też do pomysłu przeniesienia pieniędzy ze szkoleń dla urzędników na szkolenia dla radnych.

Zdecydowali natomiast, by pieniądze z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych zamiast na chodnik w Wesołówce - jak planował wójt Puchaczowa - przeznaczyć na plac zabaw w Puchaczowie i remizę w Turowoli-Kolonii. Uznali, że 1,2 mln na chodnik to stanowczo za drogo.

- W rezultacie tak priorytetowa dla bezpieczeństwa mieszkańców inwestycja, jak chodnik w Wesołówce, nie powstanie w tym roku, bo kwota 1,2 mln przeznaczona była nie tylko na położenie kostki, ale na przebudowę infrastruktury podziemnej, czego sobie właściciele tej infrastruktury zażyczyli, stad takie koszty - tłumaczy wójt. - Na budowę chodnika w Wesołówce radni przeznaczyli 640 tys. zł przy kosztorysie na poziomie 1,2 mln zł. W efekcie nie mogę ogłosić przetargu, póki nie mam zabezpieczonej kwoty kosztorysu inwestorskiego. Tak stanowi ustawa o zamówieniach publicznych i nikt tego nie zmieni, z czego wynika sposób jednoznaczny, że ten chodnik nie będzie mógł być realizowany. Pieniądze zostały przesunięte. Zachodzi pytanie, co ważniejsze: remiza i plac zabaw czy likwidacja powszedniego zagrożenia dla mieszkańców żyjących przy ruchliwej drodze nr 82. Ani plac zabaw, ani remiza nie jest inwestycją pierwszej potrzeby. Zebrania odbędą się tam dwa razy w roku, podobnie z imprezami. Chodnika w Wesołówce używano by codziennie.

Tylko spokój może nas uratować

Sesja budżetowa odbyła się we wtorek 29 grudnia.

- Z najważniejszych inwestycji, które się ostały bez ingerencji w ich finansowanie, wymienię rozbudowę oczyszczalni, na co właśnie ogłosiliśmy przetarg. Nie zostały ruszone pieniądze na budowę nowego ujęcia wody w Brzezinach - mówi wójt. - Zmiany ominęły inwestycje związane z kanalizacjami, z oczyszczalniami domowymi, bo w większości dotyczyły radnych, którzy są decydentami. Najprawdopodobniej dlatego się ostały. Całe szczęście nie zostało skreślone odwodnienie Ostrówka, co będziemy mogli w tym roku przeprowadzić. Tak więc szereg takich inwestycji zostało utrzymanych.

- Tylko spokój może nas uratować - zakończyła sesję budżetową Urszula Hucz, przewodnicząca Rady Gminy Puchaczów.

Jolanta Chwałczyk

RADNI CHCIELI ZABRAĆ Z CHODNIKA NA POPIERSIE PIŁSUDSKIEGO!

Przypominamy o tym, bo w dyskusji, jaka rozpętała się po artykule „Wspólnoty", w innych mediach padło stwierdzenie, że to jakaś bzdura. „Bzdura" była wnioskiem zgłoszonym do projektu uchwały budżetowej podczas posiedzenia Komisji Budżetu i Finansów, 22 grudnia. Wnioskowano, by pieniądze - na opracowanie zmian w studium i planie zagospodarowania przestrzennego, w tym na regulacje stanów prawnych i wykonawstwo chodnika w Wesołówce - rozdzielić między plac zabaw w Puchaczowie, świetlicę w Turowoli Kolonii i płaskorzeźbę Piłsudskiego na pomniku w Ciechankach. Na odlew z brązu wraz z tablicą informacyjną uznano za stosowne przeznaczyć 30 tys. złotych.

Puchaczów - dochody na poziomie 55 mln, po stronie wydatków 70 mln zł.

W Cycowie budżet gminy przyjęty jednogłośnie i bez dyskusji

Budżet rekordowo inwestycyjny - 18 milionów na rozwój

Sesje budżetowe w Sylwestra stają się już cycowską tradycją. Budżet gminy na rok 2021 radni przyjęli bez dyskusji i jednogłośnie.

Fot.UG Cyców

31 grudnia, UG w Cycowie. Sesja budżetowa Rady Gminy Cyców

- Dobrze oceniam realizację ubiegłorocznego budżetu, bardzo dobrze pomimo wielu niewiadomych zapowiada się nowy rok, ponieważ takich planów inwestycyjnych jeszcze nie mieliśmy, na inwestycje przeznaczamy 18 mln złotych - mówi Wiesław Pikuła, wójt Cycowa.

Wójt dodaję, że miniony rok był wyjątkowy pod wieloma względami. Także pod tym, że z końcem grudnia wpłynęły do kasy gminy dodatkowe dochody związane z rozliczeniami podatku od nieruchomości z LW Bogdanka, co - według wójta - wręcz drastycznie wpłynie na zmniejszenie deficytu. Jak zapowiedział Wiesław Pikuła, szczegóły i ostateczną wersję budżetu przedstawi radnym na styczniowej sesji.

Dochody budżetu gminy zostały zaplanowane w kwocie 54 mln zł, natomiast wydatki w kwocie 66 mln.

Niektóre zadania inwestycyjne w gminie Cyców na rok 2021:

- rozbudowa i przebudowa oczyszczalni ścieków w Cycowie
-przygotowanie dokumentacji do wykonania przebudowy przepompowni na hydrofornię w Nowym Stręczynie.
- przebudowa budynku byłej szkoły w Świerszczowie wraz ze zmianą sposobu użytkowania na budynek mieszkalny jednorodzinny dwulokalowy,
- termomodernizacja i wymiana pokrycia dachowego w budynku przy ul. Nowej 1 w Cycowie,
-montaż zewnętrznej windy dla osób niepełnosprawnych w budynku przy ul. Nowej 1
- budowa hali sportowej przy Szkole Podstawowej w Świerszczowie
- zakup i montaż instalacji fotowoltaicznej dla budynku Urzędu Gminy Cyców
- przebudowa drogi wojewódzkiej nr 841 z wykonaniem obsługi chodnika w m. Cyców Kolonia Druga
- remont drogi gminnej nr 133 w Podgłębokiem i na terenie sołectwa Cyców Klonia Druga - nr działek 28, 234/2 i 239
- utwardzenie drogi gminnej nr 67 w Ludwinowie - zakup kruszywa
- utwardzenie drogi gruntowej nr 314 w Świerszczowie Kolonii
- termomodernizacja i wymiana pokrycia dachowego w budynku przy ul. Nowej 1 w Cycowie
- docieplenie budynku OSP w Nowym Stręczynie
- uruchomienie oczyszczalni ścieków w Podgłębokiem

jch

eprasa.pl 3c2d830674

Zebrali kolejne sto podpisów przeciwko spopielarni w środku wsi

Sąsiedzi spopielarni zwłok: Od tego huku idzie zwariować!

JASZCZÓW: Przeciwnicy lokalizacji krematorium w środku wsi zebrali się i zadzwonili do nas, aby zrelacjonować, jak wygląda ich życie w sąsiedztwie powstałej siedem miesięcy temu spopielarni zwłok w Jaszczowie. Skarżą się na hałas i nieprzyjemny zapach, jednak kontrole i specjalistyczne badania nie wykazały nieprawidłowości.

W lipcu ub.r. doszło do dwóch awarii pieca kremacyjnego

Przypomnijmy, że spopielarnię zwłok w Jaszczowie wybudowała rodzina Beczkalskich, która prowadzi w tej miejscowości zakład pogrzebowy.

Wielu mieszkańców Jaszczowa nadal nie może pogodzić się z tym, że obok ich domów palone są zwłoki. Uważają, że funkcjonowanie krematorium odbije się na ich zdrowiu.

Pod koniec października mieszkańcy swoje stanowisko dostarczyli wójtowi gminy Milejów, Tomaszowi Surysiowi. Pod tym sprzeciwem podpisało się około stu osób. Wójt w swojej odpowiedzi jeszcze raz powtórzył, że stan prawny nie pozwala już gminie na podjęcie jakichkolwiek działań. Przypomnijmy bowiem, że zielone światło dla budowy spopielarni w Jaszczowie dał Naczelny Sąd Administracyjny. Ponadto w obowiązujących przepisach tego typu obiekty nie zostały ujęte w grupie przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko.

Mieszkańcy niezadowoleni z sąsiedztwa krematorium chcieli przyjechać do naszej redakcji, aby opisać, jak im się żyje w sąsiedztwie spopielarni. Jednak ostatecznie ze względu na pandemię zebrali się w jednym domu i zadzwonili do nas w tej sprawie.

„Babciu, śmierdzi!"

Mieszkańcy nadal są źli, że sąd nie wziął po uwagę niezadowolenia lokalnej społeczności z przedsięwzięcia, szczególnie mieszkańców żyjących najbliżej spopielarni, którzy skarżą się m.in. na głośny dźwięk pracy wiatraka włączanego w czasie palenia zwłok.

- To nie jest piekarnia ze świeżymi bułeczkami, z której moglibyśmy się cieszyć. Wdychamy dym ze spopielarni, a palą teraz non stop. Ze spopielarni wydobywa się ciągły huk, który jest nie do zniesienia. Przez ten jednostajny, świszczący dźwięk nie da się posiedzieć na ławce przed domem, bo to cały czas świdruje w głowie. Ten huk wykańcza nas psychicznie. Tylko siąść i płakać... – mówi „Wspólnocie" jedna z mieszkanek Jaszczowa, która prosi nas o anonimowość. Jej dom bezpośrednio sąsiaduje z krematorium.

- Przed budową spopielarni mieliśmy świeże powietrze, zdrowe owoce, działeczkę. Było wspaniale. A teraz wnuki już tu nie przyjeżdżają. Jak wychodziły na huśtawkę to wołały: „Babciu, śmierdzi!". Czy mamy chodzić w masce przeciwgazowej? Owoców nie jemy. Truskawki i czereśnie z mojej działki zjadają teraz kury, żaby i ślimaki – dodaje kobieta.

Podkreślała, że mieszkańcy nie są przeciwko spopielarni jako takiej. - Dobrze, że jest możliwość spopielania ciał w naszym powiecie, ale to krematorium powinno być przeniesione poza zabudowania. Jest przecież tyle pól i nieużytków, to dlaczego palą w środku wsi? - pytała.

Po zgłoszeniach mieszkańców kontrole w krematorium przeprowadził Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Lublinie. Odbyły się one w styczniu i lipcu ub.r. i nie wykazały nieprawidłowości. W związku z tym WIOŚ nie wydał żadnych zaleceń właścicielom krematorium w Jaszczowie.

Dym powinien być przeźroczysty

- Z dokumentacji pieca wynika, że jego konstrukcja zapewnia utrzymanie gazów spalinowych wytwarzanych podczas procesu spopielania przez odpowiednio długi czas w temperaturze 750-1000 stopni Celsjusza, co gwarantuje ich dopalenie. W warunkach pracy pieca nieodbiegających od normalnych po dopaleniu gazy wychodzące z komina są bezzapachowe i przeźroczyste – wyjaśnia Uliński.

Wnuki już tu nie przyjeżdżają. Owoców nie jemy. Truskawki i czereśnie zjadają teraz kury, żaby i ślimaki

Ponadto dwukrotnie na zlecenie Beczkalskich w dniach 4 czerwca i 10 października ub.r. akredytowane laboratoria badawcze przeprowadziły pomiary stężeń oraz emisji substancji gazowych i pyłowych wprowadzonych do powietrza z pieca kremacyjnego w Jaszczowie. Wyniki tych pomiarów nie wykazały przekroczeń dopuszczalnych wielkości emisji zanieczyszczeń określonych w pozwoleniu wydanym przez starostę na wprowadzanie do powietrza zanieczyszczeń z pieca kremacyjnego.

Grzegorz Uliński odniósł się do zdjęcia przesłanego WIOŚ przez mieszkańców. – Być może zostało ono wykonane w trakcie rozruchu instalacji – przypuszcza Uliński. – Za rozruch instalacji przyjmuje się pierwsze trzy miesiące od momentu pierwszej kremacji, czyli w przypadku spopielarni zwłok w Jaszczowie od 21 maja ub.r. Z uwagi na specyfikę pieca kremacyjnego, w tym czasie praca odbywa się w sposób mniej optymalny – dodał.

Trudno to zweryfikować

Uliński poinformował „Wspólnotę" o tym, że w jaszczowskiej spopielarni 9 i 31 lipca ub.r. stwierdzono dwie awarie pieca i uszkodzenie sondy tlenowej.

Próbowaliśmy skontaktować się z właścicielami krematorium w Jaszczowie, ale byli nieuchwytni.

Na nasze pytania dotyczące zgłaszanych przez mieszkańców uciążliwości nie odpowiedział również starosta Krzysztof Niewiadomski, który nawiasem mówiąc także jest mieszkańcem Jaszczowa. W lecie wypowiedział się on na ten temat jedynie dla TVP Lublin.

- Nie ma żadnego urządzenia pomiarowego, co do np. zapachów. Trudno to jest zweryfikować - powiedział przed kamerą lubelskiej telewizji starosta Niewiadomski.

Kamil Kulig

Biblioteka już otwarta

W przestronnej sali konferencyjnej nowo powstałej biblioteki odbyła się po raz pierwszy 30 grudnia sesja Rady Gminy Ludwin. – Teraz na nasze posiedzenia będziemy mogli zaprosić sołtysów, którzy nie mieścili się w małej sali w Urzędzie Gminy – zapowiada wójt Andrzej Chabros.

Kiedy już zakończy się pandemia, mieszkańcy będą mieli do dyspozycji także nowoczesną czytelnię

30 grudnia ub.r. odbyła się pierwsza sesja Rady Gminy Ludwin w nowym miejscu

Ludwińska biblioteka przeniosła się już do nowej siedziby. Książnica będzie otwarta również w soboty, a dla bezpieczeństwa i wygody czytelników przed budynkiem stoi wrzutnia książek. Kiedy zakończy się pandemia, mieszkańcy będą mieli do dyspozycji także nowoczesną czytelnię.

Jednak w nowym budynku nie tylko będzie można wypożyczać i czytać książki. Stanie się on centrum kulturalnym gminy. Wprowadzi się tutaj także Gminne Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie i tutejszy dom seniora, a od 1 września br. miejscowe przedszkole. W bibliotece powstanie także duża scena i garderoba dla artystów. A na górze można oglądać niebo, bo są tam mini obserwatoria astronomiczne.

W środku jest czytelnia i wypożyczalnia książek, sala wielofunkcyjna z zapleczem kuchennym oraz scena z garderobą dla artystów.

Na piętrze powstała sala szkoleniowo-informatyczna, kącik zabaw dla najmłodszych, „Przystań Seniora" i sala ze stałą ekspozycją poświęconą patronowi biblioteki.

W budynku planowany jest też gabinet doświadczeń dla dzieci i młodzieży, pracownia plastyczna, studio nagrań oraz mini obserwatoria astronomiczne na tarasach widokowych.

Nowo powstały budynek liczy 1600 mkw. powierzchni. Inwestycja otrzymała dofinansowanie z Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa w kwocie 2 mln zł.

Kamil Kulig

eprasa.pl 3c2d830674

Szczepią się już lekarze, pielęgniarki i farmaceuci z naszego powiatu

Zaszczepimy się! - mówią m.in. burmistrz i prezes kopalni

Wszystkie opowieści pseudoznawców można sobie w buty wsadzić - mówi o teoriach spiskowych na temat szczepionek przeciw Covid-19 były burmistrz, a obecnie radny powiatu Teodor Kosiarski. Spytaliśmy naszych samorządowców i prezesa kopalni w Bogdance o to, czy zaszczepią się przeciw Covid-19.

Tymczasem w poniedziałek, 4 stycznia, ruszyły pierwsze szczepienia w szpitalu w Łęcznej dla osób z tzw. grupy zero. Właśnie tego dnia do naszego miasta przyjechał transport surowca przeciw Covid-19 i zaczęły się szczepienia pracowników szpitala. Są one dobrowolne i przeznaczone dla całego personelu szpitala, łącznie z pracownikami niemedycznymi.

- SPZOZ w Łęcznej został wyznaczony jako szpital węzłowy, w którym są już wykonywane szczepienia przeciw Covid-19 nie tylko dla własnego personelu, ale także dla pracowników innych szpitali, przychodni czy aptek - mówi Danuta Matłaszewska z łęczyńskiego szpitala.

Właśnie dla tej grupy (osób spoza szpitala) szczepienia zaplanowane zostały na środę, 6 stycznia w godz. 8-15 i czwartek, 7 stycznia w godz. 8-20. Wykonywane one będą w sali konferencyjnej na pierwszym piętrze (obok kaplicy).

Osoby, które jeszcze nie wpisały się na listę, a pracują w innych placówkach medycznych, mogą zrobić to do wtorku, 5 stycznia dzwoniąc do sekretariatu szpitala w Łęcznej pod nr tel. 817526300 (4 i 5 stycznia w godz. 8-14).

Szczepienie osób, które dopiszą się do listy, planowane jest do piątku, 8 stycznia. O szczegółach każdy będzie informowany telefonicznie.

Szczepionka musi być wykorzystana w ciągu pięciu dni.

Wojewoda przedstawił także listę punktów szczepień dla kolejnych grup. W powiecie łęczyńskim powstało ich 11 (patrz ramka obok).

Kamil Kulig

Fot.Marzena Olędzka

Leszek Włodarski,
burmistrz

TO JEDYNY RACJONALNY WYBÓR

Zaszczepię się najszybciej, jak to tylko będzie możliwe. Uważam, że na obecną chwilę jest to jedyny racjonalny wybór, dzięki któremu będziemy mogli szybciej wyjść z pandemii i wrócić do normalności, a przede wszystkim ochronić życie i zdrowie milionów osób.
Termin szczepienia uzależniam od wytycznych ministerstwa co do kolejności zgłoszeń. Uważam, że szczepieniem w pierwszej kolejności powinny być objęte osoby najbardziej narażone na zakażenie, czyli sektor ochrony zdrowia i seniorzy. My możemy uczciwie poczekać w kolejce

Artur Wasil,
prezes LW Bogdanka

SZANSA POWROTU DO NORMALNOŚCI

Zaszczepię się w pierwszym możliwym terminie przewidzianym dla mojej grupy wiekowej. Szczepionka daje nam szansę powrotu do „normalnego" życia, co podkreślają eksperci, a wśród nich prof. Krzysztof Tomasiewicz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 1 w Lublinie. Jego zdaniem tylko szczepienie jest w stanie zakończyć tę pandemię i bałagan, jaki wywołał wirus. Chodzi tu zarówno o konsekwencje zdrowotne dla ludzi, ale także gospodarcze i socjalne. Poza tym, szczepiąc się, myślimy nie tylko o sobie, ale przede wszystkim o innych - naszych rodzinach, przyjaciołach, bliskich, jak również osobach spotkanych przypadkowo, chociażby w sklepie

Teodor Kosiarski,
radny powiatu

SŁUCHAJMY MĄDRYCH LUDZI

Oczywiście, że się zaszczepię, jak tylko dostanę informację z NFZ, bo takie zawiadomienia mają do osób w wieku 60 plus przychodzić pocztą.
Kilku moich znajomych przeszło Covid-19 i mam relacje od nich, co to za choroba. Nawet po wyjściu z niej pozostały im pewne dysfunkcje, takie jak problemy z pamięcią czy z błędnikiem.
Słucham wypowiedzi fachowców - epidemiologów i lekarzy zakaźników. Szczepionka na Covid-19 nie jest starego typu, w których wstrzykiwało się jakiś kawałek zarazka. To bezpieczniejsza szczepionka molekularna. Nie widzę żadnych zagrożeń z jej strony, a wszystkie opowieści pseudoznawców można sobie w buty wsadzić. Ludzie niestety często im jednak wierzą, zamiast słuchać mądrych ludzi. Bo skoro przez parę lat rządzący bez przerwy społeczeństwo oszukują, kłamią na każdym kroku, to skąd ludzie mają mieć zaufanie i im wierzyć

Fot.Bianta Chwałczyk

Wiesław Pikuła
wójt Cycowa

Szczepienie to najlepsze, co możemy w tej chwili zrobić, by zahamować pandemię. W historii ludzkości były już akcje szczepień, dzięki którym nasza populacja przetrwała i odniosła zwycięstwo nad innymi, także bardzo poważnymi chorobami. Zaszczepię się, gdy tylko będzie taka możliwość i apeluję o wypełnienie tego obowiązku wobec, jeśli nie siebie, to wszystkich dookoła nas.

Andrzej Chabros,
wójt gm. Ludwin

Z UŚMIECHEM NA USTACH

Zaszczepię się w pierwszym możliwym terminie. Z uśmiechem na ustach, bo bardzo boję się ukłucia i zawsze na nie reaguję śmiechem. Chcę być bezpieczny, boję się powikłań Covid-19. Wierzę w medycynę i badania, a nie historie opisywanymi w internecie, niepopartymi żadnymi dowodami medycznymi

Fot.MS

Joanna Gąsior
wiceprzewodnicząca Rady Gminy Spiczyn

Nasze zdrowie zależy od nas samych. Należy zaufać tym, którzy pracowali nad tą szczepionką, by powstrzymać dalszy rozwój pandemii. Zwłaszcza, że pojawiła się nowa mutacja wirusa. Nie zamierzam nikogo namawiać, lecz sama w odpowiednim czasie planuję się zaszczepić. W nowym roku życzę nam wszystkim zdrowia, spokoju ducha, oraz powrotu do normalności.

Zamiast solarów nabór na fotowoltaikę do 8 stycznia!

Ostatni dzwonek „Żeby energię słoneczną zamienić na energię słoneczną"

GMINA SPICZYN: Instalacje fotowoltaiczne 3kW zamiast solarów. Gmina walczy o skorzystanie ze środków na tzw. odnawialne źródła energii.

- Dostaliśmy dofinansowanie, a teraz mamy problemy z tym, że dużo mieszkańców nam się wycofało z projektu i tak jakby projekt uległ nie zniszczeniu, tylko zawieszeniu może, bo cały czas staramy się uzupełnić tę liczbę brakujących mieszkańców - mówiła wójt Szczęsna na ostatnich obradach radnych 22 grudnia w Spiczynie. Przypomnijmy, że to kolejne podejście Spiczyna do energii odnawialnej z unijną dotacją. Cztery lata temu wniosek gminy Spiczyn o dofinansowanie OZE skończył się fiaskiem i to z powodu niedopełnienia kwestii formalnych (wpłynął pięć dni po wymaganym terminie!). Przy kolejnym podziale środków projekt Spiczyna znalazł się na liście rezerwowej - czyli bez dotacji. Ale potem nadeszły dobre informacje. Urząd Marszałkowski przyznał dofinansowanie.

Mieszkańcy rezygnowali

Urzędnicy zaczęli już podpisywać umowy z mieszkańcami, którzy złożyli wniosek o montaż solarów. Wtedy okazało się, że znaczna część wnioskodawców zrezygnowała. Formalnych rezygnacji było 34.

- Pozostali mieszkańcy nie stawili się na podpisanie umów, co traktowane jest jednoznacznie z rezygnacją z udziału w projekcie - informowała Szczęsna w odpowiedzi na pisemną interpelację radnej Magdaleny Domańskiej, która pytała o tę sprawę. Umowy podpisano ze 103 mieszkańcami, którzy wpłacili po 1,5 tys. zł zaliczki. Zawieranie dalszych umów wstrzymano, gdy okazało się, że całe przedsięwzięcie może lec w gruzach z powodu niewystarczającej liczby chętnych.

Dorota Szczęsna
wójt gminy Spiczyn

Prywatnie sobie zamontowałam 5kW półtora roku temu to ceny były zupełnie inne, bardzo wysokie. Jednak jest to wielka wygoda i zachęcam serdecznie mieszkańców do składania ankiet i podpisywania umów. Ten czas założyliśmy sobie do 8 stycznia, bo cały czas walczymy o ten projekt

- W początkowej fazie robiliśmy uzupełnienia na solary, poprzez komunikaty różne, nawet prosiliśmy wszystkich księży w parafiach Bystrzyca, Jawidz i Kijany, za co księżom serdeczne Bóg zapłać - dziękowała szefowa spiczyńskiego urzędu.

Aby projekt nie upadł gmina musi uzupełnić liczbę chętnych na OZE. W tym celu wójt kontaktowała się z Urzędem Marszałkowskim.- Nie możemy zmienić kwoty dofinansowania i nie możemy zmienić tych kW, tej mocy, która była wnioskowana. Po rozmowie z dyrektorem mamy zielone światło, żeby energie słoneczna zamienić na energię słoneczną, czyli za solary możemy zrobić kolejny nabór dla mieszkańców na fotowoltaikę, bo cieszy się ona większym zainteresowaniem. Ale też robimy już nabór ponad tydzień, brakuje nam 120 osób tak jakby rezerwowych (beneficjentów instalacji fotowoltaicznych - red.) o mocy 3,10 kW - mówiła 22 grudnia Szczęsna.

Wójt: Niepotrzebny komunikat w prasie

Nie wiadomo, ile jeszcze osób zgłosiło się do projektu od 22 grudnia, bo wójt Szczęsna nie odpowiada na nasze mailowe zapytania i nie odbiera telefonów od redakcji. Odpowiedzialnością za wycofanie się części mieszkańców deklarujących udział w projekcie obciąża między innymi prasę, która przekazała oficjalne informacje z Urzędu Marszałkowskiego, że Spiczyn pierwotnie znalazł się jedynie na liście rezerwowej. - Jeżeli nie zbierzemy 120 osób chętnych, żeby uzupełnić osoby te, które nam odeszły z projektu (no szkoda, że tak się stało, bo jednak bardzo dużo osób nam odeszło). - Wiem, że ludzie sobie pozakładali na własny koszt, dużo firm, że tak powiem „kręci się" po naszym terenie. - Też niepotrzebny był w prasie komunikat, że gmina Spiczyn nie dostała dofinansowania, bo to się ważyły losy, że tak powiem. Ludzie przeczytali i pomyśleli sobie „nie ma na co czekać".

Cena jest atrakcyjna, uważa wójt. Za instalację fotowoltaiczną mieszkaniec zapłaci od 4-5 tys. z Vat. Resztę dofinansuje Unia.

- Apeluje do mieszkańców, do państwa, ponieważ ceny fotowoltaiki zakładane do projektu były o wiele wyższe. Ceny fotowoltaiki w tej chwili bardzo mocno spadły, nie wiem, co przyniesie nowy rok, ale w tej chwili dla mieszkańca dofinansowanie z VAT tj. koszt od 4-5 tys. zł za 3 kW. To jest naprawdę niewiele, jeżeli chodzi później o wydajność tego wszystkiego, bo to jest oświetlenie, woda - apelowała Szczęsna.

- Mam nadzieje, że nam się uda uzbierać tych mieszkańców i ten projekt zostanie zrealizowany, bo szkoda mi osób, które bardzo na to czekają, bo jednak jest trochę tych mieszkańców, którzy czekają na OZE - komentowała Szczęsna.

MS

eprasa.pl 3c2d830674